Korespondencja Jana Wojciecha Pawlikowskiego

Listy matki Heleny z Duczymskich Pawlikowskiej

T. 3 1806–1810

27/1 1902, 1

Jaśku mój drogi!

Zapytuje Wanda w ostatnim liście, czy czytał
"tam" list razem z pieniędzmi posłany, bo nic
na niego nie odpowiedziałam. Nie pamiętam czy
to było razem z pieniędzmi, ale miałam list
od ciebie w którym pisałeś o mających nastąpić
zmianach dzierżawców w Starzanie i Milnie.
Cóż ja miałam na to odpowiadać? Zrobisz to
co uznasz za najlepsze. Ojciec przeczytał i nic
nie powiedział oprócz, że dobrze byłoby gdyby
w Milnie został ten sam dzierżawca, dając
więcej niż teraz daje. — Wcale się ten dzier-
żawca z Milna nie zgłaszał, zdaje się że
rozumie, iżby to daremnem było. — Dobrze by
było gdyby chciał dać tyle ile ty żądasz,
a przynajmniej nie o wiele mniej, i został.
— Co się dzieje z połową tych pieniędzy po-
życzanych Fussami, które to niby jeszcze po-
rat temu miał zwrócić. Czy wydobędziesz
to od niego? — A te 8.000 złr dane na
kupno jakiegoś gruntu w Kniażycach, a
które miały mi być zwrócone po sprze-
daży lasu? — Czy musiałeś włożyć je

w co innego? czy nic napowrót nie
dostanę? – Skoro już piszę o interesach
to chciałabym wiedzieć jak rzeczy stoją
z temi 13.000 Złr. — Trzeba będzie za-
cem wyjechać znowu na kilka tygodni
a skąd ja na to w tym kwartale z tych
wezmę pieniędzy? Procent od moich pa-
pierów, od reszty z nich, jest bardzo mały
teraz, a z początkiem roku rozmaite
zrobić trzeba było wypłaty. —
Przyjechał przedwczoraj Zacharjasiewicz, więc
mam nadzieję, że będę mogła przyjechać
do was na dni parę. Tak dawno was nie
widziałam, tak mi już bardzo tęskno. Na-
stąpi to zapewne 5go wiecz. lub 6go Lutego
już po ślubie Anny Dzieduszyckiej, na którym
być nie mam chęci, a który 5go się ma odbyć.
Czy będziesz przez 6ty, 7my, 8my, we Lwowie?
Był wczoraj u nas Michaś, który rośnie
jak na drożdżach. Klasyfikacje będą jutro
lub pojutrze. Czwartek, Piątek, Sobota, będą
ferje, podczas których chcę być w Krakowie
żeby chłopcu przyjemniej być mogło. – Nie...

2

tusił, i grzał kawałek laku i modelował palcami i scyzorykiem. „Głowę rybaka" którą w ten sposób wyrzeźbił przywiozę wam. On miałby talent, ale ja mu nie zaprzątam tem głowy. Numizmaty teraz zbiera gdzie może. Coraz to co innego świta w tej głowie. Żal mi będzie, jak go tu niebędzie; coraz milszy się robi, choć przytem czasem martwi i irytuje człowieka. Dziadkowi bardzo jest miły. — Rozmaite tu teraz są wystawy o czem za widzeniem. — Idalka wczoraj podobno 20 osób miała u siebie wieczór i dla niej to gwałtowałam do Lipskiego o sarnę. —

Nagromadziło nam się tyle pism, że już zupełnie niemamy się gdzie z niemi podzieć i ojciec do biblioteki podesłać kazał dużo. Dotąd jedną pakę № 1 zapakowałam i spis tego co w niej jest posełam ci. Drugi taki jest w pace na wierzchu. — Powiedz mi jak mam adresować — do kogo? bo podobno przeszłym razem

coś niedobrze zrobiłam. — Posełam także dla wiadomości Wandy spis Michasia bielizny. Nie jest tak źle jak sobie wyobrażała i tylko kilka sztuk mu dokupię tutaj. Równie bardzo, więc niewarto dużo sprawiać. —
Stan. Dzied dziś się spodziewamy. Ma wstąpić na dzień jeden w powrocie z Wiednia, dokąd pojechał na ślub Wojciechównej Sz. Także Miecz. Rey ma u nas temi dniami nocować w drodze do Zakopanego do siostry. Jest to jego pierwsza bytność w Krakowie po śmierci syna, więc raźniej mu będzie u nas, niż w hotelu samemu. — Ciotka jeszcze ma siniec na ramieniu, ale już mniej ją boli, zresztą posunęła się bardzo i strach odjeżdżać od niej daleko i ją zostawiać. — W teatrze ani razu niebyliśmy tu dotąd od powrotu w jesieni. — Między odesłanemi książkami Michasia, był też w paczce rocznik Revue d. Revues. Czy odebrałeś? [illegible] cze już i do prędkiego zobaczenia się. — Uściśnienia posełam dla całej czwórki a ciebie mój Staruszku drogi osobno jeszcze przez imaginację tuli do siebie Kochająca cię Masia

Ojciec pytała kogo piszę i mówi: „Pozdrów go serdecznie i Wandę i dzieci [illegible]”

15 Abbazia. Villa Stiglich. — Mój ty drogi, kochany, stary mój chłopcze! 3/1
3 Chcę byś 18go miał list ode mnie, był z nami choć na papierze, kiedy nie
można inaczej, ale nic zajmującego niemam do doniesienia. Zimno tu wietrz
na choć bardzo pogodnie i słonecznie. W Cirkwenicy jak sądzę z kartki Za
charjasiewicza, dużo jest cieplej. W każdym razie, choć nie tak jak tu być
powinno lepiej jest i cieplej niż w Galicyi, bo śniegu ani mrozu niema.
Za to jest kurz, ziemia spękana od posuchy deszczu pragnie. Dziś chmu
rzy się trochę. — Jakby to ślicznie było gdybyś mógł odprowadzić Wandę
i gdybyśmy mogli zrobić około 15go, wycieczkę do Dalmacyi i Corfu. Dla
chorych waszych nerwów byłoby to pysznem lekarstwem. Nusia mogłaby
zostać z dziewczynkami Ebersa i ich starą francuzką poczciwą, a mogłaby
by i płynąć, ale może zmęczyła by się. — Dowiem się wiele kosztuje bilet akrę[illegible]
ny do Corfu i doniosę. Ojciec od lat paru marzy o Corfu, chciałabym kiedy
urzeczywistnić to marzenie. Dwa razy na ~~tydzień~~ płyną tam statki.

do Dalmacyi co drugi dzień. – W kwietniu najlepsza pora, a w Dublanach może ferje. – W Krakowie 23 go najpóźniej być musimy z powodu ślubu Michałówny. Jeżeli ta sztuka niekosztowała by więcej jak 150 od osoby, to prawdopodobnie ryzykować będę, ma się rozumieć 150 ze wszystkiem " bilety, żywność, hotele, zwiedzanie. Chciałabym dla nas wszystkich trochę wesołości zapomnienia o wszelkich kłopotach, chorobach, biedach. Na co się zda kwasić się i smucić? na to tylko, żeby zło jeszcze gorszem czynić, zdrowiu szkodzić. Jakby to było ładnie, gdybyśmy z tydzień w tak miłych warunkach, dobrych humorach ze sobą przeżyli – pomysł tylko. – Ojciec tu jest żwawszy, przystępniejszy, krople nie zapomina się, co dowodzi, że serce mniej mu dokucza i ten ból w koło pasa. Palce bolą go, zdaje się jednak, że mniej " jak w Krakowie gdzie już i na ból w palcach prawej nogi się skarżył.

Moczy rękę w morskiej wodzie. Ja mam się tu tym razem 4 dość dobrze, bo niemęczę się mając ze sobą Władka, którem nietylk

jak w Krakowie gdzie już i na ból w palcach prawej nogi się skarżył
Moczy rękę w morskiej wodzie. Ja mam się tu tym razem 4
dość dobrze, bo nie męczę się mając ze sobą Władka, który nietylko
gotuje, ale wszystko robi, nakrywa, czyści, sprawunki załatwia, nawet
naprawia jak co ojcu zepsuje się przy ubraniu, jednem słowem dzielnie się
sprawia. Sobą dobrym, niezawodliwem jest stworzeniem, pogodna zawsze
dobrze nam z nią. Dnie nasze podobne jedne do drugich. Herbata
z sobą o 9 ej, potem ona wychodzi, ja listy piszę, czytam dzienniki Ref i
St. P. robię tualetowe porządki, wyjdę czasem na krótko jaki sprawunek zrobić
około 12 ej budzę ojca, o 1 ej obiad. Po obiedzie między 2 gą a 3 cią wychodzimy
lub wypływamy we troje, w różne świata strony. o 6 ej, my idziemy do Soko
ła na czekoladę i pisma, sobą zaś do domu, listy pisać. Wróciwszy, w sobą
pokoju trochę gawędzimy, o 8 ej herbata po której zaraz po 9 ej

Saba spać idzie (wielki z niej śpioch) a my czytamy głośno na przemiany
słuchając, ja pasjans kładę, ojciec rękę moczy, łamigłówkami się bawi. Ej
11ej zabieramy się do leżajska, ojciec czyta jeszcze, ale tu niedłużej jak do 2ej.
Mnóstwo śliczniejszych spacerów po górach tu przybyło; jest gdzie chodzić.
- Jakie słowo lepiej trzymać, stare czy Nowe? gdzie więcej o teatrze, o
czytach? Prenumerata nasza kończy się 1go Kwietnia, od
które zaprenumerować - poradź mi. - Co się tyczy Kwiet- niewiem
niowej raty, to proszę byś 1.000 Ktr posłał Kotarskiemu
któremu tam porozpłaca Tj. Kor. sztukę i jemu 250 za procenta
jestem dłużna. - Napiszę do niego jak ma zrobić - 1.000 Ktr.
przyślij tutaj, dalszy zaś ciąg w Maju do Krakowa.

Cieszę się że ci się poduszka podobała. Była tam jeszcze 5

jestem dłużna. – Napiszę do niego jak ma zrobić — 1.000 Z.t.v.
przyszlij tutaj, dalszy zaś ciąg w Maju do Krakowa.

5

Cieszę się że ci się poduszka podobała. Była tam jeszcze druga na białej skórce, ale ta lepiej mi się podobała. Kończę już. Ale myśl trochę 18go o mnie, bo ja w ten dzień jeszcze więcej o tobie myślę niż codzień; myśl o mnie to się spotkamy. Chciałabym czasem byś był taki malutki jak wtedy w 60ym r. by w mojej mej było utulić cię, pielęgnować, i być zawsze z tobą. Niemądra ta twoja Musia. Bóg z Tobą. – Zdrów mi bądź i silny a pogodny, dobry. – Uściśnienia i błogosławieństwo przesyłają ci oboje Rodzice

całej gromadce uściśnienia
pozdrowienia

P. S. Chciałabym mieć twój odczyt. W St. S. go niema dotąd.

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

(Galizien.)

Lemberg.

Ulica 3 go Maja 5.

15.8 ABBA 10

6

[illegible] 3 go Maja 3.

6

1902

10/4 Jaśku mój drogi! Przedwczoraj byliśmy w Cirkmeniay i wi- 7
dzieli przez godzinę Wandę i Nusię. Nusia jeszcze chuda, ale bardzo
zdrowo wygląda, rumieńczyki ma jakich we Lwowie nie widziałam. We-
soła jak ptaszek, a przytem grzeczna i układna, aż się sama Wanda
dziwi. Wanda skarży się na wielkie osłabienie, a przytem uważałam, że nie
dobrze z jej nerwami, widocznie tylko siłą woli od tez się wstrzymuje.
Trzeba żebyś do niej pisywał często i poczciwie, bo inaczej cała ta ku-
racja na nic się nezda. Ja ją znam i wiem żeś ty jej światem, przed
tobą, nawet dzieci niewidzi. - Ebertsowa straciła matkę i ciężko była
potem chora. Przedwczoraj pierwszy raz wyszła ze swoich pokoi i
przedwczoraj dopiero poznały się z Wandą, Nusia zaś nie widziała

jeszcze Ebersiątek. Ebersową znalazłam dziwnie zmienioną, mizerną smutną, przedtem była samem zdrowiem, a przytem wesołą, energiczną czynną, ja tak liczyłam na dobry wpływ jej usposobienia na Wandę. Skarbkowa pr. v. Fedrowa, także straciła (według Myszk. który ją zna dobrze) swą dawną żywość i wesołość, drugi jej mąż jakiś niesympatyczny. Liczyłam, że te trzy kobieciątka będą się razem trzymały i Wandę ożywią. Nusia dotąd niemiała towarzystwa i innej prócz Wandy opieki, ale teraz, kiedy już Ebersowa wychodzi, to się zmieni. Właśnie mówiła, że Nusię zapozna z córeczkami swemi i ich starą francuską. Nusia je po polsku, a one Nusię po francusku uczyć będą. Za kilka dni wszystko lepiej pójdzie i tak W. jak N. będzie więcej swojsko niż przez pierwsze dwa dni. — W sobotę rano taki był silny deszcz, że niemogłyśmy obie z Sabą wybrać się do Fiume w celu przywitania Wandy. Po południu deszcz ustał, więc o 3ej oboje i Saba przy

tko lepiej przyjdzie i tak W. jak N. będzie więcej swojsko niż wszyst
pierwsze dwa dni. – W sobotę rano statki był silenny niż przez
Deszcz, że niemogłyśmy obie z Sabą wybrać się do Fiume w celu przy-
witania Wandy. Po południu deszcz ustał, więc o 3ej oboje i Saba przy-
płynęliśmy do Fiume, w nadziei, że tam jeszcze Wandę zastaniemy. W hote-
lu powiedzieli nam, że właśnie o 3ej odpłynęła do Cirkwenicy. Wpływając do
portu widzieliśmy wypływający statek. Morze tego dnia było dobrze wzburzone.
W Cirkw. słońca dużo, gdyśmy odpływali o 6ej. Therapia i całe miasteczko by-
ło w pełnem słońcu, a w Abbazyi wcześnie słońce za góry się chowa.
Ebersa nie zastaliśmy w Therapii, bo jak na złość właśnie do Ab. popłynął.
Wróciwszy, dowiedzieliśmy się, że był u nas i obiecał przed odpłynięciem być
jeszcze nazajutrz, więc z pisaniem do ciebie wstrzymałam się do jego wi-
zyty. – Pytany o Wandę powiedział, że dotąd żadnej innej niewidzi w niej
choroby prócz trochę anemii i mocno sfatygowanych nerwów, które

rozmaite wywołują cierpienia i nieprawidłowości. Powiada że szkoda
iż pierwej nie zabrała się do kuracyi, ale że ma nadzieję, że ją powietrze
i kuracja wzmocnią i zrestaurują. „Zresztą niemiałem jeszcze czasu
do obserwacyi, a pani Wanda zdaje się być niełatwą, może nie zupełnie
szczerą w obec lekarza, trzeba będzie zgadywać." – My tu zabawimy do
18go. Myszkowski zdał egzamin w tow. ogn. i otrzymał dwu tygodniowy urlop.
Przyjechał 7go. 15go płyną do Wenecyi, stamtąd zwiedzą Weronę, Padwę, i
przez Tryjest, Grac, Wiedeń wrócą do Krakowa 24go. My 18go do Cirk,
wenicy pojedziemy wyprawiwszy wpierw rzeczy i Władka do domu. W Cirk,
wenicy dla Wandy do 21go zostaniemy. 22go rano staniemy we Wiedniu
a 24go rano w Krakowie. 26go jest ślub Michałównej Dzied. na którym
być muszę. – Na list obiecany czekam.

1.000 Złr (2.000 Koron) odebrałam. Wiem że i Kotarski
1.000 Złr (2.000 Kor) otrzymał, a conto Kwietniowej rat.

w 24go rano w Krakowie. 26go jest ślub Michałównej Dziedz. na którym
był muszę. — Na list obiecany czekam.

1.000 Ztr (2.000 Koron) odebrałam. Wiem że i Kotarski
1.000 Ztr (2.000 Kor) otrzymał, a conto kwietniowej raty.
Proszę o d. c. 1go Maja i jeżeli można i o dokończenie
zarazem, bo w Maju mam duże wypłaty. — Bądź mi zdrów
Stasieńku mój drogi, a dbaj tam o siebie i o Jasia. My
z nastaniem pogody rześniejsi. — Uściśnienia posełają
Ci Kochający cię Rodzice i Musia jeszcze osobno. Ucałuj
małego Jasia. —

LEMBERG 4
12/4 V 02
LWÓW 4

10

Lw. 3go Maja 5.



Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

(Galizien.) Lemberg.

Ul. 3go Maja 5.

10

1

Correspondenz-Karte.

Dopisnica.

Cartolina di corrispondenza.

ABBAZIA

LEMBERG

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

(Galizien)

Lemberg.

Ul. 3 go Maja 5.

17/4 05



18 Federico Orctian, Fiume

J. K. Wiess już pewno są tu w Pia,, **Lovrana** 15/4
Tak przypłynęły twoje kobięciątka. Nocowały, w sobo-
tę odpłynęły. W. już zwawsza była i mocniejsza. „Kusia"
trochę z żołądkiem była w niezgodzie, ale już dobrze.
Wyszk. dziś stąd do Wenecyi płyną, my 18go do Cirkwe-
nicy na dwa dni. 22 go r. we Wiedniu, 24 go r. w Krako-
wie. Upał tu teraz. — Zachar. w Cirk. złamał lewą
rękę. — Michaś pisał do, nimo z Krakowa. —
W st. p. twoje litery zwróciły naszą uwagę. Czemu zawsze tylko lit? — Uszanowania, pozdrowienia!

12



KRAKAU KRAKÓW

LEMBERG LWÓW 29

Karta korespondencyjna.

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów.

Ulica 3go Maja 5.

Wydawnictwo księgarni D. E. Friedleina.





28/4 Kraków – J. Ch. Dr.

Jesteśmy w domu. Przyjechaliśmy we czwartek 24go i zaraz się zaczęły wizyty i zamieszanie weselne. J. Łosiowie u nas mieszkali; odjechali dziś rano. – Ślub w kaplicy kardynała odbył się 26go w sob. o 11ej ale z powodu mszy św. i mowy długiej trwało to ze dwie godziny. Potem śniadanie w Grand Hot. na 80 osób. Mów było bez liku, muzyka przygrywała, około 4ej dopiero wróciłam do domu, gdzie ojca przy obiedzie zastałam. Tego samego dnia jeszcze był raut u matki p. młodego, Baranowskiej, po którym odprowadzano młodą parę na dworzec kolei i o 11ej pojechali wprost do siebie na wieś, do Nawasiołek. Kardynalskich

Rys. Włodzimierz Przerwa-Tetmajer.

Niestać mnie dziś jeszcze na dłuższy list, bo zmęczona jestem wizytami których dziś sześć musiałam oddać, wczoraj zaś była Niedziela z kor. kat. Id. Mich. i Tynami Łoś. Oprócz tego wizyty ła-mili się szpaty, Kamor. Klem. Dzier. Henclowie, ks. Massalscy etc. Za parę dni dłuższy napiszę, teraz tylko pawłem

3/5 1902.

Jutro pierwsza Komunja Hanó, Id. tam pojechała. —

Jaśku mój drogi!

Ojciec poszedł do teatru na przedstawienie jubileuszowe Ad. Bełcikowskiego, a ja korzystam z samotności, żeby pisać do ciebie. Wychodzić mi niewolno, bo ze środy na czwartek miałam zdaje się zimną febrę, a po niej szaloną gorączkę. O takiem zimnie jakie mną trzęsło, pojęcia niemiałam. We czwartek leżałam, był Krakiewicz, wczoraj już łaziłam, ale wychodzić przez dni kilka niebędzie mi wolno. Bardzo jestem niemocna, ale to i bez choroby bywa, w Abbazyi w większej części miałam się w tym roku nieszczególnie. Dokuczały mi częste perturbacje i silny ból ramienia lewego i w ogóle całej lewej strony. Skłonność do fikania też miewałam, zawroty głowy i dziwne uczucie w sercu. Krakiewicz utrzymuje, że czas najwyższy bym pomyślała o sobie, co i sama widzę, byle nie wymyślił coś kosztownego lub niezgadzającego się z potrzebami ojca, bo wtedy niebędę mogła być posłuszną. Teraz zażywam dinę, somatozę i kaktusowe krople. Mam

13

się już jak zwykle, tylko jeszcze głowa głupia i sił mniej, ale to za parę dni minie. Dość już o mnie.—
Ojciec w ogóle ma się nieźle tylko do południa narzeka: „że jeszcze nigdy taki" słaby niebył. Humor ma dość dobry, apetyt, sen, żołądek i kiszki dobrze funkcjonują, tylko ręka często boli i cierpnie, serce szwankuje, a z pamięcią znowu dużo gorzej i w ogóle trudno mu coś zrozumieć, wszystko myśli zebrać. — Miałam od Wandy list kartkowy, oddano mi go równocześnie z listem od ciebie. Pisze że „w Cirkwenicy co raz mniej powodów do narzekań, że małe usterki usuwają starannie." Co prawda, że w tym pierwszym roku, polska publiczność mogła by mieć więcej wyrozumienia, bo oprócz braku dobrego mleka, źle niejest i w każdym razie drugiego takiego zakładu, nigdzie niema nad morzem. Administracja dotąd dobrą niejest, bo ludzi fachowych dostać niemogą, a węgierska służba którą dla węgrów mieć muszą nie"

sforna, ale to na gościach, ale naj-
więcej na ~~oto~~ Ekerpánu odbija się kieszeniach.
Wieś jej sprzedana ~~h~~ i już wleźła w Cirkwe-
nicę, ona straciła matkę i sama do
niedawna ciężko chorowała, zmieniła
się, aż patrzeć przykro. Teraz już od paru
tygodni chodzi po domu, i to znać zaraz.
Żal mi tych ludzi, niechciałabym by stracili.
Przez te dwa dni cośmy tam byli, jedzenie
było bez zarzutu, urządzenie zakładu wspa-
niałe. Mnie męczył tam brak cienia, zbytek
słońca. My co znaliśmy pierwej Cirkwenicę
mogliśmy osądzić co oni tam zrobili, wiele
gruntu splantowali, ile drzew, roślin, palm,
juty, bambusów etc nasadzili. Sama elektrycz-
ność i wodociągi słodkiej i morskiej wody
sumy pochłonąć musiały. — My z naszą na-
turą nie wytrzymalibyśmy tam długo wśród
towarzystwa kilkudziesięciu osób, choć niby
jest swoboda wszelka, salony urządzo-
ne takie, że można w swoim kątku
spokojnie siedzieć, oprócz tego czytelnia
bilardowy, sala balowa, koncertowa lub

teatralna, dwie wielkie jadalnie. – Jest niby swoboda, ale trudna odłączać od pul-
skiego towarzystwa, wśród którego są ludzie przyjemni, interesujący. Wandę mę-
czy trochę ten przymus, ale jednak i ożywia trochę. Ma parę osób z któremi się lu-
bi, np. z Wydżgami, Wysockiemi i jakimś państwem (nazwiska niepamnę) którzy we Lwo-
wie mieszkają, mają trzech chłopców, ale niemając córki za Lusią przepadają, opiekują się nią w Wandy nieobecności. – Przy
nas przez godzin parę, akompaniowała Wanda do śpiewu Wysmudze, co jej widocznie
sprawiało przyjemność. – Wobec tego że Lusia przez dni kilka chorą była na
gardło, powinnaby Wanda dłużej zostać, chociaż do 20go, by mieć jakiś rezultat
pobytu, a pisała że wyjedzie przez 15ym.
– Tu także ludzie na gardła chorują. Michaś był u nas w niedzielę zdrów, na
gardło się nie uskarżał, trochę tylko miał kataru, tymczasem nazajutrz
dowiedziałam się, że leży, chory na

gardło, był Rosenblat. Ból gardła 15
prędko minął, nie śmiadę wstać, ale zno-
wu zaczęła się lekka gorączka, która
powraca wieczór mimo zresztą zupełnego
zdrowia, dobrego humoru i apetytu. Ro-
senblatt polecił zażywanie w małych
dozach chiny, ale leżeć mu nie każe. W
szkole nie był przez ten tydzień. Hatubo-
wicz bardzo z niego kontent, widzi w
nim od wakacyi nader korzystną zmia-
nę pod każdym względem, ~~sprawuje~~ sprawuje
się wzorowo i w domu i w szkole, co się
tyczy nauki, mimo teraz dość stałej
pilności i pracy, dość ciężko idzie mu
w szkole w obec choroby tegorocznej
i wielkiego spóźnienia się do szkoły
po wakacjach. — Trzeba by, żeby w tym
roku od pierwszego dnia wakacyi był
na dobrem powietrzu, nie marnował
czasu we Lwowie, a za to do szkoły
wrócił na termin, nie narażając się
na niechęć profesorów i nadmierną
pracę. — Jasia zdaje się także

-będziecie musieli od wakacyj dać z
domu, dopóki się zupełnie nie znarowi.
Michaś miał w amatorskim teatrze u
Hołub. grać świetnie. Niemogło mi się
o tem dość naopowiadać Klem. Dziedu-
szycy, Marmaroszanie, Wołańska, któ-
rzy tam byli. — Ma to być podobno pó-
wtórzone w imieniny Hołubowiczowej;
to i ja może wtedy zobaczę. —
Pisał do ojca do Abbazyi zdaje się zięć czy
wnuk Zawałkiewicza, że ma willę w Sze-
chyniach urządzoną stosownie „dla mag-
nackiej rodziny" którą radby wynająć
na letnie mieszkanie, a ewentualnie na-
wet sprzedać. Może ta wiadomość przy-
da ci się na co. Jest to widocznie willa
nowa, bo pisze, że dla dzierżawcy bo in-
ny dom, zapewne ten znany nam, stary.
— Czytuję w St. P. artykuły podpisane lite-
rami J. G. P. — ostatni nabawił mnie nie-
pokoju, byś się szorstkością wyrażeń
nie nabawił jakiej biedy, nie naraził

-zać na siebie i denerowania. — Niemogę skończyć tej rozmowy z tobą

stąd kwasów, bo Wysp. podrzucał dużo rzeczy, przez co poabra

stąd kwasów, bo Wysp. podkreślał dużo rzeczy, przez co psabra

na pojedynek, lub gorszą awanturę.
Można wszystko powiedzieć ale tak, żeby
się zato z żadnej strony wziąć niemożna.
Niebierz mi za złe słów moich, ani mego
niepokoju, wszak wyście mi wszystkiem
na świecie.— Pieniądzy 5.000 koron
odebrałam. O resztę proszę na 1szy
Czerwca, parę dni po tym można, ale
nie później jak 3 go.— Co to będzie dalej
z tym dzierżawcą? Trzeba będzie z nim
skończyć.— Jak ja w tym Lipcowym kwart„
tale dam sobie radę, to niewiem, w obec
minimalnego dochodu ~~zo~~ z mojej sumy,
zobowiązań, podatków i podróży.— Cie„
kawam także jak Tadzio przez lato
da sobie radę. Naturalnie nic niewiem.
Ale ponieważ na to wszystko teraz
rady niema, więc nietrapmy się darmo
płyńmy z wodą do czasu, przecie może
Bóg da że nie utoniemy byle

zdrowie i siły. — Bądź mi zdrów.
Opowiadają po Krakowie, że chcą ci
ofiarować urząd przy ministerium
rolnictwa, że Koło polskie ciebie
ministrami proponowało. — Ciekawa
czy jest w tem jaki cień prawdy
i co ty na to powiedziałbyś. Zdaje
się, że odmówiłbyś. — Raz jeszcze
bądź mi zdrów, a kochaj mnie zawsze,
a tak żebym to czuła. — Czy lubisz
Gorkiego? co jego czytałeś? My mamy
parę rzeczy. Lubimy go czytać. A
Multatulego oprócz Hawelara czy
co czytałeś. On jest trochę „radykał",
choć nie byle kto. Reymonta ta„
lent jakoś słabnie od choroby.
Ślub jego będzie w Czerwcu. — A jasne
noce Wł. Tetm. czy czytałeś? Kipling
mnie przyjemnie się czyta, ale to nic
niejest. — A Epitaphium Semera

Maciej, czy czytałeś? bo mamusz? Ja się więcej spodziewałam, słusza

11/6. 07 Jaśku mój drogi! Piszę do ciebie z zapytaniem 17
czy stajnia i wozownia w Kamienicy są próż-
ne? — Rzecz jest taka. Michałowa Dzieduszycka
po stracie męża i zupełnie zmienionem położe-
niu finansowem, opuszcza Kraków i przenosi
się do Lwowa, gdzie bliżej będzie całej swej rodziny i
także z powodu, że jeden z synów idzie na Politech-
nikę. — Mieszkanie tu oddaje od 1go Lipca, a we
Lwowie dopiero od 1go Października najęłyby razą.
Przez lato przytulą się przy siostrach i córce. — Rze-
czy, meble, chciałaby odesłać odrazu do Lwowa i gdzieś
złożyć. Mnie przyszło na myśl, że może mogłaby
je złożyć w naszym domu do 1go Października
i dlatego pytam o tę stajnię i wozownię, niewie-
dząc nawet czy jeszcze istnieją po przebudowie.
Odpowiedz mi natychmiast jak rzeczy stoją, i
czy złożenie kwartalne jej rzeczy w naszym do-
mu byłoby możebnem. ~~Bo~~ Zdaje bardzo byśmy radzi
mógł jej ofiarować tę przysługę i choć trochę
ująć jej kłopotu i kosztu. — Nieszczęście jej jest
straszne. Tyle pociechy, że zdaje się dobrze ma dzie-
ci. Wczoraj jeden z synów, mimo nieszczęściem skłopo-
tanej głowy, zdał dobrze maturę. Starszy do państwo-
wego egzaminu II go roku prawa się przygotowuje; ma-
ły Tuch do 4 ej klasy gim. za dni 10 zdaje egzamin, a najstarszy
w wojsku. — U nas nic nowego. Radziłby dusza do raju, t.j. do
nas, do Lwowa w czasie, ale grosza nie ma. — Głowa ma ... (lekka).
Odpowiedz zaraz. — Ściskam. — Mich. ...

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

LEMBERG 1 LWÓW 1
12/5 X 02

Lwów.

Ulica 3go Maja 5.

Ulica 3 go Maja 5.

Lwów.

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski.

KAIS. KÖNIGL. OESTERR. POST 10 HELLER 10

18

Sobota. J. m. dr. o ½ do 11ej ~~rano~~, odjechała dziś Wanda
z Jasiem i Hanią. Idalka przyjedzie po nią 20go. – odpro-
wadzałam ich na kolej. Tłok był niesłychany, a wszyst-
ko do Zakopanego, bo ten pociąg z żadnym innym nie miał
łączności. Musieli przyczepiać więcej wagonów; przez
co 20 min. było spóźnienia. – Ojciec znowu był cierpią-
cy na jakiś ból czaszki z lewej strony. Dziś już minę-
ło, ale mizerny, zmęczony. Wyjazd nasz opóźni się
trochę, z powodu przyjazdu Zach. Prawdopodobnie
nieprędzej jak za tydzień pojedziemy, wprost do Ab-
bazyi, bo przejazdy koszt pomnażają. – Cieszymy się że
przecież o jakiejś kuracyi myślisz. Wyszło na moje. Dwa
lata już o kąpielach siarczanych mówiłam i nama-
wiałam choć na Swoszowice. – Jeżeli tam są trus-
kawki to każ przysłać. – Uściśnienia, pozdrowienia

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Dr Jan-Gwalbert Pawlikowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в
Medyka.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

KRAKAU 10

MEDYKA 5/5 07

11/7 1902.

18

Staruszku mój drogi!

Jutro twoje imieniny, niemogąc być z tobą piszę, piszę jak mi powiedziała Wanda, do Medyki, ale niewiem czy cię mój list tam zastanie — nic o tobie niewiem jak niejesteś z Wandą i smutno mi. — Jesteśmy jeszcze w Krakowie, bo ojciec miał różę na głowie i policzku z lewej strony. Dzięki Bogu, że niebyła zbyt silną i teraz po niej pozostały tylko strupy i lekki ból w twarzy i uchu. — Trzeba się jeszcze bardzo strzedz zaziębienia i niemaczać obolałych części, dopokąd strupy nie poodpadają, a także dopokąd ojciec nie wzmocni się trochę, bo te trzy chorób[k]i jedna po drugiej, osłabiły go. Jeżeli dobrze pójdzie, to za tydzień może wyjedziemy do Abbazyi. — Rozjeżdżają się wszyscy bliżsi. Myczkowska siedzi z dziećmi, już blizko od miesiąca w Sarnach koło Mościsk odprawia willegiaturę; Halka Kr. jutro jedzie do Brzozowa, Tewenszowie Dzied

do Zakopanego, Idalka do Dołęgi na
trzy dni a 20go do Zakopanego, do was
na tydzień przyjedzie. 28go wróci z Ha
nią do Krakowa, a 1go sierpnia nad
morze, ~~na~~ Lido się wybiorą. – Maciejowska
do Dołęgi razem z Id. jedzie, Chlebowska i
Biechońska do Zakopanego, Michałowa dzie
do dzieci Borowskich i do Kinnickich, sio
stry swojej na lato wyjedzie jak wyzdro
wieje Juliusz, jednem słowem pustka koło
nas zupełna ~~go w~~ tych dniach się zrobi.
Syn Mich. Juliusz, zatruł się nikotyną, tak
silnie, że przez trzy tygodnie był prawie
śmiertelnie chory. Ona biedaczka klin kli
nem wybijała; groźba nowego nieszczęścia
chwilowo o śmierci Michała zapominać kazała.
Bardzo to dzielna, ta mała, chuda kobiecina.
– To przymusowe nasze siedzenie w Krako
wie, wynagrodzonem by było w części, gdy
byśmy się choć Tadzia doczekali i choć
parę dni go tu mieli. Jeszcze bardziej o
to mi idzie, żeby go Hania widzieć mogła,

Nibyto ma przyjechać instalować apa-
ratkę, ale dotąd go niema. —
Dowiedziałam się, że Kapań wypuś-
ciłeś Romana, co według mnie dobrze
bardzo. Proszę cię wysłać frachtem
do Krakowa pod adresem: Walenty
Koczwara Kleparz 14 wielki kufer
z książkami ciotki Kotorytowskiej
jeżeli tam zawadza – a jeżeli nie, to
polecę wysłanie go w Październiku, gdy
my już w Krakowie będziemy. —
Chciałabym mego Jaśka kochanego, czem
obdarować takiem, coby mu przyjem-
ność sprawić mogło – było użytecznem.
Mam po matce mojej garniturek do ka-
wy czarnej na jedną osobę – ojciec mój
używał go. Jest mi drogą pamiątką, ofia-
ruję ci go, ale chciałabym byś go używał.
Wiem, że znajdziesz w nim zaraz wadę.
a tą jest, że imbryczki pokrywki niema-
ją, ale przez tak krótką chwilę, kawa

chyba nie wywietrzeje. Także duży
czajnik srebrny do kotlika który ci
posłałam należący, razem z tym garni
turkiem do Swawa jesienią odeślę, lub
wracając zabierze to Wanda. Albu
my Matejki, dotąd tu leżą, puhar,
dzięki niemi widocznie mój gimnaźnik
Co zrobić z niemi? —
Cóż ci mam życzyć? Przedewszystkiem
zdrowia, pogody duszy. Zresztą cóż mam
mówić? w sercu mem tysiące pragnień
dla ciebie, dla was, tylebym zmienić
chciała, słońca, ciepła, pogody, miłości dać
wam tyle, a obok tego chciałabym dla
ciebie znaczenia takiego, na jakie zasługu
jesz rozumem i charakterem a które w
większej części chowasz pod korzec. —
Ale co tu mówić? — Bądź mi zdrów, mój
ty drogi, kochany chłopcze. Ojciec już
w tej chwili z pamięcią gorzej duszo, o
imieninach nie pamięta, przypominać nie
będę, bo mu to przykrość sprawia, pamię
tać że on dla was obydwóch już widocznie
umarł, bo żaden nie pisze ani się

nie pokazuje. Wolę więc nie zaczepiać. Biedny jest. — Raz jeszcze bądź
mi zdrów, tuli się do ciebie twoja Mania —
Za Medyckie serce dziękuje

8/1 902. Abbazia. Rosenhof.

Jaśku mój drogi!

Dopiero od Wtorku tu jesteśmy nareszcie. Ciągle były przeszkody. O pierwszych, t. j. bolu w łopatce i sercu, 2. bolu w czaszce, 3 róży, 4 zapalenie w uchu u ojca, wiedziałeś zdaje się będąc w Krakowie. Potem, za pozwoleniem Schönguta (dr. od uszu) już mieliśmy jechać, gdy przyszła wiadomość z Warszawy, że siostra Id. Teosia, w napadzie obłędu, skoczyła do Wisły, skąd ją jeszcze żywą wyciągnięto. Wobec nieobecności Miłoszów (są na Ukrainie) Józefów, (są w Karlsbadzie) siostry Boczkowskiej, która przy dwóch córkach chorych i Eustachego który od lat pięciu nieodnawiany ma paszport, Idalka do Warszawy jechać musiała, gdzie tylko te dwie kobiety, jedna warjatka i chora na raka, druga staruszka wystraszona i chora na cukrową chorobę. Niewiedząc kiedy ztamtąd wróci, prosiła żeby Hanię zabrać do Abbazyi, bo Rosenblatt zalecał morze dla niej. Wanda poczciwa sama ją przywiozła 25go. 26go, na imieniny Hani przyjechał Tadzio, 27go mieliśmy do Ab. jechać, tymczasem Tadzio potknął się na schodku, wchodząc przez dziedziniec do domu i

- uszkodził nogę, a ścięgna w niej. Niechciał zdjąć zaraz bucika i okładać wodą burową, i na bal nieuważając, poszedł do teatru, ztamtąd jednak przywieziono go w cudzym pantoflu i na górę wyniesiono, bo postąpić niemógł! Leżał parę dni zó-biąc okłady. ~~Na tego~~ wypadku skorzystała Hä-nia, bo przez cały tydzień miała ojca, pielęgnowała go, bawiła, obaje w pysznych byli humorach.

Wyjechaliśmy 2go Sierpnia, a Tadzio jeszcze utykając dwa dni pozostał w Krakowie.– Teatr we Lwowie od 4go na dwa tygodnie zamknięty, miasto za ten czas wypłaci gaże dramatowi. Operetka do 18go Sierpnia w Krakowie. Wiedzie się jej nieźle dotąd, bo prawie co wieczór dochód przewyższa rozchód o mniej więcej 150 Złr.— Wracając do spraw Kleparskich jeszcze to ci powiem, że Michałowa z synem i dwojgiem sług odjechała 1go, ale tego samego dnia pojawiła się Han. Pawlikowska z Wyganowskiemi, i musiałam ten kwaterunek przyjąć na Kleparz, bo smutna spotkała ich przygoda. Halcię Wygan. wściekły kot pokąsał i podrapał w rękę i ramię i mąż przywiózł ją do Bujwida. Ponieważ to w rękę nie w twarz, więc za dobry skutek kuracyi ręczą, ale musza

Kartka twoja czekała tu na nas. Dzięki ci za nią, a kuruj się pilnie

i napisz znowu choć parę słów Staruszku mój drogi do kochającej cię Musi

czas jakiś zostać w Krakowie, a hotel dużo kosztuje, więc wypadało ofiarować im gościnność (tylko mieszkanie z ranną herbatą i usługą) ale my przepraszając już „par force" wyjechaliśmy, nie czekając na coś nowego, choć ja wyjeżdżając, już nową przeszkodę na fizognomii czułam a we Wiedniu zobaczyłam na niej rozkwitłą różę. Tadzio już przed wyjazdem zauważył, że jedną stronę twarzy miałam bladą a drugą czerwoną. Przez dwa dni i jedną noc pobytu we Wiedniu, poiłam mój kwiat spirytusem i wodą burową niewychodząc z domu, jadłam cytryny wraz ze skórką, chinę zażywałam, a ojciec z Hanią cyrkulowali po mieście. W Poniedziałek wieczór, t. j. 4go, prawie całkiem wyleczoną byłam i wyjechaliśmy. — Przybywszy tu, zajechaliśmy do hotelu, skąd zaraz po śniadaniu, udałam się w poszukiwanie mieszkania. W hotelu utrzymywano, że Ab. przepełniona, że mieszkań niema i są po szalonych cenach. — Wyszedłszy, prosto tu poszłam do Rosenhofu, jakby mnie

Kartka twoja czekała tu na nas. Dzięki ci za nią, a kiedyż się piśnie

8

kto za rękę prowadził i weszłam do
tej willi pytając o mieszkanie, mimo że
nie było karty wystawionej. Sama nie
wiem dlaczego to zrobiłam, nigdy przed
tem w domu tym nie byłam. Za godzinę
tryumfalnie wróciłam do ojca i Hani
oświadczając że najęłam całą willę z
ogrodem, dwoma werandami, o 6ciu
pokojach, kuchni, garderobie, spiżarni,
strychu, ze służącą i ślicznym białym
psem, z naczyniem kuchennem, stoło-
wem, bielizną stołową, łóżkami,
ręcznikami, ścierkami, fortepianem
na kwartał za 550 Złt, to jest 183
Zł i coś centów na miesiąc. – Siedząc
na pluszowych meblach salonika, bu-
jających fotelach, patrząc na elegan-
ckie, rzeźbione w części meble, patrząc
na bogatą zieleń, a za tem morze z we-
randy, wierzyć mi się nie chce, że to być
może. Może opatrzność zechce wreście czu-
wać nademną. Ojciec i Hania już się
kąpią. Kąpiel blisko, mieszkanie chłod-
ne, Hania uszczęśliwiona, ojciec w dobrym
humorze i widocznie zdrowszy, tylko

w nocy kaszle trochę, kaszle mniej a raczej przytomność umysłu zawsze [illegible].

Ojciec i Hania przesyłają przesyłają i pozdrowienia
Ojciec z łóżka od ciebie pozdrawia. – [illegible]

31 Abbazia Rosenhof. Jaśku mój drogi! Za list serde-
cznie ci dziękuję i witam z powrotem do domu. 23 Pocze-
wa Wanda donosiła nam, że dobrze wyglądasz i dobrze je-
steś usposobiony, co zdaje się domówić, że ta nieznośna
kuracja przyda się na coś przecie. Ucieszyło nas to bardzo
Z listu twego wnioskuję, że może mógłbyś tu być później do-
piszesz: „teraz nie, chyba później" itd. Tych słów się uczepi-
łam i ciągle sobie marzę, że może mieć cię będę, że może
moglibyśmy mieć was obaje nawet, jeżeli prawda co Hanka
mówiła, że Jasia do Hotub. oddajecie. W takim razie, może mo-
glibyście może śmignąć w Październiku na jakie dwa tygodnie
Droga tylko by was kosztowała. Mieszkanie mamy duże.
Langie pierwszych dni Października, a nawet zdaje się, że
że przed 1 ym Paźdz. odjedzie, chcąc od 1 go ordynować.
Moglibyście mieć dwa pokoje do rozporządzenia. Do Dal-
macyi możnaby zajrzeć, ojciec ta zawsze dobrze uspo-
sobiony; byłoby to dla nas wielkie święto; mieć tutaj
ciebie samego, a jeszcze większe mieć was obaje. —
— Idalka z Hanią 28 go popłynęły do Wenecyi. Bardzo nam
żal Hani, tembardziej że Id. przyjechała z Warsz. z tak
poszarpanemi nerwami, że smutnem będzie dla Hani
towarzystwem. Miewa jakieś dreszcze, lęki, bezsenność,
bóle głowy, przytem wyobraża sobie, że także zwaryjuje.
Bardzo nas ten stan jej martwi. — Hania nasz ożywieniem
jest teraz, silna nad wiek, wiosłuje, powozi dobrze, pływać
się sama nauczyła, czem napędzała mi strachu niemało.
My obaje nieźle się trzymamy, ale ja co trzeci dzień tylko
się kąpię, niemogę częściej. — Kot. we Wtorek w. tu przy-
jedzie. Polonii tu jest dosyć, między innemi Tad. Lang. z córką,
na ich utrapienie, ale my z nikim się niewdajemy, tylko u matki
Mich. Dz. pani Skrzyńskiej być musiałam. — Znajomi inni na szczę-
ście czasem zaczepią nas. Uściśnienia Wam posełamy wszystkim
Kochająca Was Reśncze. —

31.3.02
ABBAZIA

Dr Jan-Gwalbert Pawlikowski

per Krakau in Zakopane.

(Galizien.) Dom na Kozieńcu.

24

Correspondenz-Karte.

Dopisnica.

Cartolina di corrispondenza.

ZAKOPANE
6 9 02

ABBAZIA
VII

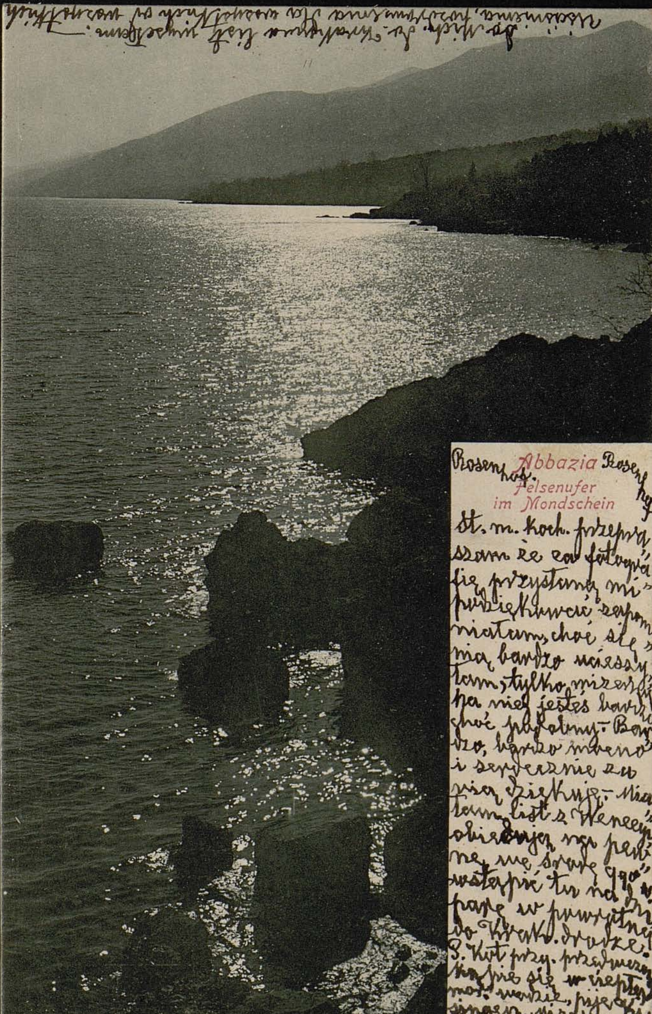
1546 Orig.-A. Fr. Reincke, Abbazia

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski.

(Galizien) per Krakau

in Zakopane.

Dom na Kozieńcu.



Rosenhof. **Abbazia** Rosenhof.
Felsenufer
im Mondschein

St. m. Koch. przepraszam że ća fotografię przystaną mi. przeznaczywać zapomniałam, choć się mą bardzo ucieszyłam, tylko mi się zdaje na niej jesteś bardzo choć przykro. Bardzo, bardzo mocno i serdecznie za nią dziękuję. – Miałam list z Wenecji obiecując mi pewne me srebrne pod wstąpić tu na ... papę w powrotnej do Krak. drodze! S. Kot przy. przedmieszczańskie się w ... mor. wodzie, ...

2/10 1902. 25

Od Michasia miły list miałyśmy.

Jaśku mój drogi,

Tysiąc Złr odebrałam, drugi za parę dni ma nadejść, ale ja źle się obliczyłam, zapominając o niektórych kwartalnych wypłatach i widzę że złr jeszcze, między 20ym a 25ym Października trzeci tysiąc mieć muszę, bo bez niego niemoglibyśmy stąd wyjechać a ostatniego kończy się mieszkanie. Proszę równocześnie do Cehaka dla zyskania na czasie. Przepraszam cię za bata, ale mnie się już czasem w głowie miesza z tego wszystkiego. Później przed połową Listopada, o ile być może bliżej początku dalszy ciąg mieć muszę, a ostatni 1.000 Złr na 1szy Grudnia, jeśli wszystko już razem być niemoże. Pisałeś, że się ciotka Starzawska obniżyła, ale niewiem o wiele — Żebym ja kiedy mogła niemyśleć o pieniądzach dla wszystkich, a i ty żebyś mógł kiedy swobodniejszą mieć głowę i wolne ruchy; ale na to rady niema da, bo ojca niemożna niczem niepokoić, byle on nam zdrów był i spokojny. Ciągnijmy jak się da. — Pogoda się tu zmieniła był trzydniowy deszcz. Dziś znowu pogoda 22 R. ciepła. Ojciec mniej „dobrze”. Skarży się na jakiś ból w kościach i mniej jest wesoły. — Uściśnięta zostanę Tam. Twoja Marysia

(Galizien)

W. P.

2.10.02
ABBAZIA

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

per Krakau in Zakopane.

Dom na Kozieńcu.

4.10.02
ZAKOPANE 1

22/1 1903. 26

Jaśku mój drogi!

Jeżeli rzeczywiście pobyt w Egipcie ci jest potrzebny, to jechać powinieneś, jechać powinniście obaje, bo o tem żebyś miał sam jechać, mowy być niemoże. Nu, sia mogłaby zostać u nas lub u Halki, lub u matki Wandy, jeżeli ta będzie mia, ła swoje własne mieszkanie. Zdrowie twoje i życie, potrzebne jest nietylko tobie, ale żonie, dzieciom, nam i społeczeństwu, krajowi. Zdrowie twoje jest skarbem, dla utrzy, mania którego wszystko możebne zrobić trzeba i ceremoniały wszystkie, skrupu, ły, oszczędności, miejsca tu mieć niepowin, ny. Pieniądze na to być muszą, są, są u mnie. 2.000 Ztr zaraz ci dać mogę, albo 1.000 teraz a 1.000 za kilka ty, godni, wszystko jedno. Ty i tak przezemnie na rzecz Tadzia pokrzywdzonym będziesz więc nieodmawiaj proszę teraz mej po, mocy, bo ciężką zadasz mi boleść.

Pytanie tylko, czy ci Egipt rzeczy-
wiście jest potrzebny i czy dobrze
wpłynie powietrze, na ogólny stan twego
zdrowia, czy potem klimat nasz nie
będzie ci jeszcze bardziej szkodził. Le-
sław Gl. genialnym był lekarzem, ale
teraz mówią, że już nim niejest, bo
sam jest chory i umysł jego osłabł. Dla
tego za warunek uważałabym ko-
nieczny jazdę do Wiednia w celu pora-
dzenia się Neussera także. – Młoda Wo-
dzicka ciężko była chorą na jakieś skom-
plikowane choroby, leczyli ją bezsku-
tecznie najlepsi lekarze, wreszcie przed
zeszłą zimą do Egiptu jechać jej kazali. Po drodze koniecznie
poradziła się Neussera
ten kazał jej wracać do domu i robić
przepisaną przez niego kurację. Zdrowa
jest zupełnie. – Projekt podany w zeszłym
moim liście, może byłby niezły.

Jazda do Kenssera, robienia co ka-
że, a od początku Maja, kąpiele w
Manfalcone – potem pauza, jazda do
Grado, kąpiele morskie i pieczenie się
w piasku na słońcu. My bylibyśmy
z tobą, a raczej ty z nami, na nasz
koszt, pod moją opieką, ale lepiej byłoby
żeby z nami była Wanda z Kusią, dla
których pobyt nad morzem byłby dobry.
Z początkiem wakacji, ~~do Ża~~ znaleźli
byście się wszyscy razem w Zakopanem.
Rozważ sobie to co piszę, pozwól mi
być matką, pozwól mi ratować naj
droższy nasz skarb, ciebie, twoje
zdrowie. Mój Jaśku drogi, nie odma-
wiaj mi, przyjmij serdeczną moją
ofiarę – ja przecież rzadko od ciebie
czego wymagam, choć taka jestem
biedna, choć ciężkie mam życie trosk
pełne – nie dodawaj mi ciężaru,
pozwól mi być ci pomocną, zrób

tę radość, niech ja niemam tego na sumieniu, że ratowałam jednemu teatr a drugiego nie ratowałam w chorobie.
— Tymcze spróbuję urządzić drąż-ki według twej instrukcyi, ale nie wiem czy to się na co przyda — zrobię jak zechcesz. — Odpisz mi co i jak myślisz zrobić, ale pamiętaj że niewolno ci żałować wszystkiego dla odzyskania zdrowia. Bóg z Tobą. Uściśnienia przesyła wam Musia a Wanda niech prosi wraz ze mną niech energicznie do ciebie się zabierze. —

Musia

5. Jaśku mój drogi! Niespieszyło mi się z pisaniem do Was, bo nie
2. lubię posełać złych wieści, żal mi was było, że z powodu
Michasia znowu macie zmartwienie, którego tym razem niespo-
dziewałam się, a raczej nie obawiałam, teraz go widziałam pewnym
I kl. świadectwa. Dotąd nie pokazał mi się. Byłam wczoraj u Hot.
widziałam Jasia, który dobrze wygląda i dobrze mu z oczu patrzy.
Trochę lekomchował przez dni kilka, ale teraz dobrze już znowu
zdaje się to szkaradne powietrze robiło go przy lekcjach jakby sen-
nym. Jeżeli zda egzamin jako tako (świetnego egzaminu od niego
wymagać niemożna z powodu wielkiego spóźnienia i stałej pięt-
szej klasy) to go wezmę na parę dni wolnych zupełnie na Kle-
parz. I pani Hot. jest za tem i powiada: „laissez le dormir
tant qu'il voudra le pauvre petit, il a besoin de plus du
sommeil, mais ici il faut qu'il fasse comme les autres."
Michaś jest w stanie przejściowym, trzeba mieć baczną uwagę
strzedz go od złych wpływów, co i Hot. czują. Mizernym i mizer-
nym podczas obiadów i kolacyi ma być teraz. Wczoraj po połu-
dniu miał być u dr. Reg., którego prosiłam kanteczką by go
dobrze wyegzaminował, ale nie mam o tej wizycie żadnej wieści.
Podobno do Lwowa miał jechać Regiec. Co najgorsza że zaciął
się Michaś i ani jednem słowem nie wyraził Hot. żalu i nie obiecał
poprawy. Mam nadzieję, że wpłynę na niego gdy przyjdzie w nie-
dzielę, on ma dosyć do mnie zaufania i udało mi się nieraz sku-
tecznie roztrząsać mu sumienie. Tymczasem nie bierzcie sobie te-
go zbyt do serca, da Bóg do roku, na dobre zmieni się jego uspo-
sobienie. Jeszcze jedno: zdaje mi się, że te drogie lekcje muzyki
zupełnie niepotrzebnym są kosztem, w obec tego że on się zupeł-
nie nie ćwiczy, ani kwadransa dziennie, a u nas jako gra to
nie zadane ćwiczenia, ale tylko wiecznie ustęp z Lohengrina
i na pensyi na to ma czas, ale na serjo nigdy nie ćwiczy, postę-
pów nie robi, możeby więc dać temu pokój teraz.
Bardzo jesteś niedobry żeś mi na list mój nie odpisał, a tylko Wandzie ka-
zał powiedzieć, że nigdzie nie pojedziesz. Teraz kiedy przez parę ty-
godni ma być fango w rabacie, nic ci niepowiem, ale potem znowu
mówić będę, a mam wiele do powiedzenia, do projektowania. My na
Karpaty może z końcem Lut. lub w początku Marca pojedziemy. Tam ciepło
podobno i niedrogo. Papuga z naszych kantów niespada, śpi spokojnie. Ucałowania
posełam Wam. Kochająca Was Musia

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów.

Ulica 3 go Maja 5.

16/2 1903 28

Moi wy drodzy, kochani!

Pokazuje się że skłamałam przez telefon mówiąc, że Jaś „zdraw," bo ledwie odstąpiłam od telefonu, usłyszałam że brzydko kaszle. Ogromnie zakatarzony wasz chłopak, a w sobotę wieczór nawet go gardło bolało, i z tego powodu dziś dopiero posełamy wam świadectwa, które jest bardzo dobre na tak krótką naukę, nad wszelkie spodziewanie dobre i należy mu się zań lepsza pochwała niż zawarta w dzisiejszej karcie Wandy. Przeczytawszy ją, zamyślił się przez chwilę niewesołą miną, ale po chwili zawołał: „Mamusia pisząc to, jeszcze odemnie listu niemiała" i dobry humor powrócił. Koniecznie chciał babci z Garncarskiej osobiście pokazać świadectwa i ja także pragnę tam zrobić jej tę radość, ale czekać musiałam aż ból gardła minie, i aż będzie jaka chwila możebnej pogody. Dziś, korzystając z przymrozku i słońca, zawiozłam go opakowanego w zamkniętej karetce do babci, którą zastą-

-słomy nieźle wyglądającej, ale zawsze w tym samym małym pokoiku. Bar„dzo była miła i serdeczna. – Jasia leczę płukaniem i wsiąkaniem wody boro„wej, wodą seleerską, jajeczkami dr. Bengé i na noc w łóżku gorącą limoniadą. Chiny nie dawałam, bo najmniejszej niema gorącz„ki, ani bólu głowy, żołądek w porządku, apetyt dobry teraz, tylko w sobotę mięs„nie jeść niechciał. Buciki mu kupiłam a stare dałam naprawić, ale bardzo już zniszczone i na długo niewystarczą. Drugie jego buciki są ciasne i nosić ich niemoże, znajdę na nie amatora. Mi„chasia jedne buciki złe zupełnie, także zabiorę w zamian dając te z ojca, drugie ciasne, ale dał je przerobić Bańkowskiemu, trzecie są wycieczkowe na wielki śnieg lub błoto, nienosi ich w pokoju utrzymu„jąc że brzydkie, ciężkie. – Kamasze Jasia z Zakopan. są już w zupełnie złym

i panu Przetakiewiczowi i przyszłej mu p. Kowalskiej pokazać dwa paketu

Jas pięć wiadome całuje. Już mu się kazali Kaniowe

stanie i Hołego nowe mu kupiono.
Jaś grzeczny jest i spokojny, tylko
żal mi, że przez ten katar, żadnej
niemogłam mu po za domem, zrobić
przyjemności. Maluje sobie, czyta nie
unikając niemieckich i franc. książek,
gra na fortepianie. Jutro sama go
odwiozę, ponieważ by mu lekcje fran
cuskiego i muzyki choć dwa razy w
tydzień dano i wymagać będę, żeby z
drugiego na 1sze piętro chodził wew-
nętrznemi schodami a nie przez sień."
Niewiem czy wiecie że Drozdowski był u
Hołub. z oświadczeniem, że niebędzie dawał
lekcyi Michasiowi, bo niewidzi w nim ani
pilności, ani talentu, więc on niechce brać
pieniędzy, za lekcje bezużyteczne. Nie
wiem co każecie zrobić z tą muzyką.
Hol. zdaje się być strutym jakimś lis-
tem Jaśka. Mówił że odejmie Mich.

Jaś ręce wasze całuje. Nusię całuje. P. Opis się kłania

Korepetycje niemieckie i z matema
tyki, bo w tych dwóch przedmiotach
jest silniejszy niż pierwej, więc może
jakoś pójdzie. – Michaś był tu wczo-
raj, ale o 6 ej odszedł „na tańce". Lepiej
już wygląda, zdrów jest i pogodny. U
Regieca, który tylko dzień był we Lwo-
wie, był już trzy razy. Co prawda to
szkoda, żeś go chora w łóżku nieprzyjęła,
a przynajmniej panna Giz. mogła się
z nim rozmówić. – Kończę, bo czas
wysłać list za rewersem. Ojciec ma się
nieszczególnie, ból serca i kaszel mu
dokucza. Wyjedziemy zapewne dopiero
zaraz po świętach, bo ja przedtem nie
będę mogła. Ciema Kat. żeby za mnie
pamiętał, załatwiał, starał się usuwać z
drogi przeszkody. – Cieszę się, że staruszko-
wi memu trochę lepiej i miłoszę dopokąd
mu się jego mieszkańcy. – Bóg
z Wami. Uściśnienia wam posyłamy
a donoście o sobie i kochajcie. Babcia

Krewetki z masą kotrzymna tamponiki z waty umoczone w spirytusie a potem

17/3 1903.

31

Jaśku mój drogi!

Jutro są twoje urodziny. Przedem posłałam ci więzamio moje, (list zastawny na 2.000 Koron) a teraz proszę gorąco i serdecznie by skoro dałam ci życie, wolno mi było dbać o to, o ile w mojej mocy, żeby ci ono miłem było, żebyś był zdrów. Marzyłam sobie, że skoro nigdy niemogę na imieniny, żeby być z tobą na urodziny ale nic z tego, ojca ja już teraz nie odjadę ani na dni parę. — Pisała mi Wanda, że jeszcze nic nie postanowione kiedy, dokąd i czy jedziecie oboje. Koniecznie jedźcie oboje, bo i Wandzie to potrzebne i milej we dwoje. Myślę, że na Rivierę jechać gdziebądź powinniście. Pegli, Nervi po obu bokach Genuy znane nam, potem w dalszym ciągu ku Nizzi rozmaite są miejscowości.

Nicea sama tak jak i Abbazia jest i
droga i tania, zależy od tego jak się
kto urządzi, gdzie najmie mieszkanie.
Na pierwszy wstęp hotel i zaraz sobie
potem wyszukać mieszkanie. Koło
Nicey są rozmaite małe miejscowości
jak Bordighieri etc. Po włoskiej stro-
nie tańsze wszystko, Mentona niedro-
ga już włoska a Nicei bardzo bliska,
co godzina chodzą pociągi. Można miesz-
kać w Mentonie, a codzień być w Nicei,
jak robił np. Franc. Paszkowski. Łep-
kowscy dent. byli kilka tygodni w Nicei
i mówią, że można żyć dobrze i nie-
drogo. Matejski cierpi na sciatykę i
dr. Kenser dla ciepłych morskich ką-
pieli i powietrza do Abbazyi go
posłał. Choćby nam najmilej było
was tam mieć, to jednak ze wzglę-

i oddaj papiery razem z list. zast. posłanie, bo sama sta-
ram się od dwóch lat nadaremnie, a przyszłe

siostrzeńcy Wł. Paszk. nadaremnie.

du, na nerwy wasze, wolałabym
podróż i miejscowości zajmującą.
Tam przez Medjolan, z powrotem
przez Szwajcarję, tak, jak my jeź-
dziliśmy z Genny. Jedźcie, nie guz-
drajcie się, nie nażyjcie sobie nowe-
go ataku dublonami i siedzeniem
w Medyce. Musię tu przywieźcie.
Chłopcy obaj byli w Niedzielę. Jaś
po raz pierwszy od trzech tygodni,
bo nie wychodził z powodu kasz-
lu i niepogody a i mnie do niego
z powodu przebytej influenzy po-
jechać niemożno było, posłałam
tylko Halkę i telefonowałam. —
Mizerne chłopczątko, ale już nie kasz-
lał w Niedzielę, wesół był i jadł dobrze,
ale mrugał i utrzymuje się go oczy

bolą, wyglądają jak po ptaszu.
Pójdę z nim w Niedzielę ~~do~~ Langiego
jeżeli to nieminie. – Michaś zdrow,
wesół i dobrze wygląda. Grał przez
to godzinę porządnie, nietylko Lohen-
grina. Utrzymuje, że przed parą dni
mi list wysłał do Lwowa, zaś Jaś
mówił w Niedzielę, że pisał przed tygod-
niem. – Dziś prześliczna pogoda, mamy
oboje z ojcem wyjść po raz pierwszy,
właśnie się ubiera. Kazał ci przesłać
życzenia zdrowia i ucałowania, pisanie
bardzo mnie męczy powiedział. Bądź
mi zdrów mój ty drogi, kochany Stanisz-
ku. Pamiętaj że jutro bardziej jeszcze niż
codzień, dusza moja z tobą będzie, pomyśl
i ty a kochaj swoją

Matuśkę.

Obie swoje Kobieciny od nas ucałuj.
Koło Niedzieli spodziewać się was będziemy

Niemogę wstawiać się za tą panienką, panież panie Gizińskiej

23/3 1903, Jaśku mój drogi! 33

Bieda z tą kaucją Krella, bo ojciec nic nie pamięta i zdaje się że pomieszał ją z innemi papierami, choć nie zdaje mi się, bo jest bardzo porządny, i ja mam to przekonanie, że gdyby mi pozwolił, tobym znalazła tę kopertę długą dawniej widzianą, na której było napisane: „kaucja Krella" — ale cóż poradzić. Kazał cię zapytać czy nie wiesz jakie to były listy, wiele sztuk i na jaką sumę, „możnaby może Krella zapytać" powiada. — Chłopcy byli wczoraj; Michaś zdrów, dobrze wygląda i powiada że mu gimnastyka Regierca świetnie służy, miało mu 6 centymetrów przybyć szerokości w piersiach. Jaś tym razem oczy nie miał czerwonych, nie mrugał, i nie kaszlał także, ale brzydko krząkał, choć go gardło nie boli. Myślę jutro pójść z nim do Dr. Pieniążka, żebyś wiedział co powie, gdy przyjedziesz. Codzień już teraz spodziewać się ciebie będziemy. Uściśnienia ci posyłam i do widzenia

Muś,

Wielmożny Pan

Jan-Gwalbert Pawlikowski
doktor praw

we Lwowie

Ulica 3go Maja 5.



LEMBERG

3/I 1903. Jaśku mój drogi! Równocześnie posełam
3 brakujące dwa listy renty węgierskiej, po 200 K. 34
Bałamuctwo stąd powstało, że ojciec sam papiery
do koperty włożył i zalepił, mnie polecając zaadre-
sowanie i ekspedycję. — Talony wraz z innemi
naszemi wysłane są w celu odnowienia arkuszy
kuponów, ale te nie nadejdą prędzej jak za kil-
ka tygodni. Pan Ignacy Głażewski tem się zatrud-
nił. Jak będziesz wracał przez Kraków to je od-
bierzesz od Głaż. który będzie o tem uwiado-
miony. A więc wszystko w porządku. — Innych
listów hipotecznych wcale nie posiadamy
a jak to było, tego się niedowiem i ty tak
że zaniechaj dalszych pytań. Dobrze, że tak
się zrobiło. — Weyher mówił, że kaszlesz.
Kiedy będziesz mógł wyjechać? — Jaś leżał
w tamtym tygodniu przez trzy dni, na zapale-
nie gardła z białemi kropkami. Od środy
chodzi, zdrów już jest, ale nie wychodzi. Rosenbl-
powiada, że do Pieniążka na razie niema po co cho-
dzić, bo w tej chwili niemógłby jeszcze znieść tw-
szej kuracyi. — Spodziewam się że wkrótce się zo-
baczymy. — Ostatnia szkoła we Wtorek — tydzień ka-
walny. — Uściski mama posyła Wam Musia

Wielmożny Pan

Jan-Gwalbert Pawlikowski
Doktor praw

we Lwowie.

Ul. 3go Maja 5.

LEMBERG 1
1/4 V 03
LWÓW 1

2/4 K. J. Zapomniałam ci powiedzieć, że tego Pana zaraz na razie, z zupełnem jego zadowoleniem zaspokoiłam. — Co się dzieje że jeszcze nie jedziesz? Może dopiero po świętach pojedziesz? może je tu spędzimy wszyscy razem? Wielkieby to było święto i radość, choć z drugiej strony szkoda każdego dnia straconego. — Od wczoraj tu zimno i śnieg padał trochę. 4 st. Reau. — Chłopcy we środę będą wolni i ze środy na czw. na Klepa-rzu już będą nocować. W pokojach na dole i dwóch na „gorze", pomieszczą się wszyscy. — Ciebie codzień (bo może pojedziesz) Wandy z Kusią we środę w wielkim tygodniu spodziewać się będę. Uściśnienia Wam posyłam

35

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденцiйна.

An
Do
До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Lwów.

Ul. 3go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

KRAKAU 2 b. KRAKÓW 2
2 ... 03

... KÓW 1

LEMBERG

J. K. Kąpią się w Abbazyi od 1go Maja. My z Michasiem kąpaliśmy
się od 15 go Maja, wcześniej Glax nieradził. — Takbym się cieszyła
gdybyś przyjechał. — Chciałabym wiedzieć czy można będzie 36
się was wszystkich trojga spodziewać tu na święta. Taką
Nusię znieść i zanieść do wagonu można, a z drugiej strony
i Jaś mógłby jechać, bo już zdrów, tylko że czas brzydki a
do niego ciągle się coś czepia. Skutkiem ciągłego niedomagań
nauka cofnięta, nietrzeba by więc może żeby się zbyt rozpalania
cił i więcej niż trzeba czasu stracił. Ale znowu zmartwienia
lepiej by mu oszczędzić, bo i tak chłopak posmutniał. Naj
lepiej byłoby, gdybyście mogli przyjechać, ale jeżeli się nie da to
może przysłać chłopców i część święconego stąd gotowego
bo Wanda tu zapasy przysłać kazała, myśląc że świąt
nie będzie w domu, więc nie jest przygotowana. Ja z mej
strony chciałabym załatwić wszystko, więc tylko zamiesz
cio jak będziecie mogli zrobić i co będzie z chłopcami, żebym
wiedziała. — Uściśnienia.

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

KRAKAU 1
KRAKÓW 1

LEMBERG 1
4/4 V 03
LWÓW 1

An
Do
До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Lwów.

Ul. 3 go Maja 15.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Rewersy mam w Krakowie a pamięć
gorszą od twojej, wiem tylko że ty 37
1500 Kr w dwóch ratach, we Lw. i
w Krakowie mi dałeś. Czekał na
wyjezdnem do Krakowa przysłał
1.000 Kr – czy 1go kwietnia
czekał co przysłał niepamiętam,
tyle wiem że mi się jeszcze
należy z raty Kr i o to proszę przed 1ym. – Cieszę się że
przyjedziesz, Wandę do twego
przyjazdu zatrzymamy.
Katar ma duży. – Spieszę
się bardzo. Całuję

Mamusia

Na poprzednie zapytanie
M. odpowiedź że zdaje
dostała 6000 koron. Wiele ... 5 ...?

20.5.03
ABBAZIA
VII

10 HELLER 10

Dr Johann von Pawlikowski

Wiesbaden,

Hotel Kaiserbad.

22.5.03. 2-3N.

23 Jaśku mój drogi! Pełnomocnictwo wczoraj wysta-
łam. drugi świadek, gospodarz młody Mirian prze-
czytał pismo i zrozumiał. — O tem co mi pisałeś,
mówić i myśleć niejestem w stanie, bo mi się coś dziw-
nego w głowie i sercu dzieje, a ja zdrową być mu-
szę. Niemogę znieść myśli, że tyloletnie moje usi-
łowania, żebyś w niczem niebył do tych spraw pienięż-
nych wmieszanym, spełzły na niczem. Tyle ci powiem
teraz, że wszystko w terminach zwróconem będzie
a wysłaniem 6.000 Kor sam, będąc tu zarządzisz, bo
je stąd bez niczyjego pośrednictwa wysłać mam
zamiar. — Ojcu w zeszłym tygodniu, to jest z końcem
tygodnia, w sobotę i Niedzielę
bardzo źle było, ale teraz nagle, prawie dziwne
nastąpiło polepszenie. Dwie noce już całe przespa-
liśmy obaje spokojnie, zdaje się skutkiem za-
strzyknięć dr Glasa arsenem i etherem. Codzień chodzi
od Niedzieli. Bardzo dużo kosztować to będzie, ale
tak być musi. — Szczęście, że to polepszenie teraz
nastąpiło, bo niebyłabym w stanie znieść dni i nocy
podobnych jak sob. i Niedz. z akompaniamentem
wiadomości twego listu. Za postąpienie w całej tej
sprawie niech ci Bóg za tamte dzieci na twoich odpłaci. — Jó-
zef od Mich. długi list dziś otrzymałam, ojciec nad nim już z godzinę
siedzi. Podziękuj mu zaraz odemnie, ale na odpowiedź poczeka
kilka. Dr. z Hanną w sobotę na miesiąc przyjeżdżają. Mac. odjeżdża — Ta-
dziu na dwa dni do Ham przyjeżdżał. — [illegible] pozdrawia wam Musia. — Ściskam

23.7.03 ABBAZIA

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

per Krakau in Zakopane.

Dom na Kozieńcu.

nb. Sprawa wspomniana to zapłata przez mego ojca paru tysięcy weksli za J. Januszewskiego który podfałszował podpisy ojca. Ojciec zgodził się ze względu na dzieci Januszewskiego i na Basię mimo podfałszowanie życia. –

9/8 1903. 38

Jaśku mój drogi!

Za bardzo miły list twój, raz jeszcze ci dziękuję, bo był pisanym tak, że ojcu sprawił prawdziwą przyjemność, włożył go sobie do pugilaresu i co zapomni co w nim było, to od,, czytuje. Ta noga twoja nas martwi i to że cię już tu na czas dłuższy mieć nie będziemy.

2 Jeżeli już musisz gdzie jechać, to jedź koniecz nie do Battagli, ale dopiero z końcem Sierp,, nia, na Wrzesień. Glax mówi, że w Sierpniu za gorąco, a przytem niemiło z powodu wy,, łącznie prawie, włoskiej, hałaśliwej publicz ności. Wrzesień najlepszy jest dla kuracji według niego, gorąca już nie jest i publicz,, ność kosmopolityczna przyjemniejsza, spo,, kojniejsza. Daleko nie jest, od Padwy 20 mi,, nut drogi koleją, a powozem około trzech kwadransy. Nie każdy pociąg zatrzymuje się w Battagli. Woda do picia ma być dobra, na „Harnsaüre". – Ponieważ najbliższa i najtańsza droga przez Węgry i statkiem przez Wenecję więc tam jadąc wstąpiłbyś do nas, a Glax ~~[illegible]~~ oświadczył się z chęcią

Dania ci listu do Dyrektora i dokładnych informacyi tyczących się skutecznej kuracyi, bo doktor w Battagli znakomitym niejest. Dyrektora chwali i zaręcza, że ten postarałby się, by ci tam było jak najlepiej. Glaser sam odbył tam w tym roku kuracyę na podobne do twoich cierpienia.– My tu mamy mieszkanie do 20go Września, które na tydzień może, będzie można przedłużyć, ale nie więcej, bo od 1go Paźd. już najęte, a i ja na 1go Paźd. muszę być w Krakowie. Przedtem prosiłbym o 1.000 Złr 2.000 koron, a conto raty Październikowej, bo doktor i apteka, przytem fiakry, statki i czółna kosztują tym razem dużo. W Krakowie 1go Paźd. muszę znowu mieć choć 1.000 Złr w celu rozdania ich W. Kor. służbie, Anielce, w jednym dniu, na co 1.000 Złr nawet niewystarcza, niemówiąc o tem, że i my żyć musimy.–
Maciejowska wczoraj odjechała, z tą nam bardzo dobrze było, ale z Walką mniej. Ojciec był wcale nieźle temi czasy, pod

tego potrzeba, tak mi źle.– Bóg z Wami. Kochający Was [illegible]

względem tchu, tymczasem dzisiej-
szej nocy, dusił się formalnie, z ni-
czego tylko z irytacyi, bo Idalka przez
cały ciąg wycieczki do Fiume (odprowa-
dzaliśmy Maciej.-) była nieznośna, siedząc
naprzeciwko ojca płakała, przez cały
czas po odjeździe Mac. milczała i po jedyn-
kiem chodziła, niejadła z nami kolacyi
etc. - Hania wzięła dotąd 12 kąpieli, do
19go, będzie miała 22, co już jest dosyć dobrą
liczbą. Gdybyście byli tak poczciwi, gdyby
Wanda zechciała serdecznie a natarczywie
zaprosić Idalkę by 20go ztąd z Hanią
przez Węgry do Zakopanego, do was
pojechała, skąd Hania już może prosto
do klasztoru udać by się mogła 2go Paźdz.
Idalka wyobraża sobie, że my źle
na Hanię wpływamy, że ją buntujemy
i przy najmniejszem przewinieniu Ha-
ni z tem występuje. Ja już mam do-
syć wszystkiego i tego dodatku nie
potrzebuję, a zresztą o ojca tu głównie idzie

tego potrzeba, tak mi źle. - Bóg z Wami. [illegible] Wasz Matusia

a także chciałabym, żeby to dziew-
-czątko miało dobre zakończenie
wakacyj, bo jest bardzo biedne. Tu
bardzo być lubi, ale widzę, że zmuszoną
będę przykrócić jej pobyt tutaj, choć
z bólem serca, bo kocham ją bardzo
i żal mi jej, przytem wiem, że Tadzio
lubi, gdy ona jest z nami. Ale cóż robić.
A co? prawda że niezła ta nasza fotogra-
fia na kartce. Hanka z zapałem fotogra-
fuje, chociaż i to Td. szkodzi i zawsze
jej przymawia, co w niej znowu bunt rodzi,
dosyć że one ze sobą zawsze mają jakieś scysje.
Do Wandy osobno napiszę za dni parę.
tęskno mi za nią, bo bardzo dobrą jest dla
nas zawsze. Napiszcie znowu do nas
co i jak będzie, kiedy ciebie, kiedy małe-
go Jasia mamy się spodziewać. Czy Wan-
da będzie mogła brać błotne kąpiele?
i gdzie? Czytam Pałubę i przyznam się
że mocno się dziwię, jak można było Mi-
chasiowi pozwolić to czytać. Ja nigdy w
życiu jeszcze nie czytałam podobnej książ-
ki. A ty czy ją czytałeś? Wartoż

Uściśnienia przesyłamy Wam a ja osobno do ciebie się tulę wszystkich tak by nie

Correspondenz-Karte.

ZAKOPANE 9/8 03

Wielmożny Pan

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

per Krakau in Zakopane.

Dom na Kozieńcu.



Ci Państwo obaje za
list serdecznie dziękuję, i
sełaję swoje konterfekta z
bione przez Hanię! Są prze
haniebny, pisać przez nie
się nie da. — Żal nam bę
bardzo jeżeli nie będziesz
mógł przyjechać, ale jeże
li już gdzie, to koniecznie
do Battaglii jedź, bo tam
kuracja ma być najskut
teczniejsza. A Jaś z Cz.
kiedyby przyjechał. — List
temi dniami napiszę. —
W. i Mac. wczoraj wrócili
z Dalmacyi pełne zachwy
tów. Mac. jutro wyjeżdża.
Pogoda śliczna, gorąco
nie dokucza — Wujcie
niby nie gorzej. Wszyst
niema i pozdrawiam
ce komu od kogo na
leży posłaniu.

17/9 Jaśku mój drogi! Zwlekałam z pisaniem do ciebie bo niechciałam cię niepokoić bez potrzeby. Jaś przez dwa dni był chory na żołądek, przytem był jakiś ospały, osowiały, zdaje się z powodu sirocca i nadużycia w jedzeniu fig. Chorobka ta, wypadła mu podczas deszczu i burzy na morzu, więc żal był mniejszy. Teraz zdrów jest zupełnie i wczoraj wziął 11tą kąpiel, ale dziś znowu deszcz i tak pochłodniało (15 R) że pewno nic niebędzie z lekcyi pływania i dalszego kąpania, co jest wielka szkoda. Zaczął już dobrze wyglądać, teraz przybladł znowu. – Wczoraj byliśmy z nim i Karol. Dz. na Maschenicy przedwczoraj na Teresato. Chłopak znowu wesół i żywy. – Z fotografiami jeszcze niebardzo świetnie mu idzie. – Wyjeżdżamy stąd 26go, lub 27go wieczór. W każdym razie 28go będziemy z pewnością we Wiedniu u Müllera. Ja muszę być w Krakowie na 1go Paźdz. – 23go, Aug, weksel w banku hipotecznym będzie spłacony, co zwróconym mi wekslem udowodnię. Ciekawa jestem jego widoku. Może i Wanda zjedzie się z tobą i nami we Wiedniu? Byłaby to ślicznie. – Ojcu nie jest lepiej, nogi cokolwiek brzmieją i chudnie, choć może, mniejszy brak tchu teraz bywa, przynajmniej mniej groźny. Pragnę powrotu do domu i boję się go. – Dzięki Bogu że cię noga nieboli, ale szkoda że nie do Battaglii pojechałeś, byłoby cię mniej kosztowało, a zobaczyłbyś coś i kuracya byłaby gruntowniejsza. Do rychłego zobaczenia się. Uściśniema posełać mnie

Ojciec niecierpliwi się, pozdrawiamy cię [illegible] Dzieci [illegible]

10 HELLER 10

Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski

(Ungarn.)

Bad Pöstyen.

Piszczany.

~~Pöstyen.~~

Cur Haus

Piątek. 7/II 03 Jaśku mój drogi, Klemensiewicz telefonicznie zapytywał kiedy przyjść może ale nie przyszedł. Przez posty wilk niesyty, sądzę że powinieneś z nim osobiście się widzieć i dać potrzebne informacje czego chcesz właściwie, bo on mówił przez telefon, że właściwie nie wie czego ty chcesz i jak ma być zrobione to pełnomocnictwo. Ja także nie umiem więc trudno bym go poinformowała. Szkoda że się tego odrazu porządnie nie zrobiło z braku porządnych informacyi potrzebnych. Ojcu przez dwa dni było dużo gorzej, więc zażądałam konsylium z Korczyńskim, który jod polecił dawać. Mówił „że o wyleczeniu mowy niema, ale można jeszcze podratować." Dzisiejsza noc była o tyle lepsza, że spało się trzy godziny. Poza tem jeden krzyk. — Tadzio był przez dwa dni, dziś odjechał. Anielka przedwczoraj w. przyjechała dziś wieczór odjeżdża. Może teraz kto z was przyjedzie. Przyznaję, że boję się wpływu tych krzyków na was trzech i tylko wtedy gdy spokojny dopuszczać bym was chciała do niego, który bardzo pragnie widoku swoich bliskich i ciągle pyta, tęskni. W każdym razie do rychłego zobaczenia się z Tobą być Wanda. Ja jakimś cudem trzymam się, mimo bezsennych nocy

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3 go Maja 5.

O3Z 44



Abbazia — Ankommender Dampfer

29 Tu mieszkamy gdzie znaczek J. K.,
11 Jeżeli jeszcze nie wysłałeś tu 2. razy
to poślij je do Krakowa. Najpóź-
niej 27go stąd wyjedziemy. Pierwszych
dni grudnia będziemy w Krakowie

Correspondenz-Karte.

Levelező-Lap. — Dopisnica.

Cartolina di corrispondenza.

24.11 ABBAZIA VII

1513 Orig.-A. Fr. Reincke, Abbazia

Dr Jan-Gwalbert Pawlikowski.

(Galizien.)

Lemberg.

Ulica 3go Maja 5.

Wtorek. Znaczne pogorszenie; nawet zapalenie płuc, 45
serce słabsze. Zastrzyknięto kamforę. Przytomny
zupełnie, ale senny choć naprawdę nie śpi.
Niebezpieczeństwo dotąd jeszcze groźnem nie jest
ale można się go obawiać. Nie wiem czy Tadzio
dziś wiecz. przyjedzie, niechby choć jutro
na jeden dzień przyjechał. We czwartek rano
odjechałby. Piszę do niego. — Jutro znowu
napiszę. — Uściśnienia

03 ~~04~~ 22/12

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Wielmożni Państwo
Janowie Pawlikowscy

in
w
в

Lwów
Ul. 3go Maja 5

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

46

Moi wy drodzy! Niekłopoczcie się o mnie, dbam o siebie, nie wychodzę z pokoi na górze, staram się być zdrowszą. Piję wodę kosie, zażywam chinę, sodę, stawiam Rigolot, grzeczna jestem. Hanka dużo jest ze mną. Wyjeżdża z matką w Piątek. Protokół notarialny z wami odesłałam. Telegram miałam z Tiflisu, list od Wilmy Reyznerej i od Kiersta. Ten ostatni dziwnie poczciwy mi był. — Płatki i Prawdy posłałam. — Smutno mi i coraz bardziej tęskno, ale krzepię się jak mogę myślą o was wszystkich, bo nigdy bardziej nie czułam, że mnie kochacie. —

Idalka prosi, żeby Wandzie powiedzieć, że wiecznie wdzięczną jej pozostanie za to, że zachęciła ją, namówiła by rękę podała Tadziowi. — Za wszystko coście co robisz, niech ci Bóg nagrodzi. Tuli się do serc waszych Musia

Wielmożny Państwo

Janowie Pawlikowscy

Lwów.

Ul. 3go Maja 5.

47

Nabożeństwo odprawianem tu będzie w Piątek 22 go, bo 23 ci zajęty pamiątkowem nabożeństwem rocznicy powstania 63 go r. – Klisze są w Ameryce, wszystko na wspólny koszt miało być robiane. Niewątpi że klisze będzie mógł wydać. Jutro napiszę do Mey. – Znałam ten wiersz, zakończenie niełubię. – Zmęczyłam się dzisiaj, była ciotka, Fr. Franc. Paszk. Ign. Głaz, Dr. Reg... to dla mnie zadużo, najlepiej mi samej lub z wami. – Kubacik bardzo źle Ks. Rz. chodzi dwa razy dziennie, zięć z Prz. przyjechał, jutro rano przyjmie Kub. Sakramenta św. dni jego policzone. Robię co mogę, ale wątpię by się szczęście powiodło. — Uściśnienia

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адресу

in
w
в

Lwów.

Ul. 3 go Maja 5

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

48

Gattung des Telegrammes Rodzaj telegramu. Рід телеґраму.	TELEGRAMM TELEGRAM TELEҐРАМ an — do — до	Eingangs-Nr. Nr. nadejścia Ч. прибутя 7665	Dienstliche Angaben. Dopiski urzędu. Дописки урядові.

LEMBERG 14 1 04

jan pawlikowski trzeciego maja

1

Eingelangt von / Odebrany z / Відобрано з auf Leitung Nr. / na przewodzie / на лінії ч. № 269

am / dnia / дня 13 Stycznia 1904 um / o / о Uhr / godz. / год. Min. / min. / мін. Mittag / p. / полуд.

Aufgenommen durch / Przez / Через Wrotnowski

Von / Z / З

Aufgegeben am / Wysłany dnia / Вислано дня 190

Aufgabe-Nr. / Nr. nadania / Ч. надачи — Taxworten / opłacie podleg. słow. / словах підляг. оплаті — Worten / słowach / сл. — Chiffern / szyfrach / шиф. — um / o / о — Uhr / godz. / год. — Min. / min. / мін. — Mittag / p. / полуд.

Text. — Treść. — Содержане.

= de krakowtp 723 12 12 =

= kubosik umarl dzis pogrzeb sroda 3 cia = helena .+

KOBACIK – woźnica Dziadka

D. S 759 Deutsch-polnisch ruthenisch. (Auflage 1903).

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebür für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet.

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за переслане телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекручене повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростоване відповідно до обставини або в цїлости, або в части.



Poniedziałek. Moi wy drodzy! Poczciwy nasz
Kubacik już w tej chwili 10ta w. w krypcie 49
u Pijarów spoczywa. Od środy było mu coraz
to gorzej, serce słabło i kaszel dusił, odpluwać
niemiał siły. W sobotę jeszcze wyzierał na dwór
za kwiatami i siedział w fotelu. Wieczór przyjechał
wezwany na jego życzenie zięć jego i wczoraj już
wstać z łóżka niemógł. Dziś rano przyjął Sa-
kramenta święte, zjadł dwa jajka, kazał się
obrócić na prawy bok, obtulić dobrze, a w kwa-
drans już nieżył, umarł bez cierpień zdaje się.
Pogrzeb we środę o 3ej, a we czwartek nabożeństwo
u Reformatów gdzie zawsze chodził. - Szafrańskie-
go wezwałam. Wszystko razem do 200 złr. kosz-
tować będzie, nieliczą krzyża który na grobie
postawić trzeba. - Może dasz te 120 złr które oj-
ciec dla niego przeznaczył, a ja dodam resztę
dla wnuka w kc. K. Oszcz. zostawił około 2 [illegible]
złr. ~~W~~Włożonych jest 1.500, ale procentów niebrał
lat kilkanaście. - Z Medyki mu wieniec przysłać
kazałam; zakupiłam grób wieczysty. - Jeszcze mu smut-
niej dzisiaj. Umarł w Poniedziałek pół do 11ej jak ojciec i
w dzień jego pogrzebu, a chowany będzie we środę, w dzień śmierci
Ojca. - Bądźcie mi zdrowi. Bóg z Wami.

19/1 04

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów.

3 go Maja 5.

17/3 1904.

50

Mój ty Kochany Chłopcze, Jaśku mój drogi!

Jutro dzień dla nas drogi, urodzin twoich więc choć pisząc, duchowo chcę być z tobą, kiedy niemogę inaczej. Dobrze, że nie przyjechałeś skoro zakatarzony jesteś i zachrypnięty; przynajmniej dla mnie nierób tego, co by ci zaszkodzić mogło. - Zostałam na ręce Wandy parę drobiazgów ojca, które ci miłemi i przydatnemi może będą; mikroskop ma być dobry. Dwa razy tylko był przez ojca użyty. -

Za Plotki i Prawdy dziękuję. Anczyc jeszcze nie przysłał, dosyć mieć będę tych dziesięciu exemplarzy. - Od Gebethnera Baczmahy jeszcze nie dostałam, jedzie frachtem. - Nowele ojca czytam sama i z Zacharjasiewiczem i potem poszlę redakcyi Bibl. Dz. wybor. według instrukcyi Meyeta; a on tam już z niemi będzie w dalszym ciągu traktował, teraz tylko doniósł, że chętnie wydaliby dwa tomy noweli. Ja myślę, że i w „Grudniowe dni" mogliby drukować, nimo że w książce już były i „Tajemnicę pani Krzuckiej." „Testament Napoleona" może nie cenzuralny, niepamiętam dobrze - przeczytam. „Hipcio" i „Lat temu 44 nie cenzuralne.

11000
6000
5000

Ojciec nie używał pseudonimu „Jaśkowski" tylko pisał w Ref r. 83go „Kartki z dziejów poezyi Polskiej" w pięciu numerach, o mało znanym poecie Janie Nepomucynie Jaśkowskim. — Jeżeli masz Cegielskiego, to znajdziesz tam parę poezyi jego, bardzo pięknych. — Przeczytałam rękopism skończonego 1go tomu powieści ojca, pod tyt. „Nieźli ludzie," ale niebędę się starać ani szukać takiego któryby to kończył, boby jeszcze po śmierci psioczyli na mego biedaka. — O moją fassję się nieturbuj, dam ja sobie radę, przecież od początku ja składałam kwity, książki podatkowe i różne dowody i wiem jak z tem postępować trzeba. Nową fassję sporządzi mi ten sam co pierwej urzędnik. — Do Adasia pisałam, niebędzie to nic bardzo wielkiego, doniosę gdy mi odpisze. — Pająkową naturalnie jako emerytkę, będziesz musiał swoim chować kosztem, a już potem biedna, pensyi brać niebędzie. — Mojem zdaniem Idalce z Hanią niemożna mniej przeznaczać jako 400

11000
6000
5000

3000
2000
1000
6000

4000
600
5,400

Złr miesięcznie i 600 Złr na miesz-
kanie, a więc na 1go punktualnie
przysłać jej trzeba ż 550 Złr a 1go
Maja 400.– I tak 1.200 Złr urwane bę-
dzie miała, (bo ja 500 Złr jej dawałam)
mimo że koszta się zwiększą gdy Hania
w domu kształcić się będzie, wreszcie za
rok, dwa, dorosłą będzie panną, co pocią-
ga także koszta.
Co to znaczy karczunek lasu? Wszakże
to jest karczowanie pniaków ściętych drzew
i jakich pozostawionych niezdatnych resztek
drzew stojących? To nie karczowanie po-
rządnego lasu, nieprawdaż? W takim razie
sądzę, że niema się co namyślać, bo za uzys-
kany grunt, tenuta dzierż. się powiększy,
a uzyskaną sumą za pniaki, możnaby
coś spłacić pilnego lub groźnego, byle
tylko się nie rozlazło, a tem coś zaraz spła-
canem zostało. Dla siebieby może na
jaką kuracyjną podróż, mógł Tadzio coś za-
stawić, bo osobiście bardzo jest biedny, dla sie-
bie, dla zdrowia i umożliwienia jakiegoś

odpoczynku, wytchnienia gdzie nad morzem
nic od kilku lat już niema, a właściwie
i pierwej niemiał, chyba pożyczone lub
jakie pareset reńskich czasem odemnie,
jak mogłam. — Widzę, że bardzo głupi
nie wesoły, ten mój list urodzinowy,
więc go już kończę, kończę życzeniem
żeby się to wszystko o tyle wykla-
rowało, żebyś mógł spokoju mieć
więcej, myśl swobodniejszą do zabie-
rania czegoś milszego i pożyteczniej-
szego, niż to prowadzenie walki o
byt. Zdrowia i pogody ci życzę, także
i optymizmu więcej, bo ty teraz często
za czarno widzisz, co cię zniechęca, niecier-
pliwi. Trzeba się starać przez mniej czarne
patrzeć okulary, na dobre sobie tłumaczyć
i mniej dobre rzeczy, a staną się lepszemi
gdy gdy niebędziesz uszu kładł po sobie.
Dzielnym bądź, pogodnym, mój chłopcze sta-
ry, który dla mnie zawsze dzieckiem je-
steś, w obec którego zdaje mi się że mam
prawo napominania, gderania, nauczania.
Danuś to i sercem licz, a kochaj, do-
brym bądź zawsze dla swej Matusi

19/3 1904. 52

Jaśku mój drogi!

Za list dziękuję a mam prośbę. Wyczytałam w Reformie, że w Poniedziałek Abrahám będzie tu miał odczyt w Ak. Nauk. Nie znam jego adresu, więc ciebie proszę byś jutro parę słów mu posłał z tem, że ja proszę by zechciał być u mnie. Myślę, że może dopiero jutro wieczór ze Lwowa wyjedzie. — Z tego wyrachowania coś mi przysłał widzę, że jednak możnaby Idalce dawać po 400 złr. miesięcznie i 600 złr na mieszkanie, bo to wypadnie 5.400 złr rocznie, więc 600 zostanie na te parafialne potrzeby. — Gdyby oni siedzieli razem, kochali się, to łatwiejby jej było znieść braki, ale w tym stanie rzeczy, to mi bardzo na sercu leży, żeby choć w tym względzie mogło jej być jako-tako i żeby mogła łożyć na wychowanie Stasi, dać jej jak najlepszych nauczycieli. Radźcie więc tak, żeby dobrze było. — Co się tyczy kwarczunku, to moje pytanie to miało znaczyć, że byłam ciekawą dowiedzieć się czy kwarczunek w projekcie, ma być na kawałku wpierw za 52.000 sprzedanego

lasu, czy też ma być wzięty świeży ka„
wałek, czyli porządny las. Może i to jest
głupie pytanie, ale zawsze nie dorwałoś
tak wielkiej głupoty jak ta o jaką mnie
widocznie podejrzywałeś, t. j. że ja myślę
iż są prząki, tam gdzie wcale drzew niema
to. — Chłopiec wasz był tu dzisiaj, trò„
chę durnowaty, ale zresztą dobrze mu z ócz
patrzy. Wziąt przystano na mundur
27 Rb. Jutro przyjedzie na Służej, więc,
po Niedzieli do Wandy napiszę. Piszę coś
o Zygmuncie Auguście. — Przeczytałam już
„Nowy Rok", „Hipcia," „Drugą Miłość", teraz
czytam „Kapitanówkę" z noweli cyca. dwie
pierwsze nie cenzuralne. — Szkoda że
takie zielone te Plotki i Prawdy. Książek
z Warszawy jeszcze niema. — Hania
przyjedzie od dziś za tydzień. — Pająką„
mej posłałam koniaku i starego wina,
pisała Anielka że tlenem oddycha, idzie
balon po balonie; nic z niej niebędzie.

Bądźcie mi wszyscy zdrowi, wspo-
mnienia wam posłałam, „Zacharya-
siewicz" w którym gazeta.—
Kochająca Was

Musio — Busia

11/4 1904 Michaś zdrów. Był już trzy razy po powrocie ze Żwanca.

54

Jaśku mój drogi!

Sama byłam z tem pismem w urzędzie podatkowym, ale tam niewiele się dowiedziawszy prócz tego, że według przepisu fassja musi być oddaną wstecz, za rok 1903, tak jak za życia M. Pawl. który żył prawie do końca tegoż roku. Chcąc lepszych i pewniejszych zasięgnąć informacyi sprowadziłam Bereżyńskiego, co zawsze fassje pisze i ten obiecał mi napisać do ciebie. Utrzymuje, że tym razem jeszcze całą fassję należy złożyć w Krakowie, może więc przyślesz ją tutaj jak dawniej a moja jak innych lat się wstawi, według zeszłego roku, więc nie będę potrzebowała wszystkie moje kwity, książki podatkowe, weksle, policę potrzebować ci tam posyłać do sprezentowania, bo to tam nie należy. Trzebaby pospieszać, bo termin był 8go b. m., ale wezwanie dopiero 2go Kwietnia otrzymałam. Może sam będziesz mógł przywieźć swoją

Jassję.—

Baczmaha nareszcie przyjechał z War-
szawy i za parę dni odbierze Altenberg
30g exemplarzy, za które 200 koron
zapłaciłam. Sądzę, że uwzględniając
wytworne wydanie Altenberg powi-
nien dać 400 koron, a już conajmniej
po śmiesznie taniej cenie koronę za exem-
plarz, a więc 30g koron.— Klisz jak
się zdaje niemam potrzeby posłać, bo
pewno teraz nowego niebędzie wydania.
Także niewiem czy mam posłać
będące tu exemplarze „Grudn. dni," „Testamen-
tu Napoleona," dopytaj się niedowiem
czy w Warszawie drukowanemi niebędą.
— A „Drugi tam" czy mam przysłać?
— Jeżeli to możebne, to proszę mi resz-
tę tego kwartalnej raty przysłać 20go,
bo 22go i 23go, mam spłaty, a mało
takim później zmienić list który ma

55

Kupon w Maju, a możeby się i obesz,
to bez zmiany w obec tego, że akcje Poz
nańskie zapłacą w Maju procent i są
wylosowane St. Genois losy dostanę 300
Koron, wypłat żadnych do 20go Czerwca
niemam, a na dom niewiele wydaję.
Na dom, jeden dotychczas zgłosił się kupiec,
który 45.000 Kr ofiaruje a dałby 50.000. Ma
się rozumieć, że tak sprzedać niemogę i
czekać muszę. — Jeżeli niebędziesz mógł dać
mi 2 kgo tej reszty, to niech cię o to głowa
niebali — zmienię list — mniejsza z tem,
ostatecznie wszystko jedno prawie, prędzej
czy później. —
Idalka za tydzień do Warszawy się wy-
biera, bo coraz gorzej z matki zdrowiem
więc prosi byś Majową rentę pod mam
przysłał adresem, z której część do

Klasztorem pójdzie i miesięczne wypłaty za majem pośrednictwem, a do Warsza-wy poszlę jej wiele zażąda, a może wcale nic tam niebędzie potrzebowała tylko tu za powrotem. —

Karolcia Dzieży przyjechała tu wczoraj ra-no a dziś rano pojechała na inspekcję do Makowa do sztaty haftów. Wróci dziś wieczór, przez jutro zabawi, a we środę błyskawicznie odjedzie. — Zacharjasiewi-cza dziś zabrali Jacze, ojciec i syn. Żal mi starego, taki nie kłopotliwy a mniej pusto z nim było i on wiernym był a ra-czej zawsze był przyjacielem, w drodze życia, — Kiedy ja cię zobaczę mój chłopcze drogi, mój staruszku ko-chany. Obiecałeś, ale widocznie niemożesz przyjechać, zresztą ja niechcę być zawa-dą, ani ciężarem, więc nie przymuszaj się do przyjazdu li tylko dla mnie, ale było-by o czem pomówić, co pokazać później znalezionego. — Bądź mi zdrów. Tuli się do ciebie twoja Mamuska

22/4 1904.

56

Jaśku mój drogi!

Byłam dziś u samego Hablińskiego, bo mnie o fassyę prześladują, ale jednak wszelkie moje argumenta na nic się niezdały, i stanęło na tem, że fassya z osobistego mojego majątku, chociaż wykaże mniej jak nic, osobno przezemnie podaną być musi, a ty też mojej fassyi, niemasz tak jak poprzednio do fassyi z całego majątku spadkowego wstawiać. Na mój argument, że ty tem będziesz pokrzywdzony, bo na utrzymanie coś dawać mi musisz, a w fassyi tego niebędziesz mógł teraz wykazać odpowiedział, że jak potrzeba

Dawania mi renty ustanie, to wte
dy fassja też wstecz odwołaną będzie
przez co się wszystko wyrówna.
Delikatny sposób mówienia o śmierci.
Uprzedzający był grzeczny, uprzejmy,
pełen uszanowania ten pan Kabliński
ale jak mówił litery prawa, trzymać
się musi. — A więc Berezyński
napisze mi fassję według tego co mu
przedstawię, o rencie ma się rozumieć
wspominać niemam, a
ty w swojej fassyi nie zostawiaj
miejsca dla mnie. —
Pogoda dziś, ciepło 16 R. w cieniu.
Jak ty się masz i kiedy zajrzysz do swojej naprawdę biednej „Mamuśki."
Czy byłeś na Skarbie i co mówisz?

Swoją gramatykę upieść odemnie. Michał od Niedzieli tylko raz wpadł na chwilę, bo teatralne próby zabierają wolne chwile. W Poniedziałek się to ma odbyć, litografowane zaproszenia Kat. rozsłała. Między chłopcami gra jedna panna, panna Rongié. — Idalka nie wyjechała, po tym dopiero się wybiera do matki. Znowu inne ma projekta na lato, ale niebędę bałamuciła pisząc o nich, bo to się jeszcze pewno kilka razy zmieni. — Ja tylko wiem, że przez Czerwiec i Lipiec w Medyce będę, chyba żeby czyja potrzeba inaczej rozporządziła mo-

ją osobą. Czy Wanda będzie
w Krakowie w ciągu Maja?

58

Jeżeli jest już w książce „Skarb" Staffa, to proszę cię, przywieź mi go. —
Michaś wczoraj nie był na obiedzie, zajęty przygotowaniami do dzisiejszego przedstawienia; wpadł tylko na chwilę. Wczoraj i dziś było gorąco do 20 st. R. w cieniu. Teraz, 10 wiecz. grzmi prawie bez przerwy, ale nic nie pada. Uściśnienia. Do rychłego zobaczenia się.

26/4

POST-KARTE.



KRAKÓW

An

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

in Lwów.

Ul. 3go Maja 5.

Nur für die Adresse.

26
4
02

4/6 1904. 58

Jaśku mój drogi!

Znowu dwóch ubyło od czasu ostatniego naszego widzenia się, coraz to puściej i smutniej starym — ale, nie mówmy już o ~~tem~~. Niejestem winną bałamuctwu z wieńcami, które mi Wanda niejako wymawia. Niemogłam wiedzieć, że z nimi będzie zrobionem co należy i zaraz po otrzymaniu smutnej wieści napisałam do Koziarskiego, polecając mu wysłanie wieńca z szarfami na ulicę Jabłonowskich. O pogrzebie twojem niewiedziałam i wcale się do tego niewtrącałam, działałam tylko za siebie. Kartkę twoją donoszącą o zamówieniu wieńca i za mnie, otrzymałam w dzień pogrzebu, więc już niemiałam co na nią odpowiadać, ani też zamówienia mego odwołać niemogłam. Na wczoraj odebraną kartkę Wandy, z zapytaniem czy szarfa może być użytą do wieńca dla stryja Stan

stamtego; także nieodpowiedziałam, bo
kartka przyszłaby zapóźno, a na
telegram szkoda było wydatku, bo
się samo przez się rozumiało, że szar-
fa użytą być mogła. Ma się rozu-
mieć, że za obie szarfy ja płacę.
— Co się tyczy Michasia, to według życzenia
Wandy, byłam u dyrektora Sołtysika wczo-
raj, dowiedziawszy się, że we środę do Kra-
kowa powrócił. Z tej konferencyi wy-
padło, że Michaś ma teraz całą rzecz za-
łatwić niechcąc sobie popsuć wakacyi i
niechcąc się narażać na pozostanie w tej
klasie, bo musiałby zdawać egzamin
uzupełniający ze wszystkich przedmio-
tów, co by niebyło bezpiecznem.
Poprawki miał mieć z matematyki,
historyi i łaciny. Do 20go musi być
skończone, bo 21go i 22go już są
klasyfikacye. Teraz od poniedziałku
maturyczne egzamina, profesorowie
zajęci, ale dyrektor kazał mu być

gołanym z historją do środy. Tego
dnia, (t. j. 8go, pierwszy dzień dozwo
lonego przez doktora wyjścia stąd)
ma przyjść o 11ej do kancelaryi
Dyrektora, gdzie go prof. Szarławski
z historyi wyegzaminuje. Prosto z gim
nazium wróci do Hałuhowiczów i do
15 ma uczyć się w domu. Od 15go do
20go włącznie, ma chodzić do szkoły,
gdzie pytanym będzie jak zwykły
chodzący do szkoły uczeń i z łaciny
także, bez osobnej poprawki. Na
końcu, 20go, zrobi poprawkę z mate
matyki, a po 21ym, 22go np. może
z Krakowa wyjechać, jeżeli zdrowie
jego tego wymaga. Gdyby nie chodził
przez te pięć dni do szkoły, to mu
siałby zdawać po wakacyach cały
egzamin uzupełniający. — Korepetytor
do matematyki przyjdzie już dziś mo
że. — Michaś od kolegi z 7ej, dowie, o

dział się co było w szkole przez czas jego choroby, do roboty wziął się z rzeczywistym zapałem i już trzeci dzień pracuje na sesję i z dobrym humorem zaznacza, że tylko matematyki się boi, te same obawy ma także dyrektor i Hołubowicz, ale pierwszy mówi, że poprawka z jednego przedmiotu lepsza niż zdawanie ze wszystkiego po wakacjach, co musiałoby mieć miejsce, gdyby zaraz wyjechał. Ponieważ Wanda mówiła, że tak się zrobi jak Sałtysik zadecyduje i jak Michaś powie, że może to zrobić, więc według planu Sałtysika będzie się postępować, jeżeli nie masz nic przeciwko temu. Prosto z gimnazjum poszłam do Hoł. prosić o korep. do matematyki i przystanie paru książek i pomówiłam tam z nauczycielem, żeby uważano by się Michaś nie zaziębił, i nie miał niepotrzebnych dystrakcyj. Chłopak zmizerniał, dopiero teraz to widać, jak nie w łóżku, ale zdrów, apetyt ma świetny, tylko twarz jeszcze niemocnym się czuje. Kiedyż

Jaś zdawać będzie? Dobrzeby było, gdy
by Michaś 22go b. m. miał już możeb
ność wyjechania do ~~Medyki~~ „Zakopa„
nego. – Ja 10go rano do Medyki wyjad„
dę, wcześniej niebędę mogła. — 61
Chciałabym wiedzieć co będzie z kuracją
Jasia i Nusi, czy jazda do morza rze„
czywiście ma przyjść do skutku. Jest
to rzecz dla ciebie najmniej 1.000 zło„
jeżeli dwa miesiące trzebaby być nad
morzem, z mojej strony także tyleby
wyniosło. Jeżeli to rzeczywiście ma być
tak skuteczne i potrzebne, to niema
się co namyślać, ale to pytanie czy ta
10cio minutowa gimnastyka siły
pływania, tak wielkie mogłaby przy„
nieść rezultaty i czy dla tych dzieci
Rymanów niebyłby dobry w połącze„
niu z leczniczą gimnastyką i masowa„
niem. Dzieci prosto ze Lwowa mogły„
by być przywiezione do Medyki, skąd
zawiozłabym je do Rymanowa. Jeżeli

by Hania była jeszcze u mnie, to i ją tym
zabrała, wszystko jedno gdzie by ze mną
była. Przejazdy najwięcej kosztują pienię-
dzy i fatygi, a tak rzecz byłaby uprosz-
czoną. W Sierpniu odwiozłabym je do Za-
kopanego, i została w Zakopanem jeżeli
by tego zaszła potrzeba, z powodu wy-
jazdu Wandy do jakiego klimatu. Ma się
rozumieć, że tak trzeba zrobić, jak dla
wszystkich i dla wszystkiego lepiej będzie
a ja gotową jestem do pomocy, tylko
wiedzieć chcę stanowczo co i jak będzie
Nie poddawajcie się oboje chorobie mali, ale
naradźcie się ze sobą i z doktorami i za-
decydujcie stanowczo, bo odwlekanie
postanowienia, jeszcze na większe naraża
koszta, zamieszanie i kłopoty. Powiedz wy-
raźnie doktorom, że chcesz zrobić dobrze
dla zdrowia wszystkich, ale także i dla
kieszeni.— Idalka wróciła w sobotę,
niąże jej wyręczyłam. Ból w kiszce i ma-
cicy na który cierpi od dłuższego czasu
wzmaga się i w Warszawie jakiś doktor

62

co leczy matkę, powiedział, że nie pomin-
na tego lekceważyć, bo mogłaby się
skończyć na potrzebie operacyi. O
błotnych kąpielach wspominał. Ma
tutaj pójść do internisty i do dr. kobie-
cych chorób. Gdyby rzeczywiście oka-
zała się potrzeba błotnych kąpie-
li, to Hania mnie by się przez ten
czas trzymała, gdziekolwiek bym ja
była. — Ciotka wczoraj do Wali
odjechała. — Łóżko i pościele, wypra-
wiłam dziś frachtem do Medyki, pod
adresem Romanowskiego, do którego
napiszę z prośbą, by to z kolei odebrać
kazał. — Beczkę z kapustą do Zako-
panego pod adresem Raja posłałam
ale niewiem jak zajedzie w to gorą-
co. Obraz Kotsisa z nad szafy, fo-
tografie Tatrzańskie i pelerynę
ojca dla ciebie, ~~czy~~ i sztandar

z Matką Boską, czy mam odesłać do Zakopanego? powiedz. sztandar jest na wałku, możeby go Michaś zabrał.—

Odpowiedz mi jeszcze tutaj, lub Wanda wszech odpowie. Niepiszę do niej teraz osobno, bo mnie już niestać na więcej pisania dzisiaj, zresztą z tego listu dowie się o wszystkiem.— Uściśnienia posełam całej Kochanej czwórce i może zobaczymy się niedługo w Medyce lub Lwowie. A do Pisz, czan kiedy pojedziesz?—

Bądź mi zdrów Chłopcze mój stary a Kochaj swoją Mamuśkę

Michaś rączki całuje, pozdrowienia, uściśnienia posyła.

Wtorek. J. k. Dziś rano był pożar w Nakle, zdaje
się duży, bo dym i spaleniznę przez cały dzień 63
w ogrodzie czuć było. — Wiatr był duży, gorący.
Furman chory, jeszcze mocno go boli. — Miałam dwie
życiny pani Sekowieczarnej i ks. Głowackiego. W ko-
ściele w cerkwi byłam na nieszporach, gdzie
„radowali" się bez końca, nie wiem dlaczego. —
Czy we czwartek można się ciebie spodziewać?
Pozdrowienia przesyła wam

M...

KARTA KORESPONDENCYJNA.

CORRESPONDENZ-KARTE.



Dr Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów

Ul. 3go Maja 5.

LEMBERG 1
16 6 1 04
LWÓW 1

[illegible] Simonę [illegible]

25/6 J. m. D. Cóż się dzieje, że nikt znaku życia nie daje, ani nie 64
przyjeżdża. Wczoraj i dziś jeżdżono do kolei. Ogrodnik mówił
że Wanda w Piątek miała jechać do Zakopanego. Nie spodziewam się
żeby przejechała niewstąpiwszy. Czy Jaś zdał i jak zdał egzamin?
Czy widziałaś Tadzia? czy zdrów? obiecał mnie często odwiedzać a
tymczasem już dziś trzynasty dzień, jak go niewidziałam. Do niego także
piszę, ale czy otrzymam odpowiedź? Przedwczoraj poszłam piechotą do
kapliczy, gdzie mnie zatrzymał ulewny deszcz. Byłam w Klapodie, ale przy-
jechał powóz. Dbają tu o mnie i opiekują się poczciwie. Wczoraj jeszcze cza-
sem pokrapywało trochę, dziś śliczna pogoda. Wczoraj był u mnie pan
Zacharjasiewicz a we środę St. Myczkowski który uproszony
przez T. Wz. Ub. likwidował pożar w Nakle. Zaimponował mu nasz
sad i szkółka roślin ozdobnych, gdzie rzeczywiście praca Księżyski
i twoje nią pokierowanie w wysokim stopniu korzystnie się przedsta-
wiają. Tylko teraz gąsienice wielkie tam robią spustoszenia, dziś
koło wytępienia ich pracują, co jednak jest zapóźno i niewiem czy wiele
pomoże. O ile mi gdzie być może, bardzo mi tu dobrze, a i rabaty mam
dosyć z książkami ciotki. Przywieź mi proszę pudełko zatalonego papieru z koper-
tami średniej wielkości i kartek. [illegible] [illegible]

KARTA KORESPONDENCYJNA.

CORRESPONDENZ-KARTE.



Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów

Ul. 3go Maja 5.

LEMBERG 2 LWÓW
25 6 11 05

Niedziela. 65

J. dr. – P. Lesser miała dziś list od Wandy, że 20go prosto do Krakowa jedzie i tam kilka dni zabawi. My 23go wieczór stąd wyjedziemy, przez 24 ty, t. j. przez sobotę we Wiedniu zabawimy. Cieszylibyśmy się gdybyś tam był z nami. – Tadzio pisał, obiecuje być w Krakowie zaraz po moim powrocie. – Mieszka teraz ul. Kościuszki 10 II. Jeszcze jedną mam przyjemność, ale o tem już za widzeniem. – Przez dwa dni tu deszcz padał, silnego wiatru, morze było mocno wzburzone. Wczoraj i dziś bardzo wieje, pogoda a zimno 15 R. Mimo tego wszystko troje się kąpią, pływają wśród fal, z wielkim moim strachem. Zdaje się że gdyby nawet można, to nie warto by siedzieć tu dłużej. – od wszystkich czworga pozdrowienie.

POST-KARTE.



An

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

(Ungarn.) in Bad Pöstyen.

Kurhaus.

Nur für die Adresse.

66

Środa wieczór. J. m. dr. Z powodu niedyspozycji Ha-
ni, dopiero w Poniedziałek będziemy mogli być"
we Wiedniu, a we Wtorek wieczór w Krakowie.
Odpowiedz gdzie i kiedy cię zobaczę. Teraz się cieszy,,
~~Jam na~~ tę sobotę i wspólną jazdę do Krakowa"
Pogoda tu słoneczna ale zimno. Morze prześliczne
szafirowe, fale wielkie, kąpiel przepyszna. Zdaje
się że silne kąpiele i burza krew jej rozburzyły.
Jaś doskonale pływa wśród fal nawet. Fotografii
udanych ma dosyć dużo. Musi lekcje pływania z
powodu fal, przerwane, ale kąpie się. Łazienki gdzieśmy
się pierwej kąpali już zamknięte, do Złotej chwiliny.
Kiedy i gdzie się zobaczymy?

GRAND HOTEL ZEHENTNER ABBAZIA

POSTYEN 23 N6 A

5 HELLER 5 KAIS.KOENIGL. OESTERR. POST 5 HELLER 5

POST-KARTE.

An

Dr Jan Gwalbert Pawlikowski

~~Gal~~ Ungarn. Bad Pöstjén.

Kurhaus.

Nur für die Adresse.

29/8. Abbazia. Grand Hotel. [1904] 67

Jaśku mój drogi, serdeczny!

Dziś list twój odebrałam i zaraz dziś ci odpisuję. Głupiuteńka jestem i raz jeszcze serdecznie cię za to przepraszam, ale widzisz ja bardzo biedną jestem i rzeczywiście jestem może teraz drażliwszą i na wiele rzeczy czulszą niż dawniej. Pośród tych nieszczęsnych interesów Tadzia i moich, przez wszystkie lata starałam się o to, żebyś ty nigdy w nie niebył wplątanym, żeby twój podpis nigdzie nie figurował, tymczasem raz przez głupotę a teraz przez czyjąś nieuczciwość, to staranie moje na nic się niezdało. Kto to być może co nas oboje podpisał, ~~pożyczani~~ i wziął 3.000 Koron, pojęcia niemam, ale trzeba to wyświetlić i z całą surowością postąpić, bo to mógłby być początek dalszych nadużyć. Widać że mój podpis dobrze musi być urobiony skoro niepoznali się na fałszerstwie, choć dobrze znają mój podpis w hipotecznym banku. Ten Janasz Auisfeld jest wielki

gałgan, on to wtedy namówił Józia na ten koncept. – Mimo zupełnie szczerego przerażenia Józia, obawiam się, że wplątany jest w tę sprawę, bo dowiedziałam się, że zgubił czyjeś 2000 koron. przed paroma miesiącami. Mógł mu teraz Anisfeld dać tylko na jego i swój podpis, a nas bez wiedzy jego dla swego bezpieczeństwa podpisać. Pokaże się to za dni parę, gdy odbiorę list od Józia, który natychmiast pojechał wtedy do Anisfelda, ale go niezastał, pojechał do Krynicy, mnie to samo w kantorze jego powiedziano, a syn powiedział że o niczem niewie, ale że natychmiast do ojca napisze z zapytaniem i Józio też napisał. – Piszesz, że bywam teraz „trochę niedobra" bo n. p. raz powiedziała że nie wie czy ją chcemy mieć u siebie." – Myślałam wtedy tylko o Wandzie choć powiedziałam w mnogiej liczbie. Wiem o czem, że jestem jej miłą, wiem i to także że zwykle niemiecki form się trzyma,

ale jakoś niemiło mi było jechać do was,
bez jednego słowa zachęty, jako już nie
prośby z jej strony. Będąc w Medyce 68
o moim przyjeździe do Zakop. jednem
słowem niewspomniała, pierwej pisała
że dom będzie pełny, a dalej nie pełny
ale zaludniany, więc że mi to może
niebędzie dogadzało, a ja w niej nadczu
łości, między liniami przeczytałam"
że jej to niebędzie dogadzało. Tem podejrze
niem niezawodnie zrobiłam jej "krzyw
dę, ale jednak zażądałam od niej paru
słów, bo "niejest miło jechać do domu,
którego" gospodyni żadnem słowem do
tego nie zachęci." Te parę słów odebraw"
szy, pojechałam. Jest to może głupio, nie
poczciwie, ale ja od dziecka do pewnych"
form jestem przyzwyczajona i trzeba
mi znanu tego bardzo brać za złe,
bo czy ona n.p. wybrałaby się do mnie"
na kilka tygodni, gdybym ją do tego

2

parama ciepłemi słowy nie zachęciła. Proszę cię bardzo byś przed Wandą zamilczał o tem co piszę, bo by jej mogło być przykro a ja nikomu z moich przykrości robić nie chcę, ale już najbardziej tobie, który jesteś nietylko moim „najstarszym" synem, ale tym najdroższym, tym który jest i był zawsze tem, co mam najdroższego na świecie i dlatego właśnie tak głupio sen-zytywną jestem, gdy mi się zdaje, że już nie jestem dla niego tem, czem dawniej byłam w „chłopięcych" latach. Za list twój dzisiejszy Bóg ci zapłać. Zapomnijmy o przykrości coś my sobie zrobili i przytulmy się do siebie jeszcze mocniej obaje, a tego „trzeciego" przygarniajmy też zawsze miłośnie, bo biedny jest bardzo, choć taki zimny.

Ja nie lubię się skarżyć, ale gdybyś ty mógł zajrzeć do mego serca i chcieć wszystko zrozumieć, to by ci serce nietylko miłością ale wielką, większą niż przypuszczasz wezbrało litością, bo bardzo biedna jestem choć staram się mieć twarz pogodną i uśmiech na ustach.

Bądź mi zdrów, kuruj się pilnie jeżeli chcesz być dentystą dla Tusi.

69

Wyjechałyśmy ze Krakowa we Czwartek wieczór, a tu stanęły w Piątek wieczór. W sobotę rano poszłam szukać umieszczenia, wpierw na prośbę gospodarzy oglądnąwszy tu trzy pokoje z balkonami i dowiedziawszy się o warunkach. Wszędzie gdzie byłam, warunki niebyły lepsze, wszędzie 4 Ktr żądali od osoby bez oświetlenia; a nie można było wiedzieć czy jedzenie będzie zdrowe, a tu kuchnia znamy mi, dobra; więc tu zostałyśmy. Płacę 4 Ktr od osoby za mieszkanie i całe utrzymanie wraz z elektrycznem oświetleniem. W domu czytelnia bogata w pisma i fortepian na którym Hanka gra, gdy jest pusto w południowych godzinach. — Kasia kąpała się już dwa razy, zdrowa, wesolutka i grzeczna.

70

9. Abbazia. Grand Hotel. – Przecie po dwa razy już
pisałam, że nie podpisałam i podpisywać
nie myślę, zresztą tutejszy bank oczywiście od tygod-
nia to już odesłał do Krakowa. – Pogoda tu śliczna,
dzieci zdrowe i wesołe, kąpią się i pływają zapalczywie,
Jaś bez lekcyi, już wcale dobrze pływać zaczyna, Ku-
sia jeszcze do zgody nóg z rękami doprowadzić nie
może, Hania pływa jak ryba. Dziś byliśmy czółnem w
willi Rosa, Jaś z Hanią naprzemian wiosłowali a i Ku-
sia trochę próbowała. Jaś ma bardzo komiczny wygląd,
kupił sobie w Peszcie długą, po kostki prawie pelerynę i
ciągle prawie w niej chodzi, zawieszoną na ramionach z ka-
[illegible] na piersiach. – Wanda pisała, że zaraz po [illegible] będzie
w Krakowie. Zapewne przyjedzie na dzieci. – Uściski [illegible]

POSTVE…
04 SEP. 12 N 7
A

…OTEL
…ENTNER
…ZIA

POST-KARTE.

10.
ABB…



An

Nur für die Adresse.

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Ungarn. in Postian.
Kurhaus.

K. W. Proszę o parę słów wiadomości o was, o zdro,,
wiu Jasia. Od wyjazdu stąd twego miałam tylko
skąpą karteczkę jedną:– Michaś zdrów i wesół, so,,
kiem i powidłami ucieszony. Rozśpiewany. Codzień
tu przychodzi, za wiele chodzi wogóle. – H. jest dziś
z matką na „Ślubach panieńskich." Zaczyna
iść z nią wcale nieźle. Obie w lepszym humo,,
rze.– Jutro T. urodziny. Miał jutro być tutaj, tymcza,,
sem rozbałamuciły go lekkomyślne siostry w któ,,
rych pokłada wielkie nadzieje i sam się niemi spe,,
cyalnie zajmuje. Przyjedzie tu, aż już będą w świat,,
wprowadzone i bez niego się obejdą.– Czy też był kto
z was na pogrzebie Brz.– to już ostatni z plejady.– Posyłam tek
Brz. i Szczep.– ślub i pogrzeb.– Uściśnienia posyła Wam Matka

71



POST-KARTE.

Nur für die Adresse.

An

Wielmożna Pani Janowa Pawlikowska

in Lwów.

Ul. 3 go Maja 5.

72

Dobrze jest. Otrzymałam 2.200 kor. Myślą mi się jeszcze ciągle reńskie z koronami. — W. niema, mierna dróg do Ameryki, byłam tam wczoraj, proszę więc koniecznie o adres J. Turcz, bo o nim wiem z pewnością że się tem zajmuje. — Drugi tam, 14 ex. wziął Fr. w komis. — Pozdrowienia. Wczoraj od południa gorąco było, w cieniu 18° R. dziś także bardzo ciepło. — Do rychłego zobaczenia się. —

POST-KARTE.

An

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

in Lwów

Ul. 3go Maja 5.

Nur für die Adresse.

18/4 IX 04

KRA

12/1 1905. Kraków. Kleparz 12 róg ulicy Asnyka. A taak, żebyście wiedzieli.

13

Jaśku mój drogi! A tak! Numer 14 wyrwali razem z kawałkiem tynku i muru, nie opowiedziawszy się, a na murze dla ozdoby węglem wypisał pachołek miejski "dużą dwunastkę". Jeżeli myślą, że ja nową blachę z numerem sprawiać będę, to się grubo mylą. Przecie domów od plant ku mnie nie ubyło, więc dlaczego ta zmiana numeru, i w ogóle po co to wszystko; ul. Krzywa zawsze Krzywą pozostanie. Ulicą Asnyka można było nazwać ulicę ciągnącą się po za jego niegdyś ogrodem ku starym łazienkom.
– Tutaj u nas tyle nowego, że D. z Hanią przyjechały w Poniedziałek rano przeziębione i Hania leży chora na silną influenzę. Wczorajszej nocy majaczyła, mając do 40 st. gorączki. Chodzi tam Schöngut przysłany w zastępstwie przez chorego na influenzę Rosenblatta. Dzisiejszej nocy gorączka była mała 37½, spała dobrze, zło największe mija, pod się po jakiemś lekarstwie Schönguta; zdaje się że to dobry doktor w ogóle, nietylko laryngo-

Nap. ——

Wróciły rozbawione, Hania dobrze uspo-
sobiona, grzeczna i łagodna po dawnemu,
Warszawą zachwycona i gościnnością ludzi.
Daj Boże, żeby to dobre usposobienie trwa-
ło jak najdłużej. Zdaje się, że i warszawski
humor matki oddziałał na nią, bo mu-
siała tam być wesołą, uprzejmą, nie nerwową,
chciała pokazać jaką jest matką i jaką nad-
zwyczajną ma córkę. – Wczoraj prawie cały
dzień tam spędziłam, czytałam trochę Hani
podczas gdy J. mimo kataru i bólu gardła
biegała po mieście godzin parę. Wieczorem
znów ciotce czytałam * dokończając „Jana-Marii
Plojhara" Zeyera. Początek tej powieści ślicz-
ny, ale ku końcowi rozwałkowana i przy[illegible]
bardzo. – Tatiani jutro doniosę o Hani,
spodziewając się zupełnego polepszenia,
teraz niemogły przyjechać, a nie pokazały
się. — Widzisz, że jest [illegible].—
U Hołubowiczów wczoraj było znowu po
raz pierwszy od dłuższego czasu wesoło. Mi-
chaś wpadł dziś rano podczas lekcji gim-

nastyki, opowiadał, mówił że pysznie
się bawił. Pan Małachowski olbrzymiego
przywiózł jesiotra i Hot. ofiarował, ktoś
drugi sarnę przysłał, z tego więc pono
du zaproszono, pana Małachowskiego, ro-
dzinę Rongierów, Ang. Sakałowskiego,
jakiegoś profesora, chłopców naturalnie i
zrobiono wieczorynkę, „Sterny" był w wyjąt-
kowo dobrym humorze, kolędowali, bawi-
li się wybornie, deklamowali, monologowali.
Młodsi o 11ej spać poszli, ale dwaj moi
wszyscy do końca, t. j. do 1ej zostali. ——
Michaś zdrów i w dobrym humorze, wizyty
jego trochę krótsze, może co i robi dla szkoły.
Trzy tysiące czterysta kor. z Tow. Ubezp. z dodat-
kiem moich 800 kor. posłałam wczoraj
Weyherom. Pozostaje jeszcze do spłacenia 8.000 kor.
Pomału się spłaci, ani pocześni nie naglą, ale
właśnie małego Dług ten mi ciąży. Większego
procentu niż 5 nie przyjęliby. ——
Kawalera Dzierż we środę wieczór, w dzień
twego odjazdu przyjechała – odjechała w Niedzielę.

Łosiowie mają 20.000 kor. pr z zapisu p. Juliuszowej "Dzieci" do ulokowania na hipotekę. Chcieli u mnie, ale nie zmieściliby się na moim domie, wreście ja nie chcę, choć mogłabym temi pieniędzmi spłacić Dług Głębockiego, a ich zaintabulować. Wobec tego, że dom muszę sprzedać, byłby to niepotrzebny koszt, a dla nich wkrótce ten sam kłopot co teraz. – Kowalcia prosiła mnie, żeby cię zapytać czy ty niewziąłbyś tych 20.000 kor; na 6 a przynajmniej na 5 pr; żeby więcej niż z listów mieć mogli. Zapytanie moje jest prywatne i dopiero w razie nadziei przychylnej odpowiedzi z twej strony, udaliby się do ciebie z prośbą bez obawy odmowy. Powiedziałam Kow. że wątpię byś zechciał, ale że uczynię zadość jej prośbie i zapytam. — Odpowiedz mi.

Kończę już to pisanie, a nie zapomnij dać Wandzie do przeczytania, zanim zbiorę się na podobnie długi list do niej, gdy się nagromadzi materiał. Tymczasem uściśnij odemnie ją i dzieci, a oni niech to samo tobie za mnie zrobią. Bóg z Wami niech będzie.

Tuli się do ciebie Kochająca cię Musia

25/1 1905. 75

Jaśku mój kochany!

Cóż ty sobie staruszku myślisz, że mi nic na mój list i na zapytanie w nim zawarte, tyczące się lokacyi 20.000 koron Lasiów, nie odpowiedziałeś, a ja obiecałam zapytać się i odpowiedzieć. Domyślam się, że odpowiedź będzie odmowną, ale zawsze muszę o tem od ciebie się dowiedzieć. Podatek spadkowy zdaje się może być wypłacanym częściowo, ratami, więc może obejdziesz się bez pożyczki. Dziwi mnie, że dotąd niema dekretu dziedzictwa, kiedy np. spadkobiercy Ramera, nie doszli go w przeciągu kwartału. Z drugiej strony myślę sobie, że może umyślnie niestarasz się przyspieszać i nie popędzasz Czajkowskiego.

Był u mnie Żeromski, a co się postarałam dowiedziawszy się, że jest w Krakowie. Przeglądał katalog, z radością i wdzięcznością przyjmą tam książki francuzkie i niemieckie z dziedziny nauk filozoficznych, przyrodniczych etc, w ogóle poważnej treści, belletrystyki polskiej, mają dosyć i dzieł

naukowych nowych, a właśnie pragną dzieł
dawniejszych. Prosił, żeby jeżli można przy-
słać książki ~~teraz~~ teraz, w zimie, bo w zimie
do porządkowania, katalogowania, mają
ją więcej czasu i chętnych do pomaga-
nia w tem. Zapytuję więc i odpowiedz
proszę, co mam robić? czy mogę książ-
ki nie podkreślone przez ciebie po-
kować, z wyjątkiem tych także które
uznam za niestosowne, lub gdzieindziej
potrzebne. Trentowskiego "Chowanna"
czy niepotrzebna do Zwanowskiej biblio-
teki? Żeromski pragnie jej. — Czy dzie-
ło Renana zatrzymać?? wielki
to mają apetyt. Proszę cię Chłapcze
drogi odpowiedz mi, albo może przy-
jedziesz dla ostatecznego wyboru i
decyzji i kiedy? — Niechciałabym zwy-
czajem ~~fa~~milijnym robić rzeczy
zapóźno, ale wtedy kiedy jest naj-
większa potrzeba i kiedy z tego naj-
lepszy może być użytek. —

Czytałam w Stanie streszczenie twojego odczytu i dużo się nauczyłam, zrozumiałam, pobudziło do myślenia, bardzo mi to dobrze zrobiło, a przytem dumą wzbierało mi serce, że mam takiego mądrego syna. - Żebyś ty mógł otrząsnąć się, urządzić sobie życie tak, żebyś miał czas do zajęcia się rzeczami, które są właściwą twoją specjalnością, i na polu których mógłbyś być użyteczniejszym, ~~się~~ zamiast tracenia czasu i rozpraszania się na drobiazgach gospodarczych i administracyjnych, którym też nie dogadzasz, bo nie porządnie niemożna robić, za dużo srok za ogon trzymając. - Przepraszam za te może nie potrzebne tak mądremu synowi uwagi, ale doprawdy żal mi patrzeć, jakie bezbarwne i niemiłe prowadzisz życie w większej części, kiedy mogło by być inaczej. —

Gdybyś miał energicznego, rozumnego a uczciwego administratora, któremu zostawiłbyś mógł wolne ruchy, zamiast zajmowania się sam tysiącznemi drobiazgami, to by było całkiem inaczej. — Ale dość już o tem, bo znudzę mego starego chłopaka, zamiast mu osłodzić mu, chociaż malutko moim listem przyjemność. — Cóż to straszne rzeczy dzieją się na świecie? jestem jakby w gorączce czytając o tem — przytem tyle nadziei i obaw się budzi. „A imię jego czterdzieści i cztery" — to rok nie ostatni; w 43 tą rocznicę powstania 63go roku, będzie inaczej — zobaczysz. W 42 gą rocznicę rozpoczęło się w Petersburgu — czyś zauważył? Warjatka twoja stara Mamuśka, ale jej z tem dobrze — gdyby nie te warjactwa, niemogłaby teraz żyć; taka sama — co chłopcu naszym cóż powiem? Wierzyć, szynie, śpiewa, ugania, zdaje się mało co, uczy, ale z ócz dobrze mu patrzy, co się z tego jajka wykluje. Niewiedziała, że skupiona się, mało mówi, w poezjach jego tylko brzmią niegdyś patrjotyczne uczucie.

17

- Hankę już wyrwięto, byle tylko trwale. Jest teraz bardzo miła, łagodna, dla matki dobra. Do muzyki z ogromnym wzięła się zapałem, zdaje się pod wpływem wujenki Miłaszowej i całej atmosfery muzykalnej ich domu. Miłaszowa lekcjami muzyki zarabia 120 Rubli miesięcznie. Hanka teraz w pełni zastępuje na przyjemność, którą jej chce 11go Lutego wieczorkiem tańcującym zrobić matka. Będzie 10 par a z mamami, rodzicami opiekuje Ż. Malczewscy, nazbiera się przeszło 30 osób, proszę cię więc zatem, żeby między 1ym a 4ym Lutego bez zwłoki do była zimerzyna, bo to największą będzie podporą. — Kończę już to długie pisanie, prosząc o rychłą odpowiedź wyraźną. — A jak tam wypadło z egzaminem Jasiem? Tu już zdawali prywatyści. Jak właściwie jest ze zdrowiem Wandy? co mówi Głuziński? Z listów jej i całego nastroju nic dobrego wnioskować niemożna, ale też może i całe cierpienie

za niemniemi zabawnie przemawiał, gdyż przeczytam mu że przez miejsce ½

jest czysto psychiczne, nerwowe. Martwi mnie ten jej stan i niepokoi. Ciotka jest teraz bardzo dobrze. Hanka jeszcze trochę mizerna i jeszcze trochę kaszle po influenzy, ale od Pań... do szkoły chodzi. A druga panienka jak się sprawia? czy biorą dzieci lekcje tańca? Zdałyby im się, dla zgrabności i prostszego trzymania się. —

Uściśnienia posyłam całej kochanej czwórce, chłopca mego starego, osobno choć listownie tulę w objęciach. A kochaj swoją

Matuśkę

Czytałam Heraldykę. Śliczne tam są rzeczy, ale grać tego chyba niepodobna. Byłaby szkoda wielka i będzie, jeśli to grać będą, bo psalmie.

% napiszę i podziękuję. Kalendarz bardzo ale przyjemny. Cetna pracowicie ma mieć kilka [illegible] szkiców

Wyobraziłam sobie wszystkiego, którym w większości wielkiej [illegible] chciał się wyuczyć [illegible] pisać to [illegible]

4/4 1905. 78

Drodzy Wy moi!

Dawno już nic mnie tak nie ucieszyło jak wiadomość, że jedziecie obaje. Spieszcie się, wyjeżdżajcie jak najprędzej, na nic się nie oglądając. O Dzieci i o mnie się nie turbujcie, już ja dam sobie radę, niedam im zanadto brykać i przypilnuję. – Halka będzie na świętach w Brzozowie poczem pierwszych dni Maja do Krakowa wrócić miała, mimo próśb Głażewskich, żeby z Brzozowa wprost do Chmielowy jechała. Teraz ja ją namówię żeby z Brzozowa do mnie przyjechała na parę tygodni, a potem z końcem Maja do Chmielowy pojechała. Przystanie, jeżeli będzie myślała, że użyteczną będzie, a wy tę moją propozycję w przejeździe przez Kraków poprzecie. A nie przystanie, to mniejsza z tem, obejdzie się. Niewiem czy zauważyliście 1go Kwietnia mój inserat w Reformie; od tej pory mam już trzech kupców na dom, codzień jeden. Gdyby się z

którym miał robić interes, to przyjechała,
tym tu w Maju na dni kilka zostawiając
dzieci z Halką, choć ostatecznie Piotrowski
mógłby przeprowadzić interes. —
Wanda o bluzki niech się nie turbuje, i z tego
powodu nie zatrzymuje, bluzek wszędzie
dostanie, a we Włoszech tańsze będą niż tu
taj. Suknię zmierzy u Pranssowej przejeżdżają
jąc, a potem jej pocztą odeśle. Letnie jakie
wszcie ubrania także, bo w Maju tam już
wszędzie będzie gorąco. — 8go wieczór lub 9go
rano da Bóg przyjadę. Influenzy już nie
mam, tylko mnie jeszcze lewa strona
mej figury pobolewa, ale już niebardzo.
Bądźcie mi zdrowi i grzeczni, uważajcie
a nie umażcie trudności, „świato napiszę
namyślał z płaczem bez przytomności."
Zaśpiewajcie sobie: „Żegnam cię kraju ko-
chany i już puszczam się na morze"
Do zobaczenia Musio-Busia

chała,
jąc
ski

tego
ędzie
z tu
idą
jeszcze
już
do 9go
nię
ną
wadze
ając
apisząd
ci.
ka
zu

80

Czwartek. K. J. Nic nowego. Wszyscy zdrowi. Kartkę i dwa listy wczoraj do Wiednia posłałam. — Dziś tu ciepło ale deszcz. Żadnej burzy niebyło takiej jak w Krakowie. niebyło. Dzieci dobrze się sprawiają. Wczoraj wieczór był Paszkowski. — Przel. swoją wizytę z pularesikiem do Ziel. bardzo zabawnie opisuje, widocznie ta okazja niezrobiła nn przykrości i zainteresowała jako rzecz dla niego nowa. Uściśnienia Wam posyłam, grzeczni bądźcie i dzielni, a w Genui, pytajcie p. rest. — Kochająca Was

M.

Listy idą się mało ważne, jeden ze Lwowa.

(Italia.)

Absender:
Expéditeur:

Weltpostverein (Union postale universelle).

Korrespondenz-Karte.

(Carte postale.)

(Administration d'Autriche).

KAIS. KÖNIGL. OESTERR. POST 10 HELLER 10

LEMBERG LWÓW 2

~~An~~ Dr. Jan Pawlikowski.

in Milano.

Hotel Ancora e Ginevra.

MILANO (CENTRO) 16 4 05 8 M

22 Drodzy wy moi! Wszyscy zdrowi.
4 Dzieci dobrze się sprawują. — Bardzo 81
czasu niemam. Hanka z ojcem przyje-
chała wczoraj rano. Michaś dziś wieczorem
z Idalką przyjedzie. Przełocki pojechał
do rodziców. Deszcz prawie ulewny.
Brat Wandy jest we Lwowie znanym,
ale jego nikt niewidział tylko ku-
fereczek. — Święcone już poświęco-
ne. Dzieci swój stolik mają i
są zadowoleni. Nusia płakała dziś
trochę, że Tatusia i Mamusi niema.
Kolację dali, Nusia ma się kąpać
i głowę myć. Kolacjować będzie
w łóżku. — Bądźcie zdrowi.
Troszkę myślcie o nas, ale nie
bardzo. Bądźcie w dobrych humo-
rach i piszcie. Kochająca

Dzieci wszystkie
ręce całują
Matka



Madame Wanda Pawlikowska

Menton.

Alpes maritimes

Poste réstante,

ALPES MARIT

W. Poniedziałek. Tymczasem ja w imieniu całej gromady za kartec
ki dziękuję. są śliczne zdaniem wszystkich. – Niewiem czy odebraliście w
Menton, trzy moje pisania, a także liściki od Jasia i Nusi, bo
jak się pokazało za mało opłacane, tylko wczorajszy już dobrze
– przedwczorajszy – raczej. – Hania z Tadziem przyjechali w Piątek, Mi
chaś z Td. w Sob. w. – Od chwili przyjazdu Michasia, wesołość przybrała
raz z nami wszystkiemi, przez całe pięć godzin. Niebyło żadnej fałszywej
nuty, wszyscy byli rozmowni, w dobrym humorze, swobodni. – Teraz
Td. poszła z szwagrem do Kościoła i na spacer, a ja zostałam żeby użyć
ciszy trochę i napisać do Was i do ciotki. Po obiedzie mam iść
z młodzieżą na Smaciarza; Td. niechce być w teatrze. – Michaś jutro
w. odjeżdża, Td z Hanią we środę, najpóźniej we czwartek rano.
Od Czwartku Nusia wszystkie lekcje mieć będzie, Jaś otrzymuje że
profesor dopiero 1go przyjdzie. – Nusia kąpała się w sobotę i głowę
była. Zupełnie wszystko troje są zdrowi. – Ze starostwa żadnego
papieru niebyło. Władek przyjechał w Piątek, jutro odjedzie. – Władzio
za list dziękuje, odpowiem za dni parę, teraz się nie...

Beaulieu ma być ślicznie i miło – tam str. Stara P. miesz Katt.

France. Riviera

Absender:
Expéditeur:

Weltpostverein (Union postale universelle).

Korrespondenz-Karte.

(Carte postale.)

(Administration d'Autriche).

LEMBERG 2 LWÓW

BEAULIEU ALPES-M^MES 30 AVRIL 05

ARRIVEE 4 MAI 05

32.

~~An~~ Monsieur Jean Pawlikowski

hôtel St Barthelemy Nice

in ~~Nervi~~ ~~......~~

~~poste restante~~

19/5. Nusia już zdrowa, u dentysty dziś była, kazał przyjść znowu w Poniedziałek. – Jest zdrowa, ale w ogóle jest to dziecko delikatne i niemoczne, trzebaby ją wzmacniać. Jeden dzień leżenia i trochę perturbeliacyj, osłabiło ją, jakby ważniejszą przeszła chorobę, przytem zauważyłam, że przy lada zmęczeniu poci się bardzo, a szczególniej stopy zawsze ma spocone – przytem cała lewa noga często ją boli. Mojem zdaniem błotne kąpiele i trochę wody z żelazem przydatnemiby były. – Tu po kilku dniach chłodu znowu upał, a dziś przeleciała ulewa, teraz stańce – jedziemy na spacer. Nusia bez zarzutu prawie, pilna i posłuszna, ale Jasia chwalić niestety niemogę i o egzamin, który mógłby być 11go Czerwca się boję. Potem znowu trzeba szkene będzie do jutra Lipca czekać.
Za list Jasia dziękuję, a Nusia za karteczki dzisiejsze.
Uściśnienia. –

83

Absender:
Expéditeur:

Weltpostverein (Union postale universelle).

Korrespondenz-Karte.

(Carte postale.)

(Administration d' Autriche).



LEMBERG 2
LWÓW 2

An Madame Wanda Pawlikowska

in Nice.

Gr. Hotel St. Barthélemy.

23/5 1905.

84

Moi wy drodzy!

Kartki strusie, dziś dzieci odebrały. To, to chciałabym widzieć. – Tu u nas popsuła się pogoda, deszcz przepadywał od tygodnia, ale ciepło było, dziś jednak tylko 10 st. R. – Jeżeli tam naprawiła się pogoda i dobrze wam z tem, to zostańcie jeszcze trochę jeżeli możecie, niezważajcie na mnie byłem tylko 11go w Medyce być mogła. – Myszk. z Tadziem wczoraj pojechali do Milna o 7ej rano dziś wieczór wrócić mają. Zdaje się, że dobra też raz w Galicyi lada dzień spadną w cenie, skutkiem pozwolenia kupna i sprzedaży dóbr polakom w zabranych prowincjach; skutkiem tego kam petujący o Milno ostygną w zapale, woląc po czekać na zniżkę. – Dzieci zdrowe. Pozwoliłam im w Niedzielę pójść się pobawić z Meręczyńskiemi i Chołoniewskiemi na usilną tychże prośbę. Zwalczałam z tem do ostatka. Wielkie było uszczęśliwienie. Skoro tam byli na podwieczorku, to wypadnie mi w Niedzielę tu ich zaprosić na pod-

wieczorek, tylko że ich jest coś z 8-ro. Nie
wiem czy wiecie, że Chotamienski-szwagier pani
Merczyńskiej zwarjował też przed miesiącem.
Co to za nieszczęśliwe kobiety. – Byłam też
z dziećmi na „Krakowiakach i góralach" gra-
nych z powodu 50go jubileuszu Alek. Kamin-
skiego. Wajnowska i Feldman byli przepyszni,
teatr aż trząsł się od śmiechu. – W Niedzielę byli
u mnie Abrahamowie. Jaś dowiedziawszy się
że syn ich zdawać będzie 16 go Czerwca, wziął
się na pazury; mówiłam dziś z obydwoma
profesorami, którzy powiedzieli, że jeżli tyl-
ko szczerze zechce, to on zdać może 16 go.
Nie wiem czy wniesć o egzamin podanie, i
Abraham już to uczynił. Wniesć, może w
każdym razie nie zaszkodzi. – Nusia jest
pilna i zdrowa, jednak przymizerniała trochę
i zdadzą się jej wakacje i jakaś kuracja.
Panie te z góry odjeżdżają 1go, zabierają ze
sobą niemkę do dzieci a francuzkę zostawia-
ją, t. j. oddalają. Możeby dobrą była dla „

85

Nusio, bo podobno było to życzeniem twojem Wando, podobno starałaś się o franciszkę, jak mi to Nusia mówiła.
Oprócz Abrahamów, była także w Nie dzielę Tarnowszczanka Dz. z córkami z zaproszeniem do matki na dziś wieczór. Nie wiem czy pójdę, choć po 8ej, już oddalić mogę, tembardziej, że wtedy jest Przetocki, ale mi się niechce, bo tam zwykle bardzo nudno. — Zaczęło tu wychodzić jakieś pismo „Naprzód" którego 3 numera przysłano Jasiowi. Te okazowe numera nic nie zapowiadają. — Ma być w tym tygodniu dla doktora Saba M. we Lwowie, bo jak słyszałaś znowu niezdrowa. — Głuzińskiemu podobno lepiej i wkrótce przyjedzie. Mówią że w większym towarzystwie na jakąś wycieczkę w góry z Semeringu się wybrał, odłączył się od towarzystwa, zbłądził, w górach nocował, zmęczył się i stąd

choroba. Nie wiem czy to prawda; mó-
wił Paszk. który w Niedz. był na
obiedzie. — Hanka pisała że Michaś zdał
dobrze pisemną maturę i uczy się do ust-
nej chcąc poprawić z matematyki, bo
miał strach, że go niedopuszczą, ale
podobno już niema obawy i napowrót
jest w dobrym humorze. — Pan Abra-
mowicz zgłaszał się dziś rano z zapyta-
niem czy niema listów do niego;
obiecał Jasiowi, (we drzwiach), przyjść po
południu, ale dotąd (6 ta) niepokazał się.
Niemieszka w bibliotece. —
Bylska była kiedyś; obydwom im
były popuchły twarze zdaje się z
gorąca i pyłu od metra kolczanych
Halka Kr. pisała, że miała 39½ st. gorączki, skut-
kiem rany w nodze bucikiem spowodowanej!!
Ciotka w jednakowym stanie. — Wszystko wypisaw-
szy co wiedziałam, kończę już tę bazgraninę.
Bądźcie mi zdrowi. Uściśnięcia posełamy. —
Kochajcie Waszą kochającą was Matus. —

Uściski w sobotę do Franciszkanów przez

Anielkę w sobotę do Franciszkanów przez —

Przedwczoraj list do Wandy wysłałam, dziś na chybił trafił posełam tę kart-
kę.– Dzieci zdrowe. Jaś zabrał się lepiej do nauki i prof. utrzymuje, że jeżeli
zechce szczerze, to będzie mógł zdać 16 go Czerwca.– Nusia jednako pilna, ma
same 1 i 2.– T. z M. powrócili. Wczoraj Stefanowie obaje i Tadzio, byli tu na
obiedzie. Oszacowane na ~~[illegible]~~ sześćkroć dwadzieścia tysięcy.– Cajk. zdaje się na
Czerwiec według olejarnicy i potrzeby niezrobi, stąd szkoda znaczna będzie i po-
większenie z tego stanu rzeczy. T. wczoraj pisał do niego, naglące, a może nawet
pojedzie.– Saba z 4 ma młodszemi chłopcami jedzie 1 go do Rymanowa. Mówiła, że
jeżeliby wam to dogadzało, to chętnie wzięłaby ze sobą Nusię i podjęła się opieki
nad nią. Najstarszy chłopiec tam jadący ma lat 8. Jest przy nich niemka,
która mi się podobała w głęb; chłopczyki grzeczne bardzo, a zresztą Nusia byłaby
prawie wyłącznie z Sabą. Namyślcie się.– Zimno tu, pochmurno przeszło
tygodnia. Temperatura między 7 a 10 st R. Adaś Głażewski był tu dziś.
Dzwonki elektryczne przestały dzwonić; dałam wczoraj znać zarządcy żeby
kazał naprawić, dotąd nikt się nie pokazał. Poszlę drugi raz.–
Przedwczoraj byłam u Wład. Dz.– był tam Tad. Dz. którego niepoznać
Tam, tak bardzo się zmienił; starzec, ruina kompletna. Życie
na $\frac{1}{2}$ roku przed śmiercią, młodym był w oczach niego.– ona także mi-
zerna, drzemie ciągle– Rózia przekwitła– smutny widok. Uściśnienia.–

Absender
Expéditeur.

Hôtel Victoria
15 GIU. 1905
Gênes

Weltpostverein (Union postale universelle).

Korrespondenz-Karte.

(Carte postale.)

(Administration d' Autriche).

LEMBERG
LWÓW

An Monsieur Jean Pawlikowski
Rue 3 Mai
Lemberg
~~Gênes.~~

in ~~Hotel Victoria.~~ Austria

~~Italie~~

LWÓW
17
10

14/8. K. J. Dziś wróciłyśmy ze Lwowa i Bereźnicy. Zatrzymałyśmy się we Lwowie tam jadąc i wracając, bo Stan. Dz. był śmiertelnie chory. We czwartek była operacja która szczęśliwie się udała, ale zawsze jeszcze stan bardzo niepewny. Od czwartku jest w szpitalu, przedtem przez trzy tygodnie Karolcia dzień i noc go pielęgnowała u siebie, i teraz pielęgnuje, ale już przynajmniej na noc jeździ do domu. Byli tam. Łosiowie, Les. Lili (ale niewidziała ojca). Teraz rozjechali się, bo jest lepiej, Kar. sama została. — W Bereźnicy zmiany. Władzio po nowej chorobie przy nas wyjechał; ma przez parę miesięcy być na morzu. 20go na okręt siądzie. Zimę zapewne w Algierze spędzi. Stan. niebędąc już w stanie sam gospodarować, wydzierżawił Bereźnicę Lubkowskim, którzy od 1go Września zajmą dom, a rodzice wyniosą się do rozszerzanej, przerobionej ekonomii. Kr. — Wszystkie układy toczyły się przy nas, wiele przykrych chwil miał stryj Stanisław, który za kilka dni do Marienbadu wyjedzie i morza, bo mocno niezdrów. — We Lwowie spotkałyśmy się z Jarzymowskiemi, którzy dzieli że Zieliński chce Karmanice zamieniać z dopł. na Milno i że jeżeli pewnie mógłby się zrobić interes, to spieszyć się trzeba, bo jest inny dobry kupiec. Co się tyczy tego co ty masz zamiar kupić, to kupiłby Jarz., jeżelibyś ty się nie decydował. Stryj M. ma być w Zakop. to ci opowie o tem wszystkiem i coś może uradzicie, tak albo siak niezwlekając. — Jarz. ma tu być 18go (tak Hani mówił) to dowie się i możebyście pojechali tam, jeżeli z tej mąki ma być chleb, bo wszakże i ty pewno dla interesów powrócić chcesz na krótko, a może i dla swojej M. będziesz musiał

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.

MEDYKA

5 HELLER 5

KAIS. KOENIGL. OESTERR. POST

An
Do
До Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

in
w
в Zakopane.

Dom na Kozińcu.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Środa 10 wieczór. [VIII 1905] 88

Jaśku mój drogi! W nadziei że przyjedziesz o 9 ej (telegram się spóźnił) zatrzymałam się do 12 55 minut, żeby się porozumieć, ale za,, niosłam się, a zatrzymać się niemogę, z powodu Idalki czekającej jutro wieczór na Hanię we Wiedniu. – Zostawiam ci list Jarzymowskiej i telegram Tadzia. – Napisz do Krakowa lub telegrafuj co robić; może trzeba żeby ci Tadzio dał [illegible] pełnomocnictwa co do sprzedaży Milna. Wiadomo że 600.000 złr radby dostać, a jeżeli kupiec wziąłby ~~ze sobą~~ Krella, to jeszcze kilka tysięcy spuściłby można z bólem serca. – Niema już Solskiego

nawet Gliksona niema, sam musi rachować się i z operetką w Krakowie zakończyć. Domyślam się, że z tego powodu niemógł teraz do Lwowa przyjechać. – Bądź mi zdrów, pisz, albo może w Krakowie będziesz za dni parę. – Tak mi żal odjeżdżać stąd. Bóg z Tobą. Dobra noc. Twoja Matuś.

Michaś o odesłanie listów telegraficznie gwałtuje.

ie
po,,
y
e
ák
yka,,

ie

80

Kupiatycze 20/8
Ost. p. Niżankowice

Kochana Stryjenko!

Przepraszam bardzo, że ośmielam się trudzić Kochaną Stryjenkę naszemi sprawami. Mówił nam Stefan, że Jaś kupił Harowice i że chciał w sprawie ich wydzierżawienia pomówić

z Józiem. Prosimy
wujcie, żeby Kochana
Stryjaneczka była tak
dobrą i szukała nam
domu gdzie i kiedy
mógłby się Józio z Ja-
siem widzieć. Przepra-
szamy bardzo, że zwró-
ciliśmy się z tem do
Stryjanki ale musimy
gdzie Jasia szukać.

Józio przeprasza, że sam nie pisze, ale przed chwilą bardzo zmęczony wrócił ze Stryja, gdzie pakował i nadawał rzeczy. My tu strasznie biedujemy. Na szczęście rzeczy już jutro mają przyjść, ale w domu jest jeszcze bardzo dużo roboty, nim wszystko

się uporządkuje. Ste-
fan, któregośmy wesoł-
raj widzieli, zachwy-
cał się Medyką, prze-
wszystkiem parkiem
i stawem. Jeżeli Stry-
jaszcio pozwoli, to i
my gdy tu wszystko
uporządkujemy wybie-
rzemy się do Medyki.
Rączki Stryjaszci cału-
jemy i prosimy o ła-
skawą jaknajprędszą
odpowiedź. Wiernie życzliwa
Stan Jarzymowska

82

Gattung des Telegrammes. / Rodzaj telegramu.	TELEGRAMM / TELEGRAM	Dienstliche Angaben. / Dopiski urzędu.
P	Eingangs-Nr. / Nr. nadejścia: 49	
	an — do: Helena Pawlikowska Medyka	
Eingelangt von / Odebrany z: P S auf Leitung Nr. / na przewodzie l.: 5 am / dnia: 23/8 190 5, um / o: 1 Uhr / godz. 00 Min. / min. N Mittag / p. Aufgenommen durch / Przez: Sk	Von / Z: Kraków 1 Aufgabe-Nr. / Nr. nadania: 4406 mit / o 22 Taxworten / opłacie podlegających słowach (Worten / słowach Chiffern / szyfrach)	Aufgegeben am / Wysłany dnia: 23/8 1905 um / o: 12 Uhr / godz. 30 Min. / min. W Mittag / p.

Text. — Treść.

Pan mnie pozywa wydalić
się nie mogę proszę
zadecyduj po mem imieniu
na podstawie tego co się
mówiło

Tadeusz

D. S. Nr. 759. Deutsch-polnisch. (Auflage 1904.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermutet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder teilweise zurückerstattet.

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za należyte i wczesne przesłanie telegramów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce 190... um/o ... Uhr/Godz. ... Min./min. Mittag/p. | Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi 190... um/o ... Uhr/Godz. ... Min./min. ... Mittag/p.

5/10 1905.

Jaśku mój drogi!

Pijąc samiutka herbatę myślę o Ki-
sielce gdzie ją piłam z tobą. Dla ciebie
wszystko do niej przyrządzałam, i serce
do ciebie mi się wyrywa, tembardziej te-
raz, gdy siedzisz w ciemnicy, ale teraz, ja
tam już niepotrzebna, gałani by twoi
być zazdrośni o mnie. — Spodziewam się
że mój stary Jaś, jest taki dzielny i
cierpliwy, jakim był mały Jaś leżąc
w maszynie. — Helenka Starzyńska miała
ten pierścionek z mottem: „I to minie" —"
zawsze go nosiła, podobał mi się bardzo.
Kto ci tam czyta dzienniki? Wanda czy
Michaś czy Jaś? „Końca Legendy" Dmowskie-
go dziś jest koniec, w VII, ja we Lwowie V tyl-
ko czytałam. Także „Opuszczonej gospody"
dwa fejletony są nowe. — Chciałam dowie-
dzieć się, co „Czas" mówi na te artykuły

Dmowskiego i te numery ci posłać, ale
Idalka która czas czytuje, zapuchniętą ma
fizognomię i humor niedobry, więc posłałam
wczoraj do Maciejowskiej która wszystko czy-
ta i takiemi rzeczami żywo się interesuje;
ale nic niewskórałam prócz nieprzyjemności
spotkania z panią Lucyną K. która się wraz
z rzeczami ukrywa w Semeranej przed żydami
wierzycielami, którzy jej chcą sądownie
wszystko zabrać. Mąż przysłał jej z Warsza
wy 1.000 Rubli, adwokat z żydami targi
prowadzi, ale tu idzie o 8.000 Złr. — Z tego mi
dać, że nieprawda iż zarobili tu kilkadziesiąt
tysięcy, a zresztą kto wie? — Z uniżonością
i serdecznem roszczuleniem był w obec mnie
Lucuś miły; ma się rozumieć, że bez roz-
czulenia to przyjęłam tylko z obojętną grzecz
nością i zabawiwszy krótko, przed her-
batą wyszłam. — Była tam także Lutostaw.,

ska, która na zimę wybiera się z cór-
kami do Hiszpanii; bo lekarze na północ
nie jechać każą, średniej jej córce, chorej
na uporczywą malarję, której się nabawi-
ła w Krynicy, dokąd pojechała z babką
Lutosławską leczyć się na bledniczkę spowo-
dawaną przeciążeniem naukami. Szkoda
będzie tego towarzystwa dla Hani, a i
mnie ubędzie miła znajomość. Możebyś
wisnął w zimie do Hiszpanii, gdzie one by
cicerenowały, tak że widziałbyś się wszyst-
ko tanim kosztem. Zofija Casanova nie
jest tam byle czem. — Sewerowa Połągę
bardzo chwali, kąpiele mają być prze-
pyszne, fale duże, pełne morze. Niedrogo
towarzystwa przeważnie polskie. Wielka
klęska ten pożar. Może to moskiewska
robota, żeby zniszczyć tego porządnego
Tyszkiewicza, a polakami i litwinami

Idalki pokwitowanie posełam.

usunąć na czas Dłuższy miejsce zboru. Spaliło się wszystko, do gruntu i Tyszkiewicza i biednej rybackiej ludności. — "Hankę" dotąd raz widziałam w Poniedziałek, los jej widać cięży na sercu, bo rzuciwszy mi się na szyję przy przywitaniu rozpłakała się. Idalka z nią była choć jeszcze "trochę" zapuchnięta; widocznie niepodobała się jej ta serdeczność i roszczulenie, które też Hanka zaraz siłą woli pomściągnęła i zaczęły obie o ciebie się dopytywać. Idalka mówiła że zna i widziała dr. Brudzewskiego który jej powiedział, że twoja choroba oczu z pewnością minie szczęśliwie, jeżeli cierpliwie i wytrwale poddasz się kuracyi. — Takich parawaników jak ma ciotka, dotąd u Fiszera niema, ale najutro będzie zrobiony u Rajsla inny, w obecnej chwili od tamtego lepszy. Przyślę go w Sobotę. Bądź mi już zdrów Chłopcze mój drogi. Nabazdurzyłam co mogłam dla chwilowej twej rozrywki, a może tylko znudzić zdołałam. Podyktuj słów parę choćaż

do mnie, całuję cię i głaszczę i tulę twoja Matula.

24/1 1906

Jaśku mój drogi.

Był tu Tadzio przez trzy dni; odjechał wczoraj wieczór. Nic się od niego nie dowiedziałam, albo tyle co nic. — Co się tyczy zdrowia, to oprócz kataru, we Wtorek rano skarżył się na silny ból w lewem ramieniu, który zdaje się poprzedzać musi cierpienie serca, bo powiedział: „muszę już jechać, bo sobie tam tymczasem łby pourywają, taka pomiędzy wszystkiemi niezgoda, a przy tem niechcę tu chorować." Co: „cóż koniecznie masz chorować?" „Ramie mnie boli, to ja już wiem, że będę chory." — I tego wnoszę

Przyślij mi niedługo resztę kwartalną, bo będę miały wypłaty.

mój kochany i wogóle co u was słychać, niech przecie kto napisze. Uściśnienia posyła wam [illegible]

że musi miewać takie ataki
newralgiczno-sercowe, jakie
miewał dawniej jeszcze tutaj,
bo i wtedy boliwało go i często
drżmiała ręka. — No, a bezsen-
ność to także stara rzecz.
Tutaj z Niedzieli na Poniedzia-
łek spał doskonale, z czego
się cieszył i powiedział że przy-
dacznie zmiana miejsca do-
brze działa. — Pytałam go, co
robi z kapitałem ostatnio
wypłacanym przez nabyw-
ców Wilna? Powiedział że
zdaje się, że ty ten kapitał
w banku jakimś umieści-
łeś. — Powiedziałam że ty chciał-
byś wiedzieć co on myśli i

dziernie. Przepraszam za tę uwagę, ale to mój
szalko przystratia. — Tak twoje oczy Staruszku

rzymy w Medyckich lasach jest wzbudzający po.

że trzebaby się starać o większy procent, bo tak, to może niewystarczać dla Td. i Hani. „To już Jaś o tem myśli." „A czy trwasz w zamiarze kupienia majątku dla Hani?" „Ma się rozumieć, ale to Jaś pewno zrobi, ja się nieznam na tem." „Jaś niemoże wie, dzieć za wiele majątek ma na kupić" „Przecie już było postanawiane, że dwakroć sto ma być dla Hanki i na procent dla Tdy przeznaczone, więc Jaś pewno tak" „rozporządzi." — Więcej mi nie można było wydusić. —

rzyny w Medyckich lasach jest wschodzący pa.

Zauważyłam, że weksli ubywa.
Do opery nie dadzą tym razem.
Na kogo intabulujesz sumę
przy Milnie pozostałą, ja myś-
lę, że nie na Hani, ale na
Tadzia imię, bo to może jedy-
nym jego zostanie majątkiem.
Jeszcze jedno: czynię uwagę, że
szkoda zabijać sarny i sar-
niątka niedorosłe, bo takie
z Medyki przysełają. Lepiej by
było na rok zamknąć po-
lowanie, a kazać podawać
siana i soli, żeby zwierzyna
do twoich lasów ściągała za-
miast uciekać do sąsiedzkich
gdzie może gościnnie jest przyj-
mowaną. A może są i nam-
życia wobec jednego stano-

ga a drugiego chciwego leśniczego, bo ten brak zwie

5/2 1906.

97

Jaśku mój drogi!

Odsyłam ci kwity i arkusz składkowy, który ledwie dziś dopiero wydobyłam od Idalki bez jednego centa przez uzbieranego. To co przekazem równocześnie posyłam są zebrane przezemnie, zanim arkusz posłałam Idalce. Mało bardzo, ale ja nikogo niewidzę prawie, a ci których widuję, sami niewiele mają. Pięć koron odemnie (tu pierwej Ref. 100 dałam a 30 zamiast wieńca dla R.) więc je odtrącam od sumy 44 k, i już mi zwracać niepotrzebujesz tutaj zapł. pod. osob. do "chodowego", tylko tam dodać.

Do Wandy pisać dłużej za parę dni będę, tobie niechcę, ócz męczyć, tylko proszę byś mi sam lub przez kogo do-, niósł, czy i kiedy będziesz mi mógł przysłać resztę od dzie- rżawcy Starzawy. — Jak tyl- ko przeczytałam o bankructwie „wie Rawicza w Warszawie", zaraz napisałam do pani Wey- her, pytając czy niepotrzeba" wypłacić im reszty długu bo wiem, że W. mieli zwyczaj w Rawicza składać swoje kapitały. — Przedwczoraj otrzy

miałam odpowiedź, że i oni w skutek tego bankructwa ponieśli stratę i że; „jeżeli można bez wielkiej ~~[illegible]~~ przykrości," to suma należna przydała by się teraz. – Ma się rozumieć że w jak najkrótszym terminie 8.000 Koron ~~ta~~ jest resztę długu im odeślę. 12.000 K. pierwszej, częściowo zwróciłam. Donieś mi więc kiedy należne mi 4.000 K. będę mogła otrzymać, żebym wiedziała pisząc do nich, do czego się będę mogła zobowiązać. –

Kończę już ten przymusowo za
długi list, tuląc się do ciebie
i uściśnienia przesełając. Ko-
chająca cię
Matuś.

17/3 1906.

99

Mój Ty Chłopcze Kochany, Staruszku mój drogi!
Jutro urodziny twoje, i wypadają tym
razem także w Niedzielę, tak jak wtedy
w Medyce; tak mi to pamiętne, bo właśnie
dzwonili na Podniesienie, gdy już bez bolu,
pierwszy raz głos twój posłyszałam. Tak te-
raz jak wtedy dusza moja cała błogosła-
wieństwa wszelkie zlać by chciała na
głowę twoją, ale czy może?
Chciałabym była jutro być z tobą, serce
by rade, ale rozum niepozwala. Jeżeli
ma być dom sprzedany, to właśnie teraz
ku wiośnie, gdy się budzi ruch budowlany,
ludzie chodzą oglądać, codzień po kilkoro,
już kilkadziesiąt od miesiąca przewinęło
się osób, trzeba więc być na miejscu.
Gdy szło o zdrowie Wandy, o to żeby być
we Lwowie wam użyteczną, to niemyś-
lałabym o interesie i pojechała na wezwanie
ale li tylko dla przyjemności jechać teraz

niepowinnam. Jeżeli ta fala oglądających
ruszy się, a do miesiąca interes nieprzyj-
dzie lub przyjdzie do skutku, to
wtedy do Was przyjadę, inaczej nie, chyba
w razie gdyby Wanda decydowała się
na wyjazd. —
Bardzo jestem zaniepokojona wyczy-
taną w „Chwili" wiadomością o bankrut-
wie nabywcy Milna i usilnie pro-
szę o wiadomość czy niezagraża utra-
ta pozostałej przy Milnie sumie?
Czy jest w hipotece? czy Czajkowski
intabulację przeprowadził, bo w
przeciwnym razie źleby być mogło.
Jak wysoką jest ta suma, bo dobrze
niewiem, a także radabym wiedzieć
wiele jest w banku gotówki, bo trzeba
pamiętać żeby dwakroć a najmniej
150.000 Zł, było zabezpieczone dla

Uściśnienia ci posyła, tuli się do ciebie kochająca cię Mamuśka

Hani i Idalki. Z wiosną może
jakie dobre kupno wsi się trafi.
Lubiński umarł i pan as Kra-
kowiec będzie sprzedany. Jak to
duże? — W Kwietniu w każdym
razie we Lwowie będę, żeby się
dowiedzieć o sprawach Tadzia
wyciągnąć z niego co on myśli,
czego sobie życzy. Znaku życia
odkąd tu był nie daje. — Idalka
10 dni bawiła w Warszawie, wró-
ciła we środę. — Lutosławski skoń-
czywszy wydawnictwo swojej „Logiki"
i doczekawszy się Balickich z któ-
remi potrzebował się widzieć, dziś
odjeżdża do dr. Tarnowskiego, bo zdro-
wie niepozwala mu teraz jechać do
Warszawy, a od 1go Maja rozpoczyna

Uściśnienia ci posyła, tuli się do ciebie kochająca cię Mamuśka

zapowiedziany w British Museum w Londynie wykłady. — Wiadomość Reformy o wywiezieniu brata jego Ma-riana do Archangielska była nieprawdziwą, bo wczoraj z wielką radością brata, zjawił się w Krakowie. — Balicki odwiózł tu zmęczoną i zdenerwowaną Warszawą żonę, a sam po kilku dniach tam powraca, bo jest co robić.
Trzeba już kończyć to pisanie, bo szkoda twych óczu biednych. — Czy będziesz mógł już wkrótce przysłać mi resztę należności dzierżawcy Starzawy wraz z procentami, bo chciałabym stawić się w stanie, żeby na 1 go tam pieniądze były, bo teraz potrzebne Weyherom. Jeżeli przez pocztę się nieda, to może będzie okazja prywatna. Zapytałam ci stawnie jako mam postąpić. — Bądź mi zdrów, uściśnij swoich odemnie i podyktuj któremu chłopcu list do mnie, sam tylko to co konieczne pisząc. Bóg z wami.

Ic. utrzymuje że w Warsz. Wszech-polacy nie są sympatyczni.

3/4 1906

101

Jaśku mój drogi!

W dzień „prima Aprilis" otrzymałam trzy tysiące koron w kopercie na której napisane było że zawiera 3.110 Koron. Poczekałam do 2go, spodziewając się, że brakujące przekażem przyszlesz. Zawiódłszy się, telegram w południe wysłałam, żeby cię o tem uwiadomić. Koperta i pieczątki były nienaruszane, więc kradzieży z wszelką pewnością niebyło. —

Dom sprzedałam przedwczoraj za 46.000 Ztr profesorowi dr Chłumskiemu, który tu mieszkać będzie i zakład ortopedyczny założy, oraz

zajmuje się doświadczeniami i badaniami promieniami Röntgena. —

Na spekulację t. j. walenie domu i badanię nowych rzech, dawano mi trochę więcej, ale ja tak małą. Może mogłabym jeszcze czekając wziąć więcej, ale zważywszy że mnie dom rocznie kosztuje przeszło 3.000 Zł przez co końca z końcem, wiec jeszcze innych należności związać niemogłam i musiałam dalej leżeć w Anglii. decydować się musiałam. Smutno mi bardzo. — 1go Lipca mam się wynosić, niewiem jak sobie ze wszystkiem dam rady. Trzebaby żebyś kiedy przyjechał w sprawie książek

ojca, może i części obrazów, etc.

Tadzio spłacił już do 200.000 Kor. długów, zostaje jeszcze może do 100.000 Kor. Powiedział mi to wczoraj Gliksen, więc wiadomość zachowaj dla siebie. Widzę i po wielkim ubytku weksli, że spłaca ją. Oczywiście Gliksen nie może wiedzieć, czy Tadzio bez wiadomości i pośrednictwa i poręczenia mego i Gliksana, nie winien jest co komu. — Tadzio tu miał być tylko z powodu informacyi Michasia zatrzymał się, ale pewno będzie wkrótce, to może się co więcej dowiem. Trzeba by

pomyśleć o kupieniu majątku dla Hani. — Chciałabym wiedzieć, ile Tadzio ma ulokowanego kapitału w banku i na Milnie. Pewno niebędę mogła do was przyjechać, bo bardzo-dużo mam roboty w domu i mieszkania szukać trzeba. — Do Wandy napiszę wkrótce. Jasiowi Holmesa przyszlę, mam coś dwa czy trzy tomiki po niemiecku, więcej nigdy niemieliśmy. — Pozdrowienia uściśnienia posyłam Wam pięciorgu a osobno jeszcze mego Stanuszka pierworodnego tuli i pieści

Matuska

[illegible]

Nie jadę jutro do Medyki z powodu zimna, deszczu
i wylewu, a także z powodu kataru i kaszlu. 103
Bardzo mi to wielką przykrość robi, ale czuję, że w tych
warunkach muszę się wstrzymać do nastania pogody.
Może mi się uda pojechać w rocznicę naszego pierwsze-
go do Medyki przyjazdu. Stębaka także pewno zalen[illegible]
Biedne Józie Jan. ubydnie które z kwiatami na
Kiermasz do Lwowa w terminie przybyły, niewprze-
dane przez komitet, że otwarcie odłożone. Łoż
one biedne przez tydzień robić będą bez zarobku
czem opędzą koszt życia i mieszkania. Żal mi ich
bardzo. Zdawało się że dobry zrobią interes, zarobią.
Z wysłaniem rzeczy do Lwowa radzono mi się wstrzymać.
Może we Wtorek. Aniełce wyjazd teraz do chaty wiejskiej

[illegible]

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.

(Antwort. — Odpowiedź. — Відповідь.)

KRAKÓW 2
10. VI. 06 V

An
Do
До
Wielmożni Państwo Janostwo Pawlikowscy

in
w
в
Lwów. 3go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

11/7 1906,

101

Jaśku mój drogi!

Jutro obydwóch Jasiów imieniny więc piszę do was, choć życzenia moje codzień jednakie, i niebyłoby wam źle, gdyby się spełniły. Teraz pragnieniem mem najgorętszem i życzeniem jest, żeby jak najprędzej wydobrzały twoje oczy, i żeby się już nigdy to cierpienie nie powtórzyło. — Jeszcze dwa tygodnie też pokuty, a potem może tu cię zobaczę, zanim gdzie może w świat wyruszysz, choć dla oczu, może lepiej byłoby unikać kurzu i blasku. Tego ostatniego w Zakopanem na przyłapie dużo, co moje oczy czuły. — Niewiem co radzić i czego pragnąć, czy jechania do Ems obydwóch Jasiów, czy też dla ciebie spokojnego siedzenia gdzie wśród zieloności. —

Tylko znowu idzie o to, żeby Wanda leczyć się chciała i jechać gdzie każą. Dla Jasia kataru, możeby Tarasp także dobrze było; zresztą, czy ja wiem? A Szulistowski czy był już i co mówi? Marysiena czy zażywasz jeszcze? i jak ci się zdaje, czy działa dobrze na chrypkę i oczy? — Ja tu jeszcze ciągle bez rzeczy, ale już był telegram i kanie wystane. Na noc pewno przyjadą. Dziś pogoda, żeńców do południa 13, od południa 19. Konie wróciły z Sambora. Te białe młodsze pójdą do ćwiczeń. Jeden z drugiej pary ma narość na nodze oddawna, leczyć go każą i tę parę do użytku zostawią. — Żandarmi z zapłatą poczekają na twe wyzdrowienie. Z końską sprawą Stefan tymczasowo załatwił, ale potem podpisu twego legalizowanego żądać będą. — Po tych ulewach w piwnicy pod domem pokazała się woda, już się na to radzi; stawek przy ekonomówce spuszczają.

105

Jutro ruskie święto przeszkodą w żni,,
wach, więc naprawdę dopiero w Poniedz,,
na ostro pójdzie. Ekonom ani urodą
ani inteligencją niegrzeszy, ale jakiś
poczciwy się zdaje i chętny. Dzieci 4 ro
drobne, najstarszy może 11, najmłodsze
3 letnie, bardzo miło. — Oboje ze Stefanem
przy lepszem przypatrzeniu się, odnieś
liśmy wrażenie, że tu rozprzężenie,,
było i szerokie życie służby ^nauczone^. Trzeba to
pomalutku, wziąć w kluby. Czeladni wikt
za to, niemógł już być gorszym. Na obiad
dla tych 4 go czeladzi kapusta szkarad,,
czarna, grubo krajana, nieomaszczona,,
tylko trochę mlekiem zalana i ziemnia,,
ki stare nie omaszczone — nic więcej.
Ja naturalnie w ten sposób żywić ich
niebędę. Ułożyłam się ze Stefanem, że
1 Kor dziennie, za żywienie 4 go ludzi
trzy razy dziennie, brać będę od admi,,
nistracyi. To chyba niedużo. —

Bijcie się[?] prawie nic w składzie. [illegible] nie

·Byczek jeden śliczny od holenderki, bę-
dzie się chował. — W sadzie deszcz poniszczył owoce — ledwie 100 Ztr i $3\frac{1}{2}$ korca
odsypu, dostanę od sadownika. Kontrakt
już spisany. — W 3ch pokojach obdzierają tapety, skrobią — mularz szpary
liczne koło drzwi i listew, także w
ścianach dziury pozaprawia, wybieli,
a dopiero malarz we Wtorek malować
zacznie. Będzie mnie ta sztuka kosztowała do 100 Ztr. Mularzami 30, malarzami
50, a oprócz tego żywność tych robotników.
W salonie pod temi makatami wilgoć
na ściany się rzuciła, tapety zbutwiały.
Mimo wszystkiego dobrze mi tu, dziś ślicznie przy tej pogodzie. Za jakie dwa tygodnie ład nastanie. — Szafa zwierciadlana do Lwowa na los szczęścia pojecha-
ła pod adr. Przetockiego, żal mi jej było.
Czajnik srebrny od tego Kaciatka, co ci
pierwej dałam, na imieniny Staruszkami
ofiaruję i kończę już. Całuję, tulę się do
ciebie, głaszczę po główinie. Która niech

się nie trapi. Bóg da, że wszystko dobrze będzie, byle tylko byliście wszyscy
zdrowi. — Wandzi twojej całowania i Musi. Do Jasia kartka osobno. Musia

9/8 Jaśku mój drogi! Skoro niechcesz to nieprzyjadę. Myślałam, że mogłabym może być ci towarzyszką miłą, rozerwać, nudy zmniejszyć, przeczytać coś, co dla Jasia niedostępne, rozweselić trochę, ale jak nie, to nie. We Wrześniu do Lwowa pojadę, jeżeli będzie potrzeba. – Co się tyczy Wandy, to zapewne, że Tharasp. stosowniejszy w zimie niż w lecie. Jak się tam teraz piecze, to wracać na marznięcie do Lwowa, niebardzo bezpieczne. Luda z Wami wyrabiają ci doktorowanie. – Jod, po moczeniu i mydlanych kąpielach, mocnym chyba niebędzie potem, a szczególniej jeźli przy moczeniu nieżywisz się dobrze, co jest koniecznym warunkiem. Niewiem czy panna Marja zna się na higjenie i stosownem zdrowem żywieniu leczącego się. –

Tutaj nic złego. O gnojówce, studni na nią i niepuszczaniu jej do stawu myśli się już. Rawań i Koziarski a zapewne i Stefan, jutro przyjadą. Zdam ci sprawę z ich bytności. Będziemy się starać wszystko wypełnić według twego życzenia. – Dwie przyjemności spotkały mnie dzisiaj. Najprzód zajechał własnym wózkiem i koniem, jakiś dawny rządca czy dzierżawca paduzpadły, który rzemieślnym dyszlem jeździ od dworu do dworu żądając zboża, kartofli, pieniędzy; byle czem się niekontentuje, ale i tak musiał się zadowolnić 5 kor. bo powiedziałam że zboże nie mam. – Ku wieczorowi, a raczej już w sam wieczór, przyjechały 2 dominikanki, które w tej chwili śpią sobie w oficynie, a jutro konie dawać im trzeba do drugiego dworu i na ochronkę kilka koron, przytem mdziarstwo przy kolacji z niemi. – W sobotę będzie bal na cielętnikach, muzyka, placki, ogórki, piwo, muzyka. Stefan był zdania, że trzeba to zrobić. – Jd. i Th. 14go z Mar. do morza jadą. – Bądź mi zdrów. Kocham bardzo [illegible] [illegible]. Wszystkim pozdrowienia

Ha wiele dobrze wszysmi nie [illegible] kuchnię [illegible] [illegible]



Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Zakopane.

Dom na Kozieńcu.

15/8 19 ?.

107

Jaśku mój drogi!

Byli tu w Piątek Radoń i Koziarski. Koz. tego samego dnia wieczorem odjechał, a Radoń w Niedzielę rano. Obydwaj zdadzą ci sprawę ze swych czynności a raczej przedstawią swe plany i propozycje robót dalszych. Sidor po odjeździe Radonia miał minę mało kontenta, zdaje się, że dobrze nie zrozumiał i w głowie mu się pomieszało, np. utrzymuje że Radoń olszynę chce kazać wycinać i karczować, a na tem miejscu zaprowadzać las akacjowy, o którym Sidor nigdy nie słyszał a i ja także. Myślę, że Radoń o leszczynie i rozmaitych haszczach mówił, bo zniesienie natychmiastowe olszynki która prędko rośnie służy na opał i dość znaczny dochód przynosi, byłaby na razie krokiem zbyt nerozważnym, tembardziej, że miejsc próżnych do zalesiania jest dosyć na razie, ale to ci wszystko lepiej Radoń wytłumaczy. – Co się tyczy

urządzenia lepszego gnojówki, pogłębienia
studni, zabezpieczenia od gnojówki stawu za
ogrodem, to się zrobi. W stajni pod przednie-mi
nogami krów grunt się podwyższy, porobi
ścieki i po obydwóch stronach chodnika row-
ki czyli kanaliki deszkami wyłożone tanie-
temi od kory, zapomniałam jak się nazywa-
ją i deszczką przykryte. Kosztowniejszej prze-
róbki Radam nieradzi, utrzymując że cała
stajnia tego niewarta i za kilka lat inną
trzeba będzie postawić. Szopa się postawi,
plan jej dokładny ze wszelkiem wyrachowa-
niem materiału, za kilka dni przyszle.
Utrzymuje, że materiał może być swój
bez szkody dla lasu, a postawienie czyli
robota cała z lepieniem i poszyciem nie
więcej jak 150 Zlr czyli 300 Koron ma
kosztować, i tutejszy stelmach, doskonały
rzemieślnik, zdaje się podejmie się tego. Teraz
żąda 240 Koron ale bez lepienia i poszy-
wania. Otóż na poszywanie zgodzi się, jak
się zdaje, co się zaś tyczy lepienia, to Tosia
utrzymuje, żeby to zostawić do wiosny, bo

w Stanisówka osobno w myśli tulę i pieszczę. Twoja kochająca Cię Mama.

zanim się budowa skończy będą przymroz-
ki i świeże polepienie spękałaby. Może
ma słuszność. Oprócz swojego drzewa, gliny,
słomy, trzeba będzie kupić gwoździe i okucia.
Koziarski dużo dobrych rad podawał, mnie
i ogrodnikami, do których się zastosujemy,
ale projekt założenia w górnej części sa-
du, sadu drzew karłowatych w miejsce tych
których korzenie głębiej idą, a których duża
część zupełnie uschnięta, reszta jest na tej
drodze i od lat kilku prawie nie nierodzą,
zaledwie drobiazgu odrobinę. To już przecho-
dzi moje siły, ani nie należy do mnie, do-
pilnować tylko, zająć się mogę, ale decyzji
i koszt nie jest moją rzeczą. Ten także ja-
swoje plany ci przedłoży i jak zadecydujesz
tak się zrobi. W jesieni należałoby doły po-
robić, grunt pod sadzenie drzewek na wios-
nę przygotować. Koziarski utrzymuje, że
w ten sposób piękny dochód mielibyśmy można
już za cztery, pięć lat. — Wyżynki były
w sobotę. Trzy wianki zawiesiłam w przed-
pokoju. Tańczyli na łączce cielętniku, na lewo

o wiadomości. Uściśnienia, pozdrowienia, co komu należne posyłam

od stajni augomej – przy ogrodzie. Wypili piwa
trzy beczki, trzy garnce wódki, 300 pierogów
ze serem i ziemniakami i beczkę kiszonych
ogórków. Radość była wielka, śmiech, śpiewy
dziękowania, ale ani tu nieumieją ładnie
przyjść z wiankami, jak to np. w Radziszowie
a tańczą zapamiętale i zgrabnie, ale tylko
kręcane i wszystko im jedno, czy parobek
z parobkiem, dziewczyna z dziewczyną, czy
parami. — Stefana niebyło już od trzech ty-
godni, listownie tylko Twoje dyspozycje daje,
bo biedaczysko dużo temi czasu miał zmart-
wienia. Musiał jeździć do Bereźnicy gdzie
Tajcio zapalenie płuc przechodził, teraz
Tajcio wrócił do zwykłego stanu, ale Wła-
dzio znowu czemś sobie sprawadził pogor-
szenie i leży. Sam St. wróciwszy miał influ-
enzę z zapaleniem gardła, a teraz Stefanek
ich (Filip) ma już po raz trzeci w życiu
zapalenie oskrzeli i blizko 40 st. gorączki. Jeżeli
mu będzie lepiej to Stefan przyjedzie koło
dzieli, ale ona niebędzie mogła, choć tak pierwej pro-
jektowała. — Na koniec wiadomość szczęśliwa. Tadzio
pojechał do jakiegoś sanatorium koło Bordeaux
doniósł mi o tem telegramem z drogi, obie-

cąc wszystko z miejsca [illegible] adres [illegible]. Kończę już i proszę

22/8 1906. Kraków. Ul. Siemiradzkiego 10.

109

Jaśku mój drogi!

Przyjechałam tu na eksportację pani Günterowej. Bardzo głęboki szacunek miałam dla tej kobiety dziwnej dobroci i pogody, młodej duchem, kochającej ludzi i ojczyznę; przytem serdeczna była dla Miecza i dla mnie w najcięższych chwilach; tak bardzo dobrą, że teraz ~~kiedy~~ chciałam być z nią i jej drogiemi w ten najcięższy dzień. — Spędziłam z niemi wszystkiemi cały wczorajszy dzień, aż do wyjazdu ich wieczór za zwłokami do Dołęgi. Dziś od rana byłam na Woli do Jej w. wracając do Kasi Dz zajechałam, koło 9 ej wróciłam do mego mieszkania na ul. Siemiradzkiego 10 zrobiłam sobie herbatę i wypiłam ją z za kupioną po drodze szynką i bułką, a teraz już po 10ej, piszę do Jaśka mojego. — Na eksportacyi byli także Władziowie Tetmajerowie i mówili, że brat ich Kazimierz, po

Jutro się Lasseck wracam.

zaręczynach w Zakopanem z panną
Schulz z Warszawy. Czy wiesz co o tem?
co to za jedna? W Branowicach też
był pożar, spaliły się trzy gospodarstwa
w bliskości Tetmajerów. Najstarsza ich
córka nagle okazała tak niezwykły ta-
lent malarski, że już nawet na pensyi"
u p. Kaplińskiej niebędzie (ma rok 16ty)
tylko zupełnie odda się malarstwu. Władzio
z tego dumny i uszczęśliwiony, „oboje tylko
malują i malują" powiedziała Władziana.
Władzio dobrze i młodo wygląda. Mówił że
w Zagłębiu Dąbrowskiem gdzie coś malował
pięciu facetów z rewolwerami go napadło,
do odpowiedzialności go pociągając i gro-
żąc wyrokiem śmierci, za to, że pieniądze
wywozi z kraju," ale jakoś im to wypersw-
adował, że z Polski przyjeżdża za zarobkiem"
do Polski, i do Polski z zarobkiem powra-
ca; udało mu się wyperswadować im, ale
niebardzo przyjemnie było mówić, w obec-

Bardzo przyjemne to mieszkanko. Czystość, wykwintna w całym domu, usługa dobra, grzeczna. W ogródku śliczne dziwne kwiaty

A napiszcie znowu oboje Jasie. Ucałowania Stanisławom [illegible] posła Mat...

110

pięciu skierowanych do siebie luf re,,
wolwerów. — Ciotka ma się nieźle, ale
w ogóle posunęła się, pamięć szwankuje tro,,
chę, ale i moja także. — Tak się niespodziewa,,
nem mojem zjawieniem ucieszyła, że aż
się rozpłakała. — Dobrze mi w Laszkach
i czuję że robię rzecz pożyteczną, ale tę
moją Dzinkę starą mam na sumieniu, że
ją samą zostawiłam. — Dzień moich imie
nin spędziłam w zupełnej samotności,,
urozmaiconej tylko koszem owoców przy,,
słanych z Wiednia, rogaczem w zupełnem
rozkładzie od Szkodrona ze Lwowa i kil,,
kunastoma butelkami wina starego
białego i czerwonego. Ma się rozumieć,
że to pewno Tazia robota, który te
rozporządzenia musiał przez wyjazdem
wydać, ale o rogacza zła byłam, bo go prze
cie z Laszek albo z Medyki w razie czego,,
ma mieć magła. — Kazałam go zakopać,,
pod najlepsze owocowe drzewa. —

A napiszcie znanym obaj Jasie. — Ucałowania Stanisławowi swemu posełać Mat...

Oprócz tego telegram przysłał, że jest w Arcachon, dr. Maillard Grand Hotel, we Francji Gironde. – Są to kąpiele morskie słynące z dobroci i taniości, ale jakiego rodzaju jest to sanatorium niewiem. Od Hanki i Idalki z Kolonii kartki były. Zdaje się dążą do morza, w okolice Blankenbergu. – Morze północne niewydaje mi się być dla nich stosownem. W Norymberdze były i jeszcze jakiemś mieście w bliskości Nor. którem się zachwycają. – Wanda dużo zdrowszą być musi, kiedy się puściła na wycieczkę. – Montreux we Wrześniu dobre bardzo znam go – ale w Październiku już deszcze i wiatry. – Czytałam ostatnio „Listy przedsiębiorcy do syna." Czy masz to? mógłby ci Jaś czytać z przyjemnością i pożytkiem. – Także Sieroszewskiego Koreańską powieść czytałam, niepamiętam całego nazwania na końcu „Kisań" – ciekawa ale to nie dla Jasia. „Ku bytowi" J. Kamińskiego mam, ale jeszcze nieczytałam. Tadz. dobrze go znał i lubił. – Za list, fotografie dziękuję serdecznie. Jasiowi na list prześliczny odpiszę osobno, tymczasem głaszczę go za to po główinie. – List

dziwnego nic nie spostrzegłam, Miało to dziś chwilę – pogoda.

1/9 1906.

MA

Jaśku mój drogi!

Dopiero przedwczoraj do Jasia pisałam, ale to niewszystko jedno i koniecznie chce mi się do ciebie odez„wać Jaśku mój kochany.—
Dziś rano był w Laszkach pożar, ale ponieważ najmniejszego wiatru niema więc tylko jedna chata i stodoła peł„na zboża spaliły się. Gdyby był wiatr źle mogło być, bo chaty tam gęsto i jest blizko naszych stodół.— Chaty i stod[oły] właścicielami było młode małżeństwo jeszcze niecałoroczne, i które sobie właśnie tę chatę wybudowali, jeszcze nawet niezupełnie wykończaną była. Tak mi ich żal, jego szczególniej. Ona nie„godna pożałowania, bo pożar skutkiem jej konopi, ale zawsze biedna, może na„

wet od niego biedniejsza, bo on teraz gotów ją znienawidzić. Oboje w polu byli gdy się zapaliło, i on wróciwszy nic już niezastał, ona prędzej przybiegła. – Druga wiadomość, ale za zupełną prawdę nie ręczę, bo tylko od Fury i Saly tą słyszałam, a tą jest, że Krukienice kupiła księżniczka Lubomirska z Mi„ życa, niestarcza, a może nawet młodsza od Hani. Widocznie za przykładem Laszek postąpiła księżna matka na córkę odrazu intabulując. Druga częś„ ciąż mniej prawdopodobna jest to, że w Krukienicach teraz zamieszkać i objąć administrację narzeczony księżniczki jakiś Roman Drohojowski z Podola. W każdym razie „to oryginalnie" takie dwie dziedziczki obok siebie. –

Państwo Szczepańscy ponoś wynieśli się z Bieńkowej Wiszni do drugiego majątku

ekspiekunkę młodego Sobkiewicza, sprzedała się;

z kartoflami. Ogień powstał z zemsty z powodu przeprowadzonej rewizji o podpalenie

pani Skarbkowej, t. j. jak się zdaje
córce szło o to żeby ojciec i brat Sta,,
nisław mieli swoje u siebie, a nie
zawadzali panu Skarbkowi w Bień
kowej Wiśni. Pani Szczep. do "Stach"
do drugiego syna wyjeżdża, mąż zdaje
się niebędzie jej towarzyszył, bo bardzo
podupadł na siłach i zdrowiu. —
Jedna pantarka zginęła, zdaje się Bryś ją
musiał udusić i zjeść, bo panaś na ku,,
rapatwy chodzi w pale, więc będzie
musiał jegomość być wiązany.
Dach dziurawy całkiem, papą się pokryje
na szklarni, bo już wyliczyłam, że to
dużo taniej wypadnie. —
Michaś pisał do mnie z Krakowa, za,,
powiadając tu swój pobyt dundrowany.
Doniósł mi, że już zrzuciłeś opaskę z oka
co mnie bardzo ucieszyło, bo ja lepiej niż
inni wiem czem są oczy – tembardziej że
jakaś gorzej jeszcze niż zwykle widzę. —

z kartoflami. Ogień powstał z zewnątrz. Podejrzywają o podpalenie

Co ty myślisz robić z twojemi tutejsze-
mi meblami, gdzie je przeznaczasz?
Może do Medyki, do nowego domu tym
czasowo? W każdym razie z Medyki
już je do Lwowa łatwo będzie przetrans-
portować. – Gdybyś chciał, toby się je
tam odwiozło po skończonych robotach
w polu, i dopókąd droga będzie dobra.
Postarałabym się, żeby dostały się tam
w takim samym jak są stanie i po-
jechałabym do Medyki, zająć się ich
ustawieniem, wedle twoich wskazówek.
– Czytam teraz „braci Karamazow” Dostojewskiego, już
trzeci tom męczę, po niemiecku. Znajduję, że bardzo
przechwalone, rozwałkowane, rozciągnione za wstęp,
nienaturalne, choć w każdym razie utwór cały
wychodzi dużo po za powszedniość i czyta się
to z zajęciem, mimo że człowiekowi jakoś un-
„heimlich” wśród tych ludzi dziwnych. – Od Tadzia
miałam tego tygodnia 6 kart il. list i dwa telegra-
my. Kartki z Arcachon, Moulleau koło Arcachon.
Chory tam był przez tydzień. Później do Dinard poje-
chał, stamtąd na wyspę Jersey, a dziś do St. Malo
kazał telegrafować. Od Hani żadnej wieści,
nie mogłam więc nic donieść. Bądź już zdrów więc
Bóg z Wami. Tuli się do ciebie Kochająca cię Matusia

Pokazało się, że w spalonej chacie żadnych Kunapi nie było, tylko gromady

Jaśku mój drogi! Donieś mi proszę jakie są pro-
jekta i co i jak myślisz robić ze sobą i swojemi.
Wanda dziś mi doniosła, że macie wszyscy z Zakopa-
nego 15 go wyjeżdżać do Lwowa i prosi mnie bym
tam dom i służbę przygotowała, zarządziła porządki.
Czy to prawda? czy tak trzeba zrobić? czy mam
tam być, czy wam się przydam, czy mogę się tam
przydać? – Z drugiej strony ona pisze i Myszk. mó-
wił, że w Zakopanem zimować macie wszyscy. W ta-
kim razie pocóż wszyscy teraz wyjeżdżacie? Po
co na czas krótki dom urządzać? Donieś proszę
jak i co. Mogłabym wziąć stąd kucharza i loka-
ja, jeśli tam mam być z Wami, bo tak prędko
nieda się znaleźć dobrych sług. – Wanda pisze że skoro
teraz ma zjeżdżać do 800 st. p. n. m. to może mogła-
by wrócić skoro Zakopane ma przeszło 900, a bez
morza obeszłaby się może, ale to trzeba żeby Jaś z
Głuz. zadecydowali. Mojem zdaniem albo powinna
do pogody, we Wrześniu powrócić, albo będzie musia-
ła siedzieć tam do wiosny, bo z ciepła do zimna gdy
nagle się przeniesie to cała kuracja na nic, a ona tam
sama tak długo niewytrzyma. Lepiej byłoby teraz wrócić
a w Styczniu szukać cieplejszego klimatu jeżeli zajdzie
potrzeba. W każdym razie proszę o rychłą, stanowczą
pocztową, szczerą odpowiedź, bo przecież naprzód wiedzieć mu-
szę co mam zrobić jeżeli pomocną być ci może kucharza czy Matusia

żałuję w Zakopanem ... (upside down in top margin, partly illegible)

... kanapie jednak widzie się były. – Dziś znów widać było pożar w Szatkowicach.

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Zakopane.

Dom na Kozieńcu.

Niedziela.

Jasku mój drogi

We Lwowie wszystko w porządku; Wi. Mik. już powrócili. – Mycz. i rotm. żandarmów dopiero we Wtorek będą. Pani Myczk. matka była ciężko chora. – Zbałamuciłam, bo to z 4 ma jałówkami jest 36, a nie samych krów. Z tych 32 dwie do niczego, trzeba podpaść i sprzedać. – Mostki w lesie porobione, chwasty wycyszczone. – Siew pszenicy jutro się skończy. Ziemniaki nie [illegible]. Połowa już ich kopana i na zimę do późniejszej sprzedaży schowana. Całkiem inaczej tu chowają, jak dotąd widziałam. W stajni już jeden bok na lewo od jej bramy do drugiej skończony. Zdaje mi się, że dobrze będzie. – Ja na 1go muszę być w Krakowie, gdzie kilka dni, tydzień może, dla Karyt. i Hani zabawię. Ed i Hania od 10go w Krak. Mich. jeszcze tam siedzi. – Proszę o przysłanie pieniędzy kwartalnych dla mnie i ciotki do Krakowa Siemiradzkiego 10 I piętro. 3.000 koron tylko w tym kwartale. Mnie chciałabym wiedzieć co i jak z wami będzie, czy ja we Lwowie potrzebna będę. Mogłabym być od 1ego Paźdz. – Bądź mi zdrów, a nie zważaj co z takiem [illegible] chłopcze mój kochany i nie nabawiaj się chrypki. Całuję

Wczoraj 1.5[illegible] do [illegible] przyszło, ale nie [illegible] zawsze dobrze. – Tamto dobrze do [illegible]. [illegible]

[illegible] tym [illegible]. Tego tylko może [illegible] [illegible]



Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Zakopane.

Dom na Kozieńcu,

Pojutrze wracam do Laszek. Niejestem jeszcze całkiem
zdrowa, ale tu nie wyzdrowieję. Wczoraj się dowiedzia-
łam, że adres Tadz. w Warsz. jest: hotel „Bristol."
Pierwej pisałam pośrednictwa Śliwickiego reżysera,
odpowiedzi niemam, jeżeli i ty niemasz wieści to
telegrafuj hot. Bristol. – Jeżeli Mikołaj lub Walenty
zdałby swym się, to zażądaj a natychmiast wyszle.
Z kartki odebranej wczoraj widzę że Wanda sama la-
dzień będzie we Lwowie, z Nusią babka w Zakopa-
nem zastanie. – Może zapadnie wtedy jaka stała decyzja,
Zjazd doktorów ma tu być, gdyż ma go więc W. we Lwo-
wie niezastać. – Jeżeli zdrowie i pogoda pozwoli, to
wpadłabym do Lwowa, widzieć się z W. i dowiedzieć się
czego pewnego. – Bądźcie zdrowi. Wieczór wyjechać do oświet-
lonych i zatrzymanych restauracji. – Proszę o wiadomość do Laszek.

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.

5 HELLER 5

An
Do
До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

in
w
в

Lwów

Ul. 3 go Maja 5. II p.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Moi wy drodzy! – Dziś tu w cieniu 18 st. R. było. 8/10 Ok

śliczna pogoda, toteż siły wracają, kaszel i ka-
tar się zmniejsza. – Tura do Sambora jutro
rano w interesie koni jedzie z twoim M6
podpisem. – Kopanie i charoanie ziemniaków
dziś skończono. Przyjechawszy 1.000 koron
dałam Turze. (ostatnie z ostatniej przesyłki
1.500) Pożyczył już był 900 od pachciarza,
przed moim przyjazdem. – Ze sprzedażą zbo-
ża i ziemniaków jeszcze się wstrzymujemy, bo
zdaje się ceny pójdą w górę, zresztą Myszkowski
dopiero w przyszłym tygodniu będzie, więc
pieniędzy na razie potrzeba. Szopa stawiać
się będzie po Niedzieli, a drzewa ze 30 sztuk
przykupić trzeba. – Za pszenicę 7-50 – za żyto i
owies 6-50 może dadzą. Ziemniaki loco Kr 6,0
a zboże odstawiać trzeba będzie. – Szczury na stry-
chu zjadły gruszki, kukurydzę, dziury w podusz-
kach ponagryzały. Wielkie trucie. Myszy po-
zdychały, szczurom dotąd nic. – W polu też myszy
trują owsem ze strychniną. – Cielątka jak gąbeczki.
Wszystko dobrze wygląda, tylko konięta zmachane bar-
dzo, ale teraz już odpoczną trochę. – O wiadomości proszę
jak oczy? czy jest Wanda? – [nie]przyjemna.

Czy nie potrzeba przysłać służącego?

6

Doktor Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów

Ul. 3go Maja 5

LWÓW 1 LEMBERG 1
18. X. 06 – 12

14/1 Jaśku mój drogi! Jest tu Stefan, sprzedał ci ku-
rze, przed 1 ym mieć będziesz 3.000
koron, to jest 2.000, bo 1.000 ja za-
trzymam, według umowy naszej, ale zapi-
szę że 3.000 posłałam a 1.000 renty od cie-
bie dostałam. — Jestem zdrowa, zimno mi nie
było w saniach i dopiero tu w domu marznę.
W drodze były zaspy, konie wpadały w nie,
zamieć która wszelki ślad zatarła na nie
znaczonej drzewami drodze, wicher który
podnosił na koniach ciężkie skóry z der-
kami i bił je niemi, płosząc. Żeby nie
znakomity i silny furman, to mogło być
źle. Po Stefana posełające, naprzód same
chłopskie z fornalką poszły znaczyć, tora-
wać drogę. Za mną i Mikołaj przyjechał z
drugiemi saniami i mnóstwem ciepłych
rzeczy. — Węgle dopiero może za tydzień będą
pali się drzewem makstem ze sadu starego,
go, suchego tylko na rozpalenie używając.
Nie wybieraj się tu, bo do kasmarne teraz
zapakad się, nastanie lepsza pora. Pozdro-
wienia, uściśnienia posełam wam Mama Basia

10 HELLER 10

WP,

Jan Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3go Maja 5.

16/1 Jaśku mój drogi! Był tu dziś ks. Kanonik
Zbigniewicz z Radyniec z ruskim księdzem
proszącym o moją protekcję w obec ciebie i
wzdychający do probostwa w Medyce lub
Pożdziaczy. Nazywa się: Józef Szdbrowski
proboszcz w Myślatyczach, szwagier probosz
cza z Bucowa. – Poczta Mościska. – Powiedziałam
mu, że o ile mi się zdaje syn mój wybór co się tyczy
Medyki już zrobił, że jednak napisze i odpowiedź mu
zakomunikuje. – Powiedział, że pojechałby do Lwowa
gdyby wiedział, że nadzieję mieć może, ale jeździć dar
mo i nudzić cię bez potrzeby niechce. –
– Tu wczoraj i dziś wielka odwilż, wicher, szka
radnie. W Poniedziałek, wracając ze Stefanem
z cerkwi i od księżostwa gdzie życzyliśmy dobrego
N. R. zapadliśmy w śnieg, mnie wydałyto z sań
a furman i Myszkowski dźwigali sanie i spokoj
li, wydobywali ze śniegu przestraszone konie.
Przed wyjazdem do cerkwi torowali św. pługiem
drogę, a gdy wracaliśmy, to wicher i zamieć na
niósły śniegu napowrót. Stefan w Pon. zaraz po
obiedzie wyjechał, bojąc się że później może nie da przy
życia będzie droga do Mościsk. – Jak odpowiesz o księ
dzu, to donieś o Twoim i Michasiu. – Bądźcie wszys
cy zdrowi, Kochajcie Musiu-Basię.

W. P.

Jan Pawlikowski.

Lwów.

Ul. 3go Maja 5.



18.I.07-12

Jaśku mój drogi! Przyszlijże już raz to legalizowane pełnomocnictwo, do odbierania czynszu od żandarmów. Wczoraj był tu pan rotmistrz i prosił żeby przysłać ~~nm~~ do Sambora to pełnomocnictwo a w tej chwili pieniądze wydadzą. „Trzeba żeby już raz był z tem porządek." I już.

Także proszę o parę słów wiadomości, bo zaczynam już naprawdę być niespokojną o Tadzia i Michasia. — Także co się tyczy ks. Szandrowskiego proszę o odpowiedź. — Od trzech dni mamy tu od 20 w dzień do 30 st w nocy R. mrozu. — W domu niebardzo ciepło, węgiel dopiero 1go będzie. — Zdrowa jestem. — Kochająca was

Matus

W. P. Dr.

Jan Pawlikowski,

Lwów,

ul. 3 go Maja 5.

29/1 1907.

120

Jaśku mój drogi!

Dziś odebrane pieniądze posełam ci w sumie 2.500 koron. Załączony rachu-nek opiewa na 3907 k. 80 hal, ale z tego 280 kor. odpada za zapłacone półroczne podat-ki, a 119 k. zostaje na konieczne wydatki bo niemożna się całkiem spuszczać na nadpływające od żyda pieniądze za ziemniaki, bo jakoś pamału je bierze.
— Do księdza pisałam. — Czy pamiętałeś, że w sobotę święto, możeby lepiej dopiero po Niedzieli do Krakowa jechać. — Przecież oszacowanie przed trzema laty niższe być musiało niż teraz i podatek spad-kowy według wartości z przed trzech lat ustanowiony, a że ziemia w cenie wzrosła, to im nic do tego. — Broń się, ~~Brań~~
Tadzia. —

Czy niemógłbyś p. Turze pożyczyć i przysłać zeszłoroczny rocznik Rolnika, bo on bardzo pragnie takie czytania, i prosi cię bardzo o to jeźli można. — Dzieciątko ino u, marło. — Nie wiem dlaczego Józef chce Tadzia Namotarskiego w Medyce umieszczać, zamiast zostawić go w Purchli w Jarosławiu, któren jak mi mówił Władek, dobrym był dla niego, ogrody Purchli przemysłowe pamiętrze lepsze jak w Medyce, a chłopak wątły, przytem opieka Myzkawskich także coś warta, do których niewiedząc o tych przenosinach, pisałam Panów o tem z Józefem. Żal mi bar,, dzo Władka. —

Jeżeli do mego mieszkania zechcesz
zajechać, to telegrafuj, żeby opalano
i uprzedź którym pociągiem przy-
jedziesz.—
Mróz zelżał, ale wicher zamieć. Z
tym listem posyłam Walentego do
Krukienic, bo stąd piechotna poczta
nie pójdzie i poczmistrz odpowiedział
nosić się boi.—
Bądź mi zdrów, a nie zaziąb się
wysiadłszy z gorącego wagonu.—
Tuli się do ciebie, kochająca cię
Matuś.

9/2

Jaśku kochany! Najprzód chciałabym wiedzieć
czy posłane 2.500 K. doszły rąk twoich. – Po dru
gie: proszę stanowczo już wreszcie przysłać to pełno„
mocnictwo do odebrania czynszu od żandarmów. Wy„
płata w Samborze. Rotmistrz utrzymuje, że sam parę
razy pisał do ciebie, ale bez skutku, a on w skutek tego
ma nieprzyjemności z wyższej komendy. – Po trzecie:
upominają się o opłatę szkolną, za cały rok 1906 ty
a my niewiemy czy Szczep. wypłacił, lub czy zostawił
na to u ciebie pieniądze. Zapłaciło się za ½ roku
od Lipca, a co się tyczy 1go półrocza czekamy na
informację. W teczce niema żadnego papieru ani
kwitu odnośnie do tego. – Po czwarte: Starosta
w Rudkach wymaga by posterunek żandarme„
ryi za dwa miesiące przeniesionym był stąd
do środka powiatu, trzebaby może w odnośnej kan
celaryi Wydz. Kraj. porobić jakie starania przeciw
temu. Jest to życzenie li tylko starostwa, Kom. żandarm.
biernie się zachowuje. – Pisałam o tem także do Stefana
może przez Gradzickiego mógłby coś na to poradzić.
Nakoniec piąty interes: Józef wytłumaczył mi listow„
nie dlaczego bratanek Dadziy, niemoże być nadal„
u Pawchli i bardzo prosi, żebym się wstawiła do ciebie
by mógł być w Medyckim ogrodzie. Myślę że niebędziesz
miał powodu sprzeciwiać się bo Koziarski skarżył się
nieraz na brak ogrodniczków i ich głupotę a ten głupim
niejest. – Tyle wszystkiego mój ty Chłopcze stary. Pokazało się
kart. list mój do Michasia mozostał na pocztę odniesiony do dnia
wczorajszego. Niepotrzeba ci teraz nikomu przyjeżdżać, narażać się
niepotrzebnie. Uściśnienia wszystkim Sam: i kochanej kochającej Cię matki

W. P.

Jan Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3go Maja 5.

KAIS. KÖNIGL. OESTERR. POST 10 HELLER 10

wicher, śnieg sypie. Ktoby chciał przyjechać, to już nie zamarznie, ale droga! Stanisława / Tuli się do ciebie Matka

27/2.

Jaśku mój drogi

Co się tyczy Tadz. Now. to o szkole dla niego zdaje się myśleć niewarto bo to jest chłopiec wątły, który urodził się z czaszką anormalną, a na dobitek niemowlęciem spadł z łóżka, cudem tylko żyje, bo wtedy Dr. i Ciocia Lad. utrzymywali, że dziecko to nie wychowa się. Próżniakiem nie jest, w szkole był pilny bardzo ale bez rezultatu i sam dyrektor chwaląc go, jednak poradził Władk. żeby go na dal do szkół nie dawał, bo się to na nic nie zda. Chęci dobre i spryt naturalny rozsądek podobno ma, ale niekumany jest jak ojciec. Helka Now. od śmierci ojca chora, Dr. jak najprędzej ją na wieś wywieźć radzi, zagrożona jest zdaje się suchotami, biedniejszej nad nią istoty niema dziećom. — Pan Tura bardzo prosi, o to drugie pismo rolnicze, a Rolnika specjalnie mu nie daje tylko chciałby coś czytać by nie zdziczeć i nie wiedzieć co w rolnictwie się dzieje, uczyć się. Też na cieliczka holenderka się narodziła przedwczoraj. Jedną krowę kupioną przez Prosa sprzeda się, zupełnie do niczego. — P. Tura zdaje się będzie w tych dniach we Lwowie w swoim interesie i [illegible] nowy przyniesie ci do podpisu, [illegible] Władek pozostał [illegible] niepozostało skutkiem wszelkim,

W. P. Dr

Jan Pawlikowska

Lwów.

Ul. 3 go Maja 5.



124

K. J. Komissja była (trzech) Klacz nie do wyleczenia, zastrzelona. – Szkoda nasza o tyle tylko że konia do pary niemamy i prawdopodobnie dopiero w Lipcu dostaniemy, mimo że podanie już zrobione. Rotmistrz Dąbrzański obiecał stosownego do pary źrebaka przysłać, jeżeli podanie uwzględnionem zostanie. – Tak mi żal tej klaczy; cukier jadła mi z ręki.
Pozdrawiam, ucałowania przesyła Wam

Matka

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.

An
Do
До
WP. Jan Pawlikowski

LEMBERG 3
28 11. 07 XII
LWÓW

in
w
в
Lwów.

Ul. 3 go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Wracając z Kaminszek klacz cugowa złamała
nogę. Telegram do komendy wojskowej wysła
ny o Komissję i weterynarza. – "Wiedzie się"
w tym tygodniu, już drugi wypadek. W Niedzie
lę padła cielna jałówka Iwak, a teraz "znamy"
nieumiedziec jak z tą klaczą wypadnie. –
Może ta kartka jeszcze zastanie St.
Pozdrowienia. Matka

125

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.

KRUMMENHOF 27.2.07

An
Do
До
Dr. Jan Pawlikowski

in
w
в
Lwów

ul. 3 go Maja 5.

LEMBERG LWÓW 27.II.07–12

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

126

Jaśku drogi!

Możebyś był tak dobry pójść sam, lub posłać którego z chłopców, do Adm. Sło: P. – począwszy od Piątku Słowa nieotrzymuję, ostatnie z Piątku były, więc już 10 numerów brak mi. Dwa razy reklamowałam nadaremnie. Teraz do ciebie piszę tę zamkniętą kartkę, bo zaczynam podejrzywać że to przez złośliwość urzędu i pisma ~~i~~ i kartki reklamujące zatrzymują. – Tu w Laszkach poczta niewinna. – Pierwej w ciągu Lutego pięć numerów reklamowałam, tak nieregularnie dochodziły, ale mi je odesłano, teraz jednak daremne upominanie się. Zaczyna mi się to już przykrzyć. — O mojej prośbie Kwiatkowej pamiętaj i kochaj swoją

Matuś.

W. P.

Jan Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3 go Maja 5.



6/3 07.

127

Jasiu mój kochany!

Dopiero co pisałam do Wandy dowiadując się czy ci niezaszkodziło to przebywanie dłuższe w ogrodzie gdzie pewno wilgoć była, gdy ten sam co list mój zabrał, przyniósł z poczty inny, który powoduje moje do ciebie pisanie. — Teraz dopiero zażądano z Francyi zapłaty za przysłany w Październiku koniak, a ja teraz zupełnie niemam na to potrzebnych pieniędzy, muszę więc z bólem serca udać się do ciebie, byś mnie tym razem zastąpił. Za transport i cło zapłaciłam w Październiku, zaś za sam koniak zwykle dopiero w kilka miesięcy przysełają rachunek przez bank krajowy. — Koniak z powodu mej nieobecności w Krakowie, poleciłam przysłać pod adresem ciotki, którą o tem uprzedziłam, niewiem więc dlaczego ją to tak zirytowało, przecież nieprzypuszcza, że mi koniak dla niej za darmo przysełają, lub że mi deszczem z nieba spływa;

Mój Jaśku Kochany, niebądź zły na mnie za ten niespodziewany wydatek, ale ja doprawdy tym razem niemogę, zima dużo kosztowała, a to zresztą przecie nie dla mnie, ja koniaku niepiję, ale kochanej naszej staruszce odmówić go niemożna, skoro przez szereg lat zawsze go od nas miała. — Taki jeden transport, wystarcza na 10 miesięcy. — Poszlij więc proszę 431 Kor, 5 hal, pod adresem: „Bank krajowy. Kraków: Rynek. „Za dostarczony pod adresem Wandy Ko„rytawskiej koniak, posełą się należne 431 K. 5 hal. prosząc o odesłanie weksla pani Wandzie Korytawskiej. Kraków Basztowa 10.“ —

U nas tu znowu mrozik dziś był 12 st R. a teraz na noc zdaje się jeszcze większy będzie, czuję go już w palcach u rąk, w których zdaje reumatyzm się rozgościł. — od sobaty sta, Rats. niemam, już mi się 6 mm. należy. Reklamowałam. —

Niepiszę dłużej, bo dopiero do Wandy pisałam, a nic nowego się nie wydarzyło. — Bądź mi zdrów Staruszku mój drogi. Tak mi przykro, że ci taką niespodziankę zrobiłam, bo to przecie u mnie niebyło dotąd w zwyczaju. Tuli się do ciebie, Kochająca cię

Matuska

Droga moja! 5/2 1907.

W tej chwili był u mnie Woźny z wekslem za Koniak. Musiałam mu wytłumaczyć dla czego Koniak pod moim adresem był wysłany. Weksel zatrzymał, a zostawił kartkę, którą Ci przysyłam. Polecił żeby należytość odesłać jaknajprędzej do tutejszego Banku Krajowego. Bardzo mnie to przestraszyło, wiedząc że pieniędzy nie mam, i że ten Koniak tyle kosztuje. Ręce mi się trzęsą, że ledwie piszę. Dziś tydzień pisałam i nie mam nic do doniesienia. Zdrowa jestem.

Najserdeczniej Cię ściskam

WK

(via Lwów) za rewersem



Wielmożna Pani Helena
Pawlikowska
(przez Krukienice)
Laszki-Zawiązane
(poczta w miejscu)

130

Niedziela. Dopiero we Wtorek wieczór stąd wyjadę, bo ciotka Kor. dość mocno była chora na jakieś bóle w całem ciele, przeważnie jednak w wątrobie i kiszkach, mdłości, odbijania, ziewania i wielkich upadek sił. We środę się to zaczęło, dziś już jej lżej, siedzi znowu w fotelu — Krakiewicz był parę razy, pojutrze jeszcze będzie. Bardzo mnie zmartwiła śmierć Koziarskiego. — Byłam u Freegego do którego zgłaszają się ogrodnicy i prosiłam, żeby do ciebie zgłaszali się ci, których uzna za kompetentnych pod względem znajomości rzeczy i uczciwości. Adres twój dałam. O trzech wolnych a zdolnych mi mówił, między innemi o Filipsim, którego znałam w ogrodzie Freegego dawniej i bardzo mi się podobał. — Zdaje mi się, że niezły miałam koncept i że mój staruszek może mnie pochwalić — Tadzio dziś rano przyjechał. — Zimno tu było ciągle, wiatr, wczoraj śnieg padał, dziś pogoda — Michaś radby za tydzień wyjechać stąd, ale pieniędzy zupełnie nie ma. Chodził w futrzanej czapce, co było śmiesznie i niezdrowo, przytem brudną miał bieliznę, więc 10, dałam na kapelusz, i praczkę i obstrzyżenie przyczesanie mu. — Uściśnienia posełam całej gromadce. — Matus.

11 h

Dr. Jan Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3 go Maja 5.

KRAKÓW 21.IV.07

LEMBERG 1 22.IV.07 LWÓW 1

Poniedziałek! — Jaśku mój drogi! Ciotce lepiej 131
ale bardzo mizerna i osłabiona. Siedzi już w fotelu
i zwykły tryb życia prowadzi. Ja jutro we
Wtorek wieczór jadę do Lassek. Tadzio dziś
odjechał o 9 ej wieczór. Przed odjazdem jakiś
list odebrał od ciebie, który struł go widocznie,
ale według zwyczaju nic niemówił. — Był u
mnie dziś ogrodnik z Gumnisk Nowak, który
prowadzi szkołę wyższą ogrodniczą, subwen-
cjonowaną. Wiedzę jego ogrodniczą, [illegible]
jako stania, równie jako charakter, Freege my
zaniedbany ogród w Gumniskach, [illegible]
do wysokiej skali i radby był się o tem naocz-
nie, przekonać zechciał. Pragnieniem jego jest,
ogród Medyckich dawnej powrócić świetności, bo
jak utrzymuje, „pracuje dla idei." Chciałby szkołę
ogrodniczą- głównie kobiecą, przenieść do Medyki,
powołuje się na Rostafińskiego, Raciborskiego
etc, ma mnóstwo listów dla siebie zaszczyt-
nych. Prosił mnie bym ci o nim napisała, ale
ja mu radziłam, by sam się z tobą porozumie-
wał, może najlepiej osobiście we Lwowie lub
Medyce. Powiedział że wezwany pojedzie gdzie zechcesz.
Zrobił na mnie wrażenie rozgorączkowanego gaduły
widocznie pali się do Medyki — Uściśnięta wam [illegible]

11 h

Dr. Jan Pawlikowski

Lwów

ul. 3 go Maja 5

KRAKAU 23 IV 07

LEMBERG 1 LWÓW 1 23 IV 07 -10

132

J. K. Proszę telegrafować Czwartek kiedy i na który pociąg wysłać konie do Koniuszek. Ma się rozumieć, że przyszlę dwa wehikuły; gdyby potrzeba zamkniętej karety, to trzeba mnie uprzedzić. Jak nic nie wspomnisz to będzie znak, że powóz wystarczy. — Odbyły się wybory w Wańkowicach zupełnie spokojnie. Służba nasza i męzka ludność wiejska się tam udała. Mówią że ze 3.000 było ludzi. — Do zobaczenia. Tak się na was cieszę. Hel Pawl

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.

An / Do / До W. P. Jan Pawlikowski

in / w / в Lwów

Ul. 3 go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

10/7 1907

odp. 19/7

133

Jaśku mój drogi!

Mówił Sienkiewicz, że we środę masz być w Medyce, więc chciałam we wtorek na noc pojechać tam z Hanką i Jasiem, ale chmurzyło się bardzo, więc bałam się jechać wózkiem, a pawozik mógłby się był w drodze rozlecieć, bo już bardzo stary, więc powstrzymałam się i tylko listownie posyłam ci życzenia zdrowia całej figury, a przedewszystkiem ócz i gardła i tego, żebyś więcej dbał o siebie, a oczami nie wojował, przytem, żebyś się bez ważnej przyczyny nie irytował i krwi sobie niepsuł, żółci niemnożył, ty mój kochany złośniku, którego gniewu wprawdzie nikt się niebał, bo za prędko wybuchając, jeszcze prędzej gaśnie. Żal mi, że do Medyki nie pojechałam, bo Bóg wie kiedy cię zobaczę znowu, a smutno mi jak długo cię niewidzę, a życie szybko upływa. — Wielka tu wczoraj była ulewa z dużym rzadkim gradem i grzmotami, dziś pochmurno i pewno znów deszcz będzie. — Wczoraj Komisja tu była, z dwóch wojskowych a też Klacz z Przemyśla. Na ćwiczenia pojedzie

ale potem obiecali dać innego młodego lepszego konia w jej miejsce. – Te trzy cugowe znamy 12 go Sierpnia na ćwiczenia pójdą. – Jutro tu egzamin będzie. Książki przyszły, ale nietakie i w mniejszej liczbie niż miały być. Te o których mówiłam są po 15 cent, małe w papielatej okładce. Do Mały„
ki takich przed dwoma laty kilkanaście razy„
Akich a ze 20 polskich zawiozłam, jeszcze przez ojca kupionych. Dopełnię brak nagród obraz„
kami których po ojcu mam jeszcze trochę i wstążkami z Rudach, dokąd dziś Tura pojechał z rozmaitemi interesami do Szczepańskiego a to z zapytaniem o jakiś kawałek do któ„
rego chłopi zdaje mi się z Wiszeńki mają pretensję, i o dokładną informację tyczącą się drenowania, gdzie właściwie i jakie dreny były zakładane. Pani Szczepańska która tu z wizytą była tydzień temu utrzymywała że oprócz faszynowych i betonowe dreny w niektórych miejscach zakładane były

W Piątek lub sobotę będziemy w Bieńkowej Wiśni, a jutro w Sutkowicach i na egzaminie.

Uściśnienia obydwom Wandziam. – Kotek przemiły zdrowy.

ale mało przyniosły pożytku, bo robili to bez inżyniera. — Ulewa wczorajsza położyła i tak liche zboże. Żniwo biedne żytnie, po Niedzieli będzie. Pszenica wąsatka wcale ładna, francuzka wymarzła. Siano i koniczyna, mimo przepadających deszczy ładnie zebrana. — Ziemniaki, kura, kiełki, pluszkują, akapują, wyglądają dobrze. Rzepak dobrze zebrany, zmieszany. — Klacz kupiona, co to ma być dychawiczną, zdrowiuteńka teraz i ta para znaków miała do roboty, Tura i Kosé bardzo jej żałują, więc niewiem co będzie. Po 15ym będzie tu Stefan. —

W pokoju z grzybem jutro zerwaną będzie posadzka, piec rozebrany, legary będące przyczyną złego spalone, ziemia na ½ metra głęb. wybrana, ściany w koło wyskrobane i wszystko po należytem wyschnięciu kruszem solnym obficie zapuszczane i zalane betonem; 2 części szutru drobnego, 2 cz. piasku czy gliny 2 cz. betonu. — Na to przyjdą suche

W Piątek lub Sobotę będziemy w Bieńkowej Wiśni, a jutro w Sitkowicach i na Łęgzeminie.

ligany, z których każdy mieć będzie czworogran na podkładkę z takiego samego drzewa, żeby wyrost na betonie nie leżały. W ścianach między betonem a posadzką porobią lufki. Taką dyspozycję dał Stef. który u siebie przed 4ma laty, grzyb całkowicie wytępił. Czy wyznaczyłeś jaki termin do stawiania pieców? Jakbym chciała, żeby to mogło być robione między 1ym a 15ym Września, bo teraz będzie Hania, Tadzio, 1go Sierpnia ~~Września~~ przyjedzie na tydzień do Hani, Zasia Moszkowska, do mnie w sierpniu obiecała się Maciejowska na parę tygodni, Chorskie na parę dni. Od 1go Września nikogo niebędzie, a przecie jeszcze będzie lato i ciepło szkarlatyna w Turowie kończy się, ale właśnie dlatego podwajam jeszcze ostrożności. Tura od początku mieszka w naszej oficynie kuchennej i żadnej styczności z domem swoim niema, my około stajni cugowej chodzimy. — Kończę już to sprawozdanie. Jako dar imieninowy dwa szkice Grottgera mojemu staruszkowi ofiaruję. Są one prawdziwie moje tylko bo robione do mego albumu gdy miałam lat 14. Biedna jestem, ale na co mnie stać ofiaruję, a ty przyjm takiem sercem jakiem jest dane. Bóg z tobą i moje błogosławieństwo. Wstawania pieszczoty posyła ci. Matka

Zdaje mi się że dobrzeby było, gdybyś zabrał ze sobą Józia do Ems. na ten, [illegible] kosztów.

135

18/ Jaśku mój drogi! Pieniędzy resztę
I dotąd nie przysłano, co mnie z tego po-
wodu trochę niepokoi, że prawdopodobnie
czekają mnie duże wydatki. Ciotka Karyt.
znowu taksamo chorą była jak na wiosnę
teraz niby już lepiej, ale Brąkiewicz raka
się obawia. Obiecał dać znać, gdyby widział
natychmiastowe niebezpieczeństwo, Dziadko tam
jeździ, a ja tu uwiązana jestem bytnością Hani
i Karol, dzięki przybyłej zupełnie niespodzianie.
Wobec wydatków zwiększonych chyba, trzeba
będzie żeby Kar. więcej niż zwykle miała,
no i ja jechać tam wkrótce i dłużej zabawić
zapewne będę musiała. Bardzo jestem strapiona
i niespokojna, także śmierć Adasia Langiego
bardzo boleśnie mnie dotknęła, a małą kro-
pelką do wszystkiego jest wymówienie mi miesz-
kania na Siemiradzkiego. — Piszę równocześnie
do Michasia, żeby do ciotki zaglądał i mnie
donosił. — a Tadzia ani słychu. — W gorzybowym
pokoju posadzka zerwana, piec rozebrana. — Pod
całą podłogą były zarody grzyba. Ziemia
metr aż do gliny wykopana. Znaleziona kawałki na
korzenia z brzozy, otoczonych grzybami. — Okat. [illegible]
pą zamazał [illegible] dwa stawa. [illegible], [illegible].

11 h

W. P. Dr.

Jan Pawlikowski

w Zakopanem.

Dom na Kozieńcu.

ZAKOPANE 1
20 VII 07 -5
e

28/7 136

Jaśku mój drogi!

Tadzio przyjechał wczoraj. U marszałka był wtedy, ale go we Lwowie niebyło. Prosił kogoś ze znajomych by mu dał znać jak marszałek będzie, ale wiadomości tej dotąd niemiał. Kar. Dzied. wczoraj stąd odjechała i obiecała także donieść dowiedziawszy się kiedy marszałek we Lwowie będzie, żeby Tadzia do niego wyprawić. Co mogę robię. — Tu nic złego, a przynajmniej nic nowego złego, bo że deszcz i woda nienaprawiły w polu to wiadomo, zawsze u nas lepiej niż u sąsiadów gdzie grad i wylew zniszczył wszystko. Stefan jutro tu wieczorem z Kamionek przyjedzie. — U Trzajamej byłam i ona u mnie. Siejemy jest w Lipkach w ogrodzie już [illegible] ona była bardzo uszczęśliwiona przeszła ci kochająca cię Matka

[illegible]

11 h

W. P. Dr.

Jan Pawlikowski

Zakopane ~~Lwów.~~
Kozieniec dom własny
~~Ul. 3 go Maja 5.~~

KAIS. KOENIGL. OESTERR. POST
10 HELLER 10

ZAWIAZANE
29 7 07

LEMBERG 4 LWÓW
29 VII 07

ZAKOPANE 1

12 Jaśku mój drogi! Bardzo mi się dziś brzydko śni-
łeś, i choć przesądną nigdy niejestem, radabym jed- 137
nak mieć o tobie wiadomość. Skutkiem tego snu
roztrzęsiona jestem dzień cały. — Wczoraj tu wróciłam.
Przez dwa dni wraz z Tadziem byłam w Medyce. Ocze-
kują się tam niecierpliwie z powodu nadarzające-
go się świetnego interesu z wyskanością, które-
go pilnować trzeba, decydować się prędko, zanim
kto inny niezdmuchnie im tego z przed nosa. —
Ogrodnik o oszczędnościach prawi, zdaje się miałby
ochotę ogród jak u Sapiehy dzierżawić. Na pal-
miarnią mordercze knuje spiski i może
ma racji. — Tutaj w polu wszystko poz-
bierane dobrze. Myczk. był przed kilku dnia-
mi i zadowolony z robót odjechał. — Radziszewskie-
go dotąd niebyło, mimo że wyż. kr. zapowiedział
przyjazd. — Piece stare rozwalone, a o nowych ani sły-
chu mimo licznych urgowań. — Tadzio był w Wy-
dziale i u Wernerowej w zeszłym tygodniu. Inży-
nier obiecał przyjechać po 12 tym m., a Wern. sa-
lennie przyrzekła kafle w Pamiętniatek wysłać
ale do dziś ani za nie ma. Jutro telegram wyślę.
Pokój grzybowy już ukończony, wszystko w mi-
zrobione według dyspozycyi Stefana. Teraz koło kuw-
ników robota. Dziab mi coś zjada. Do 30 tu sztuk prze-
patrz — uwaczno niema, za to tejarzyn dużo, kapusty. Cebuli
Kilkadziesiąt korcy. — Uczciwie niema — pozdrowienia

11 h

WP. Dr.

Jan Pawlikowski,

Zakopane.

Dom na Kozieńcu,

ZAKOPANE 1
14 IX 17 – 5
e

22 K. W. Co się dzieje, że od nikogo z Was żadnej niemam 138
wiadomości? Czy niema czego? Czy Jasiek powrócił? Kie
dy z Zakopanego wyjeżdżacie? Przykro jest zupełnie nic
niewiedzieć o swoich najbliższych. – Oborskie po tygodniowem u
mnie pobycie, dziś odjechały. Tun. Łasiowie byli u mnie we środę.
Teraz sama jestem. Zaczyna być zimno, a o kaflach i sta
wianiu pieców ani słychu, mimo wszelakich napomnień, tele
gramów. – Kurniki stawiają. W polu orzą, sieją. Ładnie tu kwit
ną goździki rozmaite, astry, kanny, modne dalie, tylko róże poma
niały. – Czy nikt już niewstąpi do mnie? Jaś i Michaś obiecy
wali. – Ciotka nieźle się ma, ale niewolno jej jeść czarnego silne
go mięsa, zwierzyny. Możeby mogli po parę kuropatw postać
jej czasem z Medyki, bo tu czegoś w tym roku i ich niema. Jeże
li w Zakopanem noszą grzyby na sprzedaż, to byłabym ci wdzię
czna gdybyś takowych parę wianków dla mnie kupiła. Tu są
po 8 koron kilo. Z całego sadu mam owoców 5 kóp, za to jarzyn niektó
rych spora. – Pozdrowienia, uściśnienia posyłam, ale niech się kto zjawi, nareszcie

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.

An
Do
До

Wielmożna Pani

Janowa Pawlikowska

in
w
в

Zakopane

Dom na Kozieńcu

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

K. J. Adres Anielki jest: München. P. rest. Postamt, [illegible]
Hohenzollern strasse. – Wczoraj pisała do mnie, prosząc o twój adres. Adres Tadz. Ul. Mickiewicza 5, posłałam Lehakowi.

138

To co mi radzisz względem Hel. zrobiłam od tygodnia, dając jej czas do 1go. Wczoraj byłam u Skarbków i tam się dowiedziałam, że ta sama fabryka miała im w Czerwcu oddać skończoną kuchnię kafl. wzięła 300 kor. i dotąd kuchnia niedokończona, gotują u ekonoma. – To wszystko utwierdza mnie w przekonaniu, że ona bankrutuje, fabryka trzymała się do" tą dawną reputacją z za życia męża. – We Wtorek będą tu Myczkowscy. Tu także śliczna pogoda. Korzystam z tego, żeby przed złą porą, złożyć wizyty niezbędne. Byłam w Wańkowicach, poznałam p. Niedźwieckich, ale z tych niewiele mi przyjdzie. Matka staruszka sympatyczna. Był tam jedyny z sąsiedztwa k. Ostrawa młody człowiek: Jarzymowski, powszechnie chwalony. Niemogłam sobie o nim wyrobić zdania bo mu umyślnym posłańcem dano znać, że przyjechał kupiec na kartofle i poleciał. – W B. W. bardzo było miło i bardzo byli mi radzi. Zastałam tylko ojca z córką, Sk. pojechał polować na jelenie, a Pani Mel. pojechała do „malca" który był chory, ale ja za niemi, niepojadę" powiedział staruszek. – Niewiem gdzie Michaś, więc pozdrowień nieposyłam. Uściśnienia Tadziu[illegible]

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.



An
Do
До
W. P. Jan Pawlikowski

Zakopane,

Dom na Kozieńcu.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

J. m. dr. Myślę że już niewarto robić zamiany, bo wkrótce sanie będą
w robocie, a ja już staruszkiem wszystkie odbyłam wizyty. Jest
brzydko, ale zdaje ~~jeszcze~~ się, że jeszcze pociągnie czas dłuższy i zmie 140
się konieczne fatygi. — Kopanie wszelkie, ziemniaków, bura-
skończone
ków, marchwi, ale kosztowało dużo, a ziemniaki nie plenne,
w niższych miejscach gdzie podczas deszczów zamokły, prawie
nie zebrano pod krzakami. — Nie bój się ognia, zaasekurowane
budynki, zboże. — W Medyce pożoga chłopi nie asekurowali, będzie
nędza. Trzebaby koniecznie kontrolować, zmuszać do asekuracyi.
Czyżowice zwie się wieś gdzie dzisiejszej nocy spłonęły prawie
wszystkie dworskie budynki z krescencją i 30 sztuk bydła.
Niewiem kto właścicielem czy nie Ujejscy. — Wicher przez trzy
dni był wielki i zimny, dziś zmniejszył się i znowu pociepłało
Ks. Tura do Sambora po żyto pojechał, bo swojego jak wiado-
mo bardzo mało. — Kurniki z cementu i meglarnią postawiono,
tylko jeszcze wylepić trzeba. Drób mi choruje, ślepnie, zgłowy [illegible] puchną,
sprzedam. Kapusty i cebuli trochę się poratowałam. Zdaje się, że tylko
to mieć tu warto. Plamka ma 5 ro [illegible]. — 6 ślicznych maciorczęta się chowa.
W Wandy kartce o piecowych przemianach, ale piece ładne. — B... Matus.

Absender:
Nadawca:
Посилаючий:

Korrespondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Переписний листок.

An
Do
До W. P. Dr. Jan Pawlikowski

Zakopane

in
w
в ~~Lwów~~ Kozienice

~~Ul. 3go Maja 5.~~

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

29
10 Jaśku mój drogi! Przypuszczając, że się list ten zasta 141"
nie we Lwowie, donoszę że był dziś u mnie znowu
Ks. Józef Szandrowski proboszcz w Myślatyczach pow.
Mościska, szwagier prob. który był w Bucowie,
prosząc o wstawienie się za nim do ciebie, a idzie
teraz o prezentę Bucowa. Obiecałam, że napiszę do
ciebie o bytności jego tu i prośbie. Chciałby osobiście
przedłożyć ci swą prośbę, ale niewie gdzie i kiedy mógłby
cię zastać, a ja niemogłam go poinformować. Zechcesz
może mnie lub jemu odpowiedzieć, czy może się, gdzie
i kiedy widzieć z tobą, czy może mieć nadzieję.
Wygląda dość sympatycznie, a Ks. Pruchnicki pierwej
dobrze o nim mówił, chociaż zdaje się nie bywają u
siebie. — Tutaj prześliczna pogoda, ma się rozumieć
że wszystko pozbierane, pozykopywane, a teraz
włóczą, orzą, czemu trochę przeszkadza wielka posucha
4 konie ledwie rady dają w pługa. Ziemniaków dużo wy-
mokło, plon nieszczególny ale jednak tu tak wszędzie w
tym roku. — Ostatni piec jutro lub pojutrze skończą.
Kurzu, rumowiska wszędzie pełno. Mikołaj doskonałym
jest lokajem. Maluje uszkodzone ściany, otapetował pokój
grzybowy a przedpokój zniszczony wybijaniem muru ta-
petuje właśnie. Wszystkie te roboty chętnie, z dobrym humorem
wykonuje i mimo tego usługa idzie w porządku. Waluś dziel-
nie we wszystkiem pomaga. — Pan Rozwadowski był tu, obiecał
być u ciebie i na piśmie dać informacje, których i tam tu
udzielił. Dwa stawy teraz spuszczone będą i przez zimę puste
stawarki jeżli niekoniecznie polu potrzebna, nieradzi, wypuszczać
tylko wszystko przeorać. — Id. jutro będzie w Krak. — Uściśnienia. Matuś

Jaki adres stały?

11 h

W. P. Dr.

Jan Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3go Maja 5.

LASZKI ZAWIAZANE 30 10 07

LEMBERG 30 X 07

Jaśku mój drogi! Posełam ci kartę upomi-
nającą, tyczącą się wypłaty od przeniesienia
własności. Czy to niezałatwiane jeszcze?
We środę był tu grad, w dalszym ciągu deszcz
ze śniegiem, zimno, wicher który z nanu
w Hajczynie złamał 4 smereki. Dziś nic nie
pada. Woda szkaradna, pić jej niemożna
nawet gotowanej czuć czemś. Zdaje się skut-
kiem tego i wilgoci trochę niedomagam
ale radzę sobie, zażywam chininę, [illegible]

i zapisałam wadę normalną Nr 2 z Krakowa.
Był to we wsi jakiś profesor Antoniewicz ze
Lwowa, zdaje się rusin, ale który uczciwie
przemawiał, ostrzegając ludzi przeciw ta-
kim gadaniom i awanturom jak np. ks. "O-
wyszkiewicza, ale słuchano go obojętnie, bez
przekonania, a w której wsi okolicznej
wygnano go podobno i poturbowano. — Pisa-
ła Anielka o twoim oświęciu z zachwytem. Że
też ja nigdy nie mogłam wiele święta słyszeć, niech cię
Bóg strzeże od przykrości. Uściśnienia Wam
przesyłam. Wkrótce do Wandy napiszę. Ciotka już dobrze,



13

Dr. Jan Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3 go Maja 5.

18.III.08.VI-

144

K. J. Dziś o 4ej jadę do Krakowa. Za list i
przesyłkę dzięki. - Zwracam uwagę na
Marcowy zeszyt Krytyki. — Daremnie
czekałam odpowiedzi Wandy na mój list.
Stasiowi Myszk robili operację, wypuszczali
ropę z płuc, było jej więcej jak dwa litry.
Gorączka spadła, ale osłabienie wielkie.
Rodzice w Chyrowie w zakł. oj. Jezuitów.
Pozdrowienia. —

Sobota.

Absender: — Nadawca: — Посилаючий:

Korrespondenz-Karte
Karta korespondencyjna
Переписний листок



Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów

Ul. 3go Maja 5

(d. p. r.)

Jaśku mój drogi! Był tu wczoraj żyd, który w imieniu pani Kłodzianowskiej zapytywał czy nie sprzedalibyśmy jej Laszek – "zaw" za cenę poprzedniego kupna, t.j. że ofiaruje tyle ile Laszki były dla Hanki kupione. Stefan który tu był wczoraj kazał ci o tem donieść. Niebardzo to prawdopodobne, ale Kłodzianowska blisko Medyki, łatwo się więc jeśli wola dowiedzieć. – Ulewa tu była wczoraj, nie wiem czy to nie zaszkodzi zżętemu rzepakowi. Siano i koniczyna ślicznie zebrane." Biednego Stefana który ledwie co był przyjechał, w parę godzin wypędził telegram, donoszący o szkarlatynie i zapaleniu nerek Adasia (9 lat) w Chyrowie, a początku szkarlatyny u Jurka świeżo przybyłego z Chyrowa do Rymanowa, gdzie są Staś i Zasia. Jurek musi do Głęb. być odwieziony, więc z resztą dzieci trzeba gdzie uciekać, zapewne do Sarnowa do Łuckich. – Biedni ludzie, wali się na nich jedno po drugiem, strasznie mi ich żal. – Tu trochę [illegible] Niepuszczam młodych na wieś. – Uściśnienia, Twoja Matka

11 h

KAISER 10 HELLER 10

TRZESZKI ZAMARSZANE

Dr. Jan-Gw. Pawlikowski

Lwów

ul 3go Maja 5.

LWÓW 1
2e -4.VII.08 -10

24/8 146

M. w. dr. K. Za listy i życzenia dziękuję serdecznie Wam i Michasiowi, za dni parę napiszę, po liście Myż. tyczącym się sprzedaży pszenicy i wszelki czego potrzeba do Iwana. Sprzedarz teraz nastąpi, ale wszelka zdaje się pierwszych ~~dni~~ Wrz. W tej chwili ulewny deszcz pada, a pszenica skaszana w polu. — Passk. był przez 5 dni, miał nadzieję zostania do 1go, ale go wezwano ~~[illegible]~~ przedwczoraj do Iwana, że potrzebny. Może jeszcze po Czwartku na trzy dni wróci. — Nie niemiem czy Tadz. lub kto z was był na pogrzebie Stan. Bardzo mi przykro, że skutkiem spóźnienia się telegramu, być niemogłam, chociaż dla mego zdrowia może to i lepiej, bo ciągle jeszcze kaszlę. — Przyjazd do was niemożebny. Hanka tu będzie jeszcze jakie 10 dni. Przyjedzie z nią może Maciejewska, a podobno za Kar. Dz. się tu 1 go wybiera, tak mi mówiła Kar. choć od niej i nic o tem niemiem. Właśnie teraz gdy potrzebniejsze być mogą zabrano na ćwiczenia obie pary koni. Fornalka, jeżdżę a i

Absender: — Nadawca: — Посилаючий:

Hel. Pawlikowska. Laszki Zawiązane

tego unikam, co mnie samej łat-
wo, bo konie w polu pietrzelinę
i do młocarni. — Był tu kiedyś
urzędnik podatkowy, odpisy-
wać obiecuje. Był u mnie na
obiedzie. — Zdaje się, że kornik
w lesie, dało się znać do sta-
rostwa. Sienkiewicz obiecał
wstąpić wracając ze zjazdu
z Sambora. ja tem też zadzi
kilka, a teraz bądźcie zdro-
wi. Uściśnienia przesyła wam
kochająca Matka

Korrespondenz-Karte
Karta korespondencyjna
Переписний листок

5 HELLER 5

...SZKI ZAWIĄZANE 25 8 10

Wielmożni Państwo

Janostwo Pawlikowscy

w Zakopanem

Dom na Kozieńcu

(d. p. r.)

5/9 1908.

147

Jaśku mój drogi!

Dziś dopiero piszę, bo chciałam coś pewnego donieść o sprzedaży pszenicy. Przed trzema tygodniami towarzystwa rolnicze przez swoich delegatów zgłosiło oferty za pszenicę zdatną do siewu 24 Kor, a za żyto 20.- Deklarowaliśmy 2 wagony pszenicy, i w razie przyjęcia prosili o przysłanie worków, pieniędzy i wiadomości gdzie dostawić mamy 10go Września, do Mościsk czy Sambora. Od tego czasu ani delegat Bogusławski, ani my tutaj, mimo upominania się nie otrzymaliśmy nic z Tow. roln., i dopiero wczoraj, na mój telegram ze zapł. odp. otrzymałam słowa: „Zapotrzebowanie pszenicy pokryte." Przyjemni są, powinni byli odpowiedzieć dwa tygodnie temu, a nie robić zawodu. W najgorętszy czas robaczy młóciło się, z

Żeby chociaż spokojny mieć miesiąc. — Będziesz już zdrowy mój ty drogi, kochany. — Wszystkim pozdrowienia. Ściska się dla ciebie Matka

by się stawić w naznaczonym ter„
minie, i niedopuściło do targu innych
Kupców. — Jest to niestety polski po„
rządek. — Będziemy teraz innego szu„
kać Kupca, ale tej ceny nie otrzymamy.
Był tu przedwczoraj Stefan, i to tele„
gram wysłać kazał i donieść sobie„
o odpowiedzi, żeby mógł w razie potrze
by z innym kupcem układ zrobić.„
Już pisałam do niego. — Co się tyczy
Tow. Kred. to powiedział że niema obą„
wy i do Grudnia jeszcze, bo nikt w tym„
roku niepłaci. Ma się rozumieć, że do
Grudnia czekać się niebędzie i zapewne
jeszcze w tym miesiącu pieniądze wyszlę.
Później więcej poszle ci się pieniędzy
bo mimo fatalnego roku, ziemniaków
sporo mieć będziemy na sprzedaż i pa„
rę wagonów jeszcze zboża, oprócz tych
dwóch co się zaraz sprzedadzą. —

z Krakowa myśże będzie nie [illegible], ale później [illegible] się
niemasze. [illegible] na [illegible]. — [illegible]

[illegible] gadnie, ale za to na [illegible] już niepojrzy. Wracając

Jeden wagon pszenicy sprzedany był pier-
wej na potrzeby gospodarskie, podatki,
asek, żniwo, zbiór koniczyny etc.
Czy to prawda, że Wanda z Jasiem na Lido
pojechali? Jak się to dało urządzić i czy
to warto tak późno. Jak się powiódł
egzamin? jak twoje oczy? na te wszyst-
kie pytania Nusia z twego polecenia
odpowiedzieć może, ona bardzo porząd-
ne listy pisze, nie jest już dzieckiem.
Jak długo jeszcze będziesz mógł być w
Zakopanem? Aby jak najdłużej. — Han-
ki przyjazd tu, zapowiedziany na Po-
niedziałek. Pisałam, żeby wysiadła w
Medyce, gdzie ja będę. Przez Wtorek za-
bawimy w Medyce, a we środę 9 g. po
mszy wyjedziemy o 11ej, i na obiad tu
przyjedziemy. Może przyjedzie i Macie-
jowska, nie wiem jeszcze. — Mojego sta-
ruszka pewno tu już nie zobaczę, przez
tę politykę nieznośną, a takbym chciała
tak mi już tęskno za wami obydwoma.

godnie, ale za to na długo, bo już nie przyjadę. Wszyscy

Był tu Wł. Paszkowski. Niby dwa tygod,,
nie miał mieć urlopu tymczasem po
kilku dniach go odwołano z powodu
P. Hel. i Druciarza. Potem wrócił jesz
cze na trzy dni. Mówił, że Heller koło
Tadzia skacze, ale że Tadzio opornie
się stawia i tylko z magistratem i ko,,
missją artystyczną chce mieć do czynienia.
W każdym razie, jeżli to przyjdzie do
skutku, to prędzej jak od Now. Roku
niebędzie mógł objąć posady, bo zupełnie no,,
wy skład komissyi niemoże teraz zaraz
narzucać ze swej ręki Hellerowi drama
turga. Bardzobym pragnęła by to
przyszło do skutku, ale tak żeby Tadzio
w niczem niebył zależnym od Hellera.
Ja, mam się teraz trochę lepiej, ale przez
Kilka tygodni, bardzo byłam kiepska.
Teraz już prawie niekaszlę i żółć we mnie
mniej trochę wojuje, niemam perturbacyi
i już trochę głośniej zaczynam, ale niemoc
na jestem bardzo, chodząc męczę się bardzo.
Niewiedzieć co będzie w zimie, w każdym
razie tej zimy, cyrkulować niebędę, za,,
rzekłam się. Razem z Hanką pojadę

do Krakowa z końcem Września i zostanę tam dłużej niż dwa ty,,

10/12. Jaśku mój drogi! Zgłosi się zapewne do ciebie pan ..., nazwiska zapomniałam. Byłam przedwczoraj na imieninach Pani P. w Sułkowicach. Była mowa o gospodarstwie, dzierżawcach, oficjalistach i ktoś zapytał czy kontent jesteś z Cebaka. Powiedziałam, że pod względem charakteru i znajomości rzeczy bardzo, ale zdrowie złe i wiek podeszły ~~[illegible]~~ przeszkadzają i zapewne będzie chciał się uwolnić a stał[by] kłopot dla ciebie. Wtedy Pogt. i Gurzkowski zaczęli bardzo pochlebnie mówić o tym panu, chwaląc uczciwość wielką, nieposzlakowany charakter, znajomość rzeczy, pracowitość. Na to powiedziałam, że najlepiej, żeby ten pan zgłosił się do ciebie i dałam adres bo ja nie wiem bliższego. Gurzkowski właściciel Ostrożca przez lat 13 administrował jakąś częścią majątku Włodz. Dzied. i dopiero gdy Tadeusz zrzekł się zarządu majątkiem, Gurzkowski też się usunął, bo z Załęskim niechciał nic mieć do czynienia. — Wobec tego że Idalka na Nowy Rok do Warszawy wrócić niema ochoty, więc ja 29go do Krakowa pojadę i proszę być mi przedtem przysłać 1.000 koron w liście, żebym mogła przed wyjazdem noworoczne załatwić wypłaty. — A kiedy przyszlesz do podpisu weksle na 17.000 kor. miejsce podpisu naznacz. — Pogoda, droga z Mościsk przez —

i Winklewicze [illegible] Wanda. [illegible]

148

11 h

W. P.

Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski

we Lwowie

Ul. 3 go Maja 5.

MOSCISKA 11.XII.08

10 HELLER

11.XII.08 – 4

26/12 [08] 150

Jaśku mój drogi!

Ty staruszku mój musisz listów mych nieczytać, albo pamięci niemasz, albo listy cię nie dochodzą. — Przed dwoma tygodniami pisałam prosząc o 1.000 kor zaliczki, bo muszę 29go jechać do Krakowa z powodu że Id. i H. wyjechały i na Nowy Rok niewrócą, ciotka więc zbyt byłaby osamotnioną. Pisałam, że ponieważ jadę do Krakowa o czem pierwej niewiedziałam, więc mogę interes spłaty weksli na 15.000 z adwokatami Chmielarczykami, sama załatwić, bez pośrednictwa Gliksona. — Termin jest 30go, więc te pieniądze 30go rano powinny być

w Krakowie. Na to niedałeś mi
żadnej odpowiedzi, w jaki sposób
pieniądze ~~to~~ przyszlesz, a dziś tak
piszesz, jakbyś o niczem niewiedział.
Gliksona uprzedziłam, że niepotrzeb-
nie zgłaszać się do ciebie. — Załączam
~~ta~~ przysłany mi list Chmielarczyka
do Gliksona, bo może zechcesz
wprost do niego posłać pieniądze
albo do mnie na Siemiradzkiego
16, albo do banku Raczyńskiego
na imię A. B w rynku, tylko za-
wiadom mnie jak to zrobisz, i
gdzie będą 17.000 kor; bo dwa jak
wiadomo pani Weyher mam ode-
słać. — Weksle które Chmielarczyk

151

zwróci, opiewać mają na 16.000 K.
bo pierwej za spłaconą sumę 5.000
~~zwr~~ócił weksel opiewający na 4.000 K.
Może do Dyr. Ignacego Głażewskiego
do ~~Tuneogni~~anego można by po-
słać, wreście zrób jak chcesz ~~tylko~~
zawiadam mnie gdzie będą pienią-
dze. — 29 go rano stąd wyjadę.
Mają resztę 1600 Kor od Karyt.
odbiorę sobie. —
Adres Anielki: Madame Aniela
Pająk. Paris. Rue Léopold-Robert
4 II Et. Tak teraz adresować każ.
Adres Tł. Warszawa. Twarda 25.
mieszkanie p. Boguskiej, ale mojem

zdaniem, jeżli nieżąda, to lepiej nie posyłać. Wręczą 7go lub 8go Stycz. to im sam wręczysz. — Do zobaczenia 8go na Siemiradzkiego, a tymczasem niech ja w Krakowie list zastanę lub telegram, gdzie będzie ta suma do odebrania. — Uściśnienia i życzenia dobrego Now. Roku, żebyś go mógł spędzić w zdrowiu i spokoju, bez nadmiernej pracy i kłopotów. — Twoja Kochająca cię Matuś

152

KANCELARYA ADWOKATA
Dra WŁADYSŁAWA CHMIELARCZYKA
W KRAKOWIE
Telefon Nr. 628. ul. św. Jana 4, I. p.

Kraków dnia 19-go grudnia 1908 roku

Do
Wielmożnego Pana
J a k ó b a G l i   k s o n a
we Lwowie

List Wgo Pana Dyrektora z zawiadomieniem, że pretensya spadkobierców śp. Jana Kwiatkowskiego do pp. Pawlikowskich w kwocie 15000 K. zostanie z końcem tego miesiąca w całości zapłaconą przyjąłem do wiadomości i wobec tego oczekuję przesłania waluty w dniu 30-go grudnia b.r. poczem oryginalny weksel przeszlę do rąk Wgo Pana lub też osoby przez Niego mi wskazanej.

Z wysokim poważaniem

Chmielarczyk

W tej chwili dostałam kartkę od Anielki;
Adres jej nowy jest: 153
~~Bo~~ B^d^ Raspail. N. 218. – Donoszę o tem
z obawy nowego bałamuctwa. Miała dopiero 1go
zmieniać mieszkanie. — Dopiero co otrzymałam od ks.
Pruchn. list, zawiadamiający mnie, że jutro 26 go przyj-
dzie do kaplicy ze mszą żałobną, jako w dzień po-
grzebu Wojciecha Dzied. i odśpiewanem będzie
parastas, — Wicher dziś dmie i było 3 st. R.
mrozu, — Pozdrowienia, uściśnienia,



Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski

Lwów.

Ul. 3go Maja 5.

19/8 1909. 154

Jaśku mój drogi!

Najprzód dziękuję tobie za śliczny i mocno potrzebny was obydwóch podarunek, a zat życzenia obojgu i Nusi. Napiszę do W i N. osobno, ale tymczasem dziękuję. Podziękowawszy, muszę znowu cię nudzić i trapić żądaniem pieniędzy, których już zupełnie na wszelkie wydatki i potrzeby dla Tura niemam. Tura utrzymuje że zaraz w parę dni po twym wyjeździe rachunki posłał ci do Lwowa. Poszłe teraz ponownie do Zakopanego. Żadnego kwitu dla P. u mnie nie zostawiłeś, a on wypłacił już resztę do 600" tobie danych, w sumie 260 K, a nie 160 ein jak piszesz. Widocznie pomyliłeś, bo tu będąc mówiłeś o 260 ein które mam od P. otrzymać. Z powodu tej

omyłki niedałam mu twego listu, tylko ustnie powiedziałam co potrzeba. Przed tym do Urz. wymiaru pod. poszle się lub P. zamiezie 321 Kor. 50 h. —

P. o Kwit się upomina, więc wydam mu Kwit na wypłacone do twoich i moich rąk 860 K, w twoim zastępstwie. — Myczk. dotąd niebyło a 18go jako w rocz. śm. Stan. cała rodzina zgromadziła się w Bereżnicy z wyjątkiem Lubk. do których dziś Stefanowie obaje jadą, bo Lubkowski złamał nogę, leży ogipsowany, więc Stefan potrzebny mu był koniecznie i z tego powodu, tu nieprzyjedzie prędzej jak za kilka dni, może nawet dopiero za tydzień. Do roboty koło stajni trzeba będzie wziąć cieśli zdolnych, a nie układać się z tym majstrem mularskim, któryby tego wszystkiego do zimy nieskończył, tem

bardziej że pije, a także przybyła mu
robota z grzybami. Rachunek wydat-
ków we dworze na grzyby, posełam
ci, bo ~~tego sa~~ tem sama się zajmowa-
łam i znam najmniejszy wydatek. —
Jak widzisz wydatek to znaczny
więc skądże możemy mieć jeszcze
pieniądze. — Rachunek mój ½ roczny
~~kto~~ zapisałeś sobie i wciągnąłeś w ra-
chunek, nie uwzględniwszy, że ja nie
wzięłam tych pieniędzy za żywienie
ludzi należących do administracyi, tylko
wymieniłam w rachunku, że należy mi się
do 1go Lipca. —
Strasznie nie lubię, że rachować się ciągle
z tobą muszę i pisać o pieniądzach,
zamiast o czemś przyjemniejszem.
Jaś zdrów jest i uczy się po trochę.
Trochę już nawet energiczniej.

Była tu przez 4 dni Stan. Pawl. a przez dwa dni Staś Myczk. Tadzio jest tu od 6go z wyjątkiem jednego dnia we Lwowie; jest wyjątkowo przyjemny, dobrze usposobiony. Hanka ma tu przyjechać 25go lub 26go, może jeszcze będzie mogła zobaczyć się z ojcem, którego urlop 1go się kończy. Wracają Td. i H. do Krak. 22 go.
Wł. Paszk. przyjechał tu przedwczoraj, ma urlop do 26go. — Wczoraj ksiądz Prud. był na obiedzie i p. Pogladowska.
Martwi mnie co W. pisze o niezdrowiu Maryny. Tak się cieszyłam że odemnie zdrowa, silniejsza, wcale dobrze wyglądająca odjeżdżała. Szkoła to widać popsuła i te objazdy. Z nią trzeba delikatnie postępować, nie przemęczać. Bądźcie zdrowi wszyscy, niech wam tam będzie jak najlepiej. Uściśnienia, ucałowania przesyła
Wam Musio-Busia

Grzyb w gościnnym i w kaplicy, sieni hal

Mularzowi i stol. za robotę	115.	
Deszczki, podwaliny, brusy	59	
3 cent asfaltu, przywiez. z Samb, drog	43 —	16
~~Cement na schodki do kapl.~~	~~10~~	
Cement na schodki i do kap	10 —	32
Razem	245 —	48

Grzyb w sypialnym i garderobie

Mularzowi i stol za robotę	200 —	
6 centn. asfaltu	84.	
2 brusy 6 m. długie	4 —	40
6 belek ~~[illegible]~~	45 —	58
8 łat 2 deszcz. na futryny	7 —	60
1 belka 5 m. długa	4	
30 brusów na podłogi	73 —	50
Piasek	10	
5 fur które cały mat i asf przywo z Samb	25. —	80
Wykopanie i wywiezienie ziemi z grzybki	11	10
Razem	465	98

157

W. P. Dr
Jan-Gwalbert Pawlikowski
Zakopane
Dom na Kozieńcu.

Hel. Pawlikowska
Laszki zawiązane.

30/8 T. i Wł. P. byli tu przez dzień
wczorajszy; odjechali dziś
rano. Mam nadzieję, że wszystko
pomyślny weźmie obrót. — T.
niemógł dłużej bawić, bo ca,,
ły personal jutro zjeżdża;
próby się zaczynają z "Kordia
na," przytem zajęty jest szu,,
kaniem mieszkania ko
ło nr: Mikołajska 15

nie dogadza mu — za obszerne. W
każdym razie zapewne dopiero od
1/10 będzie się mógł przeprowadzić.
T. we W. Śr. i Czwartek był mocno
niezdrów na swoje dawne nerw. sercowe
cierpienie, ale teraz już prawie dobrze.
Hanka go czekała w Kamuszkach. Ma
się rozumieć, że my nie wiemy.
Stef. nie ma, ani słychu o nim. Z przykrem
już koniec, z żandarmeryi dzwonem i dru-
gim, że parę dni koniec będzie. W tym
tygodniu jeszcze, zaczną robotę koło
domu Dzierżawcy. Pogoda zanadto piękna
posucha. Tura od 15 go Września na
nową idzie posadę do Maczarskiego
Świątkowskiego. Rachunki porząd-
kuje i zamyka. Przed 15 ym Stefan
przyjedzie z pewnością na moje
wezwanie. Za 1200 zgodził się mu-
larz tę robotę koło domu dzierż. zaliczę
Żąda on pieniędzy, których my teraz nie
mamy. — Do Nusi jutro lub pojutrze
napiszę. Pozdrawiamy serdecznie uściśnienia

Matusia [illegible]

158

3/9 Kochana Wando. — Jaś 8go w. m-ca z profesorem jechać do Lwowa, bo 10go egzamin piśmienny. Pieniędzy niema ani na drogę, ani na potrzebne ubrania, ani na pobyt we Lwowie. Ja mu ich, tym razem niedam, bo literalnie prócz drobnych nic niemam. Wszystkie zbędne od koniecznych moich wydatków pieniądze, przeszły do rąk Twych dla rzemieślników, na materiały, ast. fatt etc. — Robota którą dom Oeslmutra nierozpoczęta, bo wyplasz na materiały trochę żąda, a ja ich niemam. — Mojem zdaniem, Jaś po piśmiennej maturze, powinien jeszcze z Walterem powrócić, a niesiedzieć do 22go we Lwowie, ale wy mu to polecić musicie, ja niemogę się zdobyć, wreszcie nieusłuchał by mnie, ojca tylko usłucha. — On niemie dotąd, że maturę ustna 22go i pilnie się uczy, ale ~~to~~ o późniejszym terminie przyjazdu mu się utrzymuje Walter. Czas nagli, może telegraficznie przyszlecie my gotówkę pieniądze. Gdyby nie nadchodziły, to chyba ja przyjdzie gdzie pożyczyć. — Do ciebie piszę o tem bo pewniej otrzymasz od Jaśka niemam. — Uszanowania

Do Mycz. naglący o przyjazd list posłałam. Od T. i od Mycz. nic niemam.



Wielmożna Pani

Janowa Pawlikowska

Zakopane.

Dom na Kozieńcu.

Niedziela. 158

Jaśku mój drogi!

Jaś we środę jechać musi, pie-
niędzy dotąd niema. – Mularz żąda
500 Koron na materiały. –
Idalka prosi, żeby jej Wrześnio-
we pieniądze posłać do
Krakowa Sobieskiego 10.
Tadzio niezdrów, z domu nie
wychodzi, Paszk. do siebie nie
puszcza. – Są pogłoski niewiem
czy prawdziwe że B. i Brz. w
Monte Carlo i przed 15 ym, mają
wrócić do Lwowa, pewno się zgrali
jeżeli to prawda, – Uściśnienia
pozdrowienia posyłamy. Musio-Basia

Wyczk. przyjeżdża 8go lub 9 gr.



W. P. Dr.

Jan-Gwalbert Pawlikowski

Zakopane.

Dom na Kozieńcu.

160

13/9 Jaśku mój drogi! Żądany wykaz posłał ci Tura, który jutro Laszki opuszcza. – 2.000 K. ze Lw. odebrałam. Rachunek z nich w czasie przedstawię. – Stefan był tu przez pół Piątku i Sobotę. Z T. rachunki z mozołem załatwił. Z Perlmutrem uradzili, żeby teraz stajen nie przesypywać aż na wiosnę, a także kuchni stawiać się teraz nie będzie, tylko dom oszalują według twego postanowienia i prośby Perlmutra. Książki podatkowe są u mnie i książeczki końskie konie z ćwiczeń, szczególniej Beduina jak szkielety powróciły. Także mapy i książki rachunkowe oddane. – Co się tyczy sprzedaży Laszek, to pierwej Tadzio wyraził zdanie, że mając zamiar sprzedać, nie trzeba było wydzierżawiać, tego samego zdania ja i Hanka. – Na serjo o sprzedaży się pierwej gdy był zdrów nie mówiło, a teraz z nim w ogóle o niczem mówić niemożna. Jest mocno niezdrów, powinien koniecznie gdzie wyjechać, bo może z nim być źle. Mam nadzieję, że tu będzie w tym tygodniu, namówiony przez Paszk. Przez tydzień nikt go nie widział, nikogo nie dopuszczał do siebie. – Jak go zobaczę, doniosę jak jest. Zaopiekować się nim, ratować go muszę. – Pisze Paszk. że według nadeszłych wiadomości, ci państwo B. B. są już w Styrji i dzięki Bogu tu nie powrócą. – Miej cierpliwość i o sprzedaży Laszek, w tym roku jeszcze nie myśl, ja z mej strony będę się starać, żeby ci Laszki głowy nie kłopotały. – Z mojego Ar... gu 200 tylko koron będę mogła spłacić. Akcyj Poznańskich nikt kupić nie chce. – Jaś tu nie powrócił, nie wiem czy 100 K. dotąd wziął. Pisałam mu że ma tu jeszcze 200 w razie potrzeby. Pozdrowienia, ucałowania Wam przesyłamy. – Kochająca cię Matka



W. P. Dr.

Jan-Gwalbert Pawlikowski

w Zakopanem.

Dom na Kozieńcu.

31/10 Jaśku mój drogi! Widocznie mnie nie zrozumiałeś. Dla Laszek pieniędzy niepotrzebuję wcale, tylko dla siebie prosiłam o całe 1.000 Koron bo inaczej niedam sobie rady, a dostałam na ten kwartał 2.000 K tylko. Gdy dostanę te pieniądze, to zaraz do Krakowa wyjadę, choć niejestem zdrowa, skutkiem listu twego, struta jestem, choć może to nieprawdziwa pogłoska. — Między 15ym a 20ym do Lwowa przyjadę i wtedy zdam rachunki, a także przyjdziemy do szerszej mamy. Książką naprzód się raduję i pysznię i dziękuję. — Proszę mi przysłać do Krakowa koniecznie, wszystkie weksle z ubiegającego roku, bo potrzebne mi są do Fassyi osob. dochodowej. Niezapomnij o tem proszę, bo ja już potem przez zimę niebędę w Krakowie i teraz to załatwić muszę. — Do zobaczenia za dwa, trzy tygodnie. — Uściśnienia całej Kupce posyła

Pakę książek filoz. wysłałam frachtem. Musio — Busia

161

W. P. Dr.

Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów.

ul. 3go Maja 5.

29/12 1909.

Moi wy drodzy! Dzięki wam za dar tak wspaniały, a pożyteczny, dzięki szczególnie za serce i poczciwą pamięć. – Cieszy mnie, że poduszka dobrze oprawiona. Będąc we Lwowie, sama tę skórkę wybrałam, dałam dokładne informacje i poleciłam odesłać w dzień wilii. Widzę że dobrze się spisał pan Czernicki. – Telegram równocześnie z tym listem wysyłam. Nie trzeba żebyś przyjeżdżał, bo droga nie przebyta. Walenty przedwczoraj z Kryniczek ledwie się dostał przez błoto i wodę, a wczoraj i dziś jeszcze pada. – Książki rachunkowe mam. Ma się rozumieć że służba leśna sama sobie wypłacać nie będzie, a także wszelkie pieniądze z lasu mnie oddawane będą. Pod względem lasu, zdaje mi się wszystko jest w porządku. Perlmuter zapłacił procent i rąbalne, ale utrzymywał, że kupki zbyt wysoko oszacowane po 6 koron. Materiału jedną furę dostał, a drugą dostanie aż siedzie tu 8 go stycz. chcąc porządnie z końcem roku zamknąć leśne rachunki, by ci je przedstawić. – Kwitu żadnego stanowczo nie mam, ale tę drugą połowę do urzędu podatk. posłałam z pieniędzy przez niego, danych jako resztę raty. – Trzeba żeby nareszcie Rabin przyjechał i obszedł z nim wszystkie granice, wszystko wyjaśnił, bo cóż z tego że mierzył, kiedy nie wiadomo co i jak.

Uściśnienia Wam posyła
Kochająca Was Musia-Busia



Dr Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów

Ul. 3go Maja 5.

Piątek. Jaśku mój drogi. Przyszlij mi proszę moją 162
resztę, zdaje się wynosi 578. — Z moich pieniędzy
leśnej służbie dałam 120, kominiarzom za pół
roku 50 Koron, opłaty fund. szkolnego 121.48
inspekta się rozleciały i trzeba nowe robić,
więc biedna jestem, a 1szy nadchodzi. Potem
sobie tę pensją leśną odbierę za sprzedarz sąsi,
ale teraz jeszcze niema kupujących. —
Zaimponowała mi ta wyprawa na bal, żału-
ję, że niebyłam tam w ten dzień, żeby was wi-
dzieć w gali wszystkich pięciorga. Bardzo
dobrze że byliście na tym balu. Hanka do-
tąd tylko dwa razy tańczyła, raz u Zdziecho-
wskich na małym wieczorku, a drugi raz w domu
po piwie o składku, niechcieli się rozejść i tań-
czyli w 12 par żywiąc się damanemi ką-
napkami, mandarynkami, herbatnikami i her-
batą. Pamna świderska grała, ale później mło-
dzież sprowadziła dwóch grajków i tańczyli do
2½. — Mają być na dwóch balach, Rabczańskim
i Polnickim i może zaimprowizują coś w-
mu. Perlmuter 7 razy zastrzelił i lisa który
trzy sztuki drobiu porwał. dzielny Perl. Teraz już
koniec polowania. — 6 do krak. Hance, posłałam.
uściśnięcia. Kochającej troszkę Mamo — Rusia

Wielmożny Pan Dr.

Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów

Ul. 3go Maja 5.



Jaśku mój drogi! Wielki teraz tuman że mnie
Dziś dopiero wziąwszy ten twój arkusz
z rachunkami do rąk, zobaczyłam że w
zeszłym kwartale nadpłaciłeś mi 1025 K
i 43 halerze. Z tego odliczyć trzeba 110 dni
żywienia Michała, Maryny, Jasia i Waltera
po 5 Kor. dziennie od pary, co zdaje się nie
jest dużo po 2½ K. od osoby – wypada 550 K.
t. j. Czerwiec 30, Lipiec 29 bo przerwa dwudniowa
była między wyjazdem Mirtka a przyjazdem
Jasia z W. – Sierpień 31 Wrzesień 20 – zosta-
je więc nadpłacone w zeszłym kwartale
475 – 45 h. – Proszę należytość tę przenieść
na przyszły kwartał, a teraz mi przysłać
pozostałość z tego kwartału t. j. 518 czy 52 gl.
zdaje mi się. Przyszlij zaraz bo wypłatę mam
we Czwartek. – Styczeń był ciężkim miesią-
cem. – Malarzowi na materiał budowy kuchni
100 K. zaliczyłam. – Stelmacha sprowadzę żeby
wyliczył jakiego do stajni przesypania, trzeba
będzie dokupić materiału i [illegible] ci a wtedy
będziesz musiał przysłać na to pieniądze. Ostatni
czas do sprowadzania materiału, potem zmierzenie
zej wypadnie. Bądź mi zdrów Jaśku mój drogi i bądź dobrej d[...]

a dopiero [illegible] zaliczka tych 475 K. – Bardzo [illegible]

W. P. Dr.

Jan Gwalbert Pawlikowski



Lwów Ul. 3 go
Maja, 5

165

29/10

M. 1000

№ 4421

Ważny według **skali I** do weksli na sumę nad **2700** aż do **3000 K** włącznie z terminem najwięcej **sześciomiesięcznym.**



Dwie korony

Jan Pawlikowski

Kraków dnia 29 Kwietnia 1904 Na Koron 2400 –

Za Sześć miesięcy od daty zapłacisz Pan za ten Prima Weksel

na zlecenie: sumę

K[illegible] Dwatysiąceczterysta

wartość w gotowiźnie i wstawisz Pan na rachunek bez zawiadomienia.

Pan

Ja[illegible] Pawlikowski

w Lwowie

płatny w Krakowie u wystawicielki

Helena [illegible]awlikowska